

wiadomości

KWARTALNIK

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ



ŁOMŻYŃSKIE

Nr 12-13

Cena 5 zł
ISSN 1734-0098
Indeks 361941



Łomża na Mazowszu
– „Mazowsze” w Łomży
Już 24 sierpnia!

ŁOMŻA NA MAZOWSZU, „MAZOWSZE” W ŁOMŻY

Tadeusz Sygietyński, wybitny kompozytor i miłośnik folkloru oraz Mira Zimińska-Sygietyńska, aktorka przedwojennej sceny, w ruinach bombardowanej Warszawy przyrzekły sobie, że jeśli przeżyją wojnę, założą zespół. O ile dla aktorki filmowej i kabaretowej dziedzina wydawała się odległa, o tyle dla Tadeusza była realizacją dawnych marzeń. Zimińska porzuciła karierę aktorki i zajęła się sprawami organizacyjnymi. Sygietyński komponował w oparciu o oryginalne relikty ludowej pieśni, latami zdobywane doświadczenie (lektury rozpraw Oskara Kolberga, współpraca z radiem, teatrem, nic porozumienia z młodzieżą). Przetrzęsali wiejskie chaty. Zimińska w poszukiwaniu babcinych strojów, Sygietyński w poszukiwaniu uzdolnionej młodzieży. Na siedzibę zespołu wybrano podwarszawską posiadłość z początku XX wieku, nazwaną na cześć żony pierwszego właściciela – Karolinem. Pod koniec 1948 roku do pałacu w Karolinie zjeżdżać zaczęły pierwsze grupy młodzieży z okolicznych wiosek i miasteczek. Na Sygietyńskich spoczął obowiązek nie tylko zadbania o wikt i opierunek, ale przede wszystkim zapewnienia podopiecznym wykształcenia. Rozpoczęły się nauki, próby, ćwiczenia i po dwóch latach, 6 listopada 1950 roku, na deskach Teatru Polskiego w Warszawie odbyła się premiera. Początkowo program artystyczny składał się z piosenek przeplatanych tańcami z terenów centralnej Polski – Opoczna, Kurpi. Po warszawskiej premierze, między kolejnymi koncertami, szlifem programu, planami na przyszłość ważyły się najważniejsze dla Zespołu decyzje. Już w 1951 roku „Mazowsze” wyruszyło na podbój świata, zaczynając od jedynie słusznego w tych czasach kierunku – ZSRR. Po trzech latach polskie władze zezwoliły na wyjazd Zespołu za „żelazną kurtynę”. „Mazowsze” zdobyło Paryż 1 października 1954 roku. Sześć lat później przepłynęło Atlantyk.

Rok 1955 okrył żałobą „Mazowsze” i zachwiał plany na przyszłość Zespołu. Zmarł Tadeusz Sygietyński. Rozważano nawet rozwiązanie Zespołu. „Gdyby nie Mira, nie byłoby Sygietyńskiego ani Mazowsza” – napisał kiedyś Marian Hemar, poeta i przyjaciel zespołu. To Mira Zimińska-Sygietyńska – po śmierci Profesora – przejęła dyrektorską pałeczkę. To ona uczyniła „Mazowsze” takim, jakie jest dziś. To dzięki niej na przestrzeni lat rozszerzono program do 40 regionów etnograficznych, opracowano nie zbadane wcześniej pieśni religijne, patriotyczne i inne. To dzięki niej „Mazowsze” zdobyło światową sławę, dając blisko 6 tysięcy koncertów, w Polsce i 49. krajach. Kierowała zespołem ponad 40 lat, poświęcając bez reszty swój talent, doświadczenie i życie.

„Mazowsze” należy do największych na świecie baletowych zespołów tańca ludowego, sięgających do bogactwa narodowych tańców, piosenek, przyspiewek i obyczajów. Niezaprzeczalnie polskie, podkreślają korzenie narodu, świadczące o jego tożsamości, ciągłości i rozwoju kultury. Repertuar zespołu obejmuje wszystkie najważniejsze obszary historyczne Polski: przede wszystkim Mazowsze, ale również Małopolskę, Pomorze, Wielkopolskę, Śląsk, Podhale. Z uwagi na tak ogromne bogactwo repertuarowe, „Mazowsze” jest zespołem narodowym, oddaje ciepło każdego polskiego zakątka. Dla tysięcy widzów na całym świecie koncerty „Mazowsza” były pierwszym kontaktem z polską kulturą. „Jeśli takie jest oblicze Polski, to niech żyje Polska!” („Gazette de Lausanne” – Szwajcaria). Dla licznie rozsianej po świecie Polonii – namiastką ojczyzny – chwilą wzruszeń, powrotu do kraju lat dziecińczych. „Mazowsze” historycznie wpisane jest w poczet wybitnych polskich twórców i wykonawców, którzy wykreowali w znaczeniu najwyższej cenionych wartości wizerunek Polski w świecie.

Porównanie przez Jerzego Waldorffa „Mazowsza” z „perłą w koronie Rzeczypospolitej” najlepiej oddaje rangę i najwyższą wartość zespołu, który od ponad pół wieku zachwyca Europę i Świat, spełniając zaszczytną funkcję Ambasadora Polskiej Kultury.

„Mazowsze” po raz pierwszy wystąpi w Łomży – jednym z najstarszych miast Mazowsza – z okazji 590-lecia praw miejskich Łomży i 50-lecia Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, 24 sierpnia 2008 r. Serdecznie witamy w naszym grodzie znakomitych artystów! Już dziś zapraszamy wszystkich mieszkańców regionu i łomżyniaków z całego kraju na ten niepowtarzalny koncert „Barwy Polski” do amfiteatru przy ul. Zjazd. Wstęp wolny.

Zdjęcia: Krzysztof Wojciewski

Patronat honorowy:

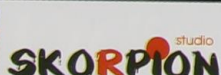


Jerzy Brzeziński – Prezydent Miasta Łomży

Sponsorzy główni koncertu:



Patronat medialny:



DOBRO IDZIE ZE WZGÓRZA KRZYŻA

W 1996 roku stanął na Górze Zawadzkiej drewniany krzyż. Spoglądał z najwyższego w Łomży wzniesienia na całe miasto. Wokół krzyża nie było niczego, tylko gliniasta ziemia zmieniająca się w koszmarnie błoto, gdy spadł deszcz. W oddali budowano bloki, powstawały ulice. Takie były początki. Dziś pustkowie Górk Zawadzkiej zmieniło się w tętniące życiem miejsce. Nowe osiedla, ulice, sklepy, a przede wszystkim wielki ośrodek duszpasterski na trwałe wpisały się w krajobraz naszego miasta.

Tak rozpoczyna się tekst na internetowej stronie głównej Parafii Krzyża Świętego w Łomży: www.krzyz.4lomza.pl. Można rzec: święte słowa. Nie ma Łomży bez tej części miasta. Niektórzy mówią wręcz: raj na ziemi. I prawda: wzgórze pracy, miłości, dobroci i modlitwy. 15 września 1994 roku biskup Tadeusz Zawistowski zwrócił się do prezydenta Łomży, śp. Jana Turkowskiego o wyznaczenie miejsca pod budowę nowego kościoła. Już w grudniu tego samego

roku radni wyznaczyli prawie 6 tys. m kwadr. na ten cel przy ul. Zawadzkiej. Jesiennym popołudniem 16 październi-



ka 1995 r., kiedy Watykan i Polska świętowały 17. rocznicę wyboru Kardynała Karola Wojtyły na Papieża, bp Juliusz Paetz na Górze Zawadzkiej błogosławił plac pod budowę kościoła i ustawiony na nim wysoki, dębowy krzyż.

Prace przy budowie tymczasowej kaplicy rozpoczynał proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego, ks. Radzisław Ambroziak, bardzo zaaferowany budową „swojej” świątyni. Biskup Tadeusz Zawistowski, jako administrator diecezji polecił kontynuowanie prac związanych z budową kaplicy ówczesnemu wikariuszowi z parafii Bożego Ciała, ks. Andrzejowi Godlewskiemu. A kiedy 21 września 1996 r. biskup otwierał nową

cd. na str. 4

CHWAŁA BOGU, POKÓJ LUDZIOM

– Posłuszny Kościołowi głosiłem Boga, godność człowieka i wielkość naszego narodu, który stworzył wielką kulturę, dzięki czemu po 120 latach niewoli odrodziło się państwo polskie” – mówił biskup Tadeusz Zawistowski podczas uroczystości odbierania tytułu „Honorowy Obywatel Powiatu Łomżyńskiego”.



© 4lomza.pl

Tytuł ten wręczyli Ekscelencji: starosta łomżyński, Krzysztof Kozicki i przewodniczący Rady Powiatu Łomżyńskiego,

Stefan Popiołek. To – jak podkreślano – najwyższy z będących w gestii samorządowców sposobów docenienia kogoś wybitnego. Biskupowi Zawistowskiemu tytuł przyznano „w uznaniu całokształtu dokonań na rzecz formacji duchowej i osobowej Społeczności Ziemi Łomżyńskiej, zgodnie z wartościami chrześcijańskimi i ideałami narodowymi”.

Biskup senior Tadeusz Zawistowski księdzem jest od ponad 50 lat, a biskupem już niemal 35 lat. Przez cały czas swojej posługi związany jest z Łomżą i Diecezją Łomżyńską i cały czas wierny swojemu zawołaniu „Chwała Bogu, pokój ludziom”. Cieszy się niezwykłą przychylnością i szacunkiem wiernych, czego wyrazem było zarówno nadanie Mu tytułu Honorowego Obywatela Powiatu Łomżyńskiego, jak i sama uroczystość, podczas której przekazano biskupowi odpowiednią uchwałę samorządu.

– W ten sposób możemy wyrazić nasz szacunek – mówił na początku uroczystości przewodniczący Rady Powiatu Łomżyńskiego, Stefan Popiołek.

Jak podkreślał, inicjatywa uhonorowania biskupa Tadeusza Zawistowskiego wyszła z kilku źródeł. Chcieli tego radni powiatu, ale także wystąpili o to do nich przedstawiciele Akcji Katolickiej i Cechu Rzemieślników i Innych Przedsiębiorców z Łomży. Podczas uroczystości uhonorowania biskupa oni, ale także m.in. przedstawiciele samorządu województwa, wojewody podlaskiego, samorządowcy z okolicznych gmin, przedstawiciele instytucji i organizacji z terenu miasta i powiatu wyrażali wdzięczność biskupowi za jego wieloletnią posługę, podkreślając znaczenie przeszyconych wiarą i patriotyzmem kazań...

cd. na str. 4

DOBRO IDZIE ZE WZGÓRZA KRZYŻA

na gest wiernych zareagował słowami: „Niech to miejsce stanie się szczególnym znakiem naszej wiary, naszego oddania, naszej miłości do Chrystusa ukrzyżowanego”.

Parafia pod wezwaniem Krzyża Świętego erygowana została 22 czerwca 1997 r. przez biskupa Stanisława Stefanika. Obecnie skupia ponad 3,5 tys. rodzin, ponad 13 tys. wiernych i jest największą parafią w Łomży.

8 czerwca 199 r. papież Jan Paweł II, podczas swojej wizyty w Ełku, poświęcił i pobłogosławił kamień węgielny pod budowę kościoła Krzyża Świętego. Zaprojektował go art. plastyk Przemysław Adamowski. Jego dzieło to odlew jednej z cegieł z murów prastarej kaplicy św. Wawrzyńca wybudowanej kilkaset lat temu na Jego Wzgórzu w Starej Łomży.

Sam kościół zaprojektował łomżyńskiak, b. prezydent Łomży, architekt Marek Przeździecki, mieszkający obecnie w Warszawie.

– Będzie to kościół współczesny, a jednocześnie nawiązujący do historii miasta – mówi twórca projektu. Trójnawowy, o średniej kubaturze i powierzchni 1,3 tys. m kwadratowych. Posadowiony zostanie na tzw. górnym tarasie, czyli o kondygnację wyżej niż pozostałe obiekty planowanego centrum. Frontem zwrócony będzie do ul. Zawadzkiej. Nawiązaniem do lokalnej tradycji, a kon-

kretnie do nieistniejącego już kościoła pojezuickiego przy ul. Rządowej będą dwie 45-metrowe wieże. Jedna z nich pełnić będzie funkcję dzwonnicy, a w drugiej, na wysokości 23 metrów powstanie taras widokowy, przeznaczony



do oglądania panoramy miasta. Obiekt stanowić będzie dominantę architektoniczną tej części Łomży.

25 marca 2000 r. biskupi: Stanisław Stefanek i Tadeusz Zawistowski dokonali symbolicznego rozpoczęcia budowy nowej świątyni. Jeszcze do końca tego samego roku ukończono większość fundamentów pod kościół Krzyża Świętego, a w roku 2001 rozpoczęto wznoszenie ścian. W każdą niedzielę o godz. 12.30

sprawowana jest msza św. w intencji parafian i wszystkich, którzy pomagają w budowie kościoła. Na każdej mszy św. natomiast w specjalnej modlitwie wierni modlą się o szybkie i szczęśliwe sfinalizowanie prac budowlanych. Ale nie żałują też wysiłku fizycznego, by nowa świątynia jak najszybciej stała się faktem. Jesienią ub.r. zakończono zalewanie stropów na obu wieżach! Mobilizował ich do tych prac m.in. śp. biskup Edward Samsel, pochodzący z Łomży ordynariusz diecezji ełckiej, podczas homilii wygłoszonej tu

ze str. 3

CHWAŁA BOGU, POKÓJ LUDZIOM

– Składamy wielkie podziękowanie za to wszystko, czego biskup dokonał w naszych sercach i umysłach – mówi starosta, Krzysztof Kozicki, wręczając biskupowi Tadeuszowi Zawistowskiemu okolicznościowy dyplom potwierdzający Honorowe Obywatelstwo Powiatu Łomżyńskiego.

Sam uhonorowany w krótkim wystąpieniu podziękował za dostrzeżenie „ziarnka bogactwa duchowego, kulturowego i patriotycznego”, które starał się nieść. – Na chwałę Bożą, i dla dobra ludzi – to spełniałem, na ile mogłem – mówił ksiądz biskup Tadeusz Zawistowski, dziękując za uhonorowanie.

Biskup podkreślił, że należy do pokolenia szczęśliwców. Jak mówił, XX wiek był wyjątkowo tragiczny w dziejach ludzkości, ale jego pokolenie jakimś cudem uniknęło tragicznych konsekwencji.

– My byliśmy tego świadkami, ale nie byliśmy temu poddani – mówił biskup, wspominając II wojnę światową i ukształtowanie się władzy komunistycznej w Polsce.



Później – jak mówił – „gdy już zostaliśmy kapłanami” były to czasy walki ideologii marksistowskiej z Kościołem, „musieliśmy walczyć ze złem”, ale – podkreślał – nie byliśmy bohaterami, nie robiliśmy czegoś nadzwyczajnego.

tysfakcję, że rosną mury kościoła, a ja mam osobisty wkład w tę świętą budowlę” – mówił biskup Samsel.

W 2001 r. Krajowe Duszpasterstwo Wodociągów, Kanalizacji, Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska przekazało kościołowi Krzyża Świętego w Łomży ważyący tonę dzwon o imieniu „Stefan”. Wierni wspomagają budowę, składając ofiary – miesięczne dary serca – a także zamawiając pamiątkowe tabliczki, które po zakończeniu budowy znajdą się w wieży widokowej kościoła. Jest wśród nich m.in. tabliczka od Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej...

Parafia Krzyża Świętego w Łomży to dziś niewątpliwie najbardziej znana parafia diecezjalnej stolicy. Każdego dnia zająć w Centrum Katolickim im. Papieża Jana Pawła II korzystają setki dzieci i młodzieży. Kilka setek spośród nich wyjeżdża w każde wakacje na obozy i oazy. Przy centrum działa szkoła rodzenia, biblioteka, organizowane są zajęcia sportowe i kulturalne, m.in. w teatrzyku dziecięcym. Od dwóch lat parafia organizuje Ogólnopolski Konkurs Krasomówczy im. Hanki Bielickiej, a czynny tu Salonik Hanki Bielickiej odwiedzają licznie miłośnicy talentu najslawniejszej łomżyńskiej. W sumie – blisko 2,5 tys. metrów kwadratowych powierzchni codziennie tętniących prawdziwym życiem. Tu też ma swoją siedzibę Diecezjalne Radio „Nadzieja”, nazywające się tak samo, jak ukazująca się od początku istnienia parafii, parafialna gazetka. Chór parafialny jeździ na liczące się w kraju festiwale muzyki sakralnej, ciągle przy nadziei... Motorem działań jest od 11 lat ten sam ks. kanonik Andrzej Godlewski, który w tak zwanym międzyczasie, za to wszystko, co robi dla ludzi, zdobył prestiżowy, ogólnopolski tytuł „Proboszcza Roku”. 6 stycznia 2002 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej uhonorował go Srebrnym Krzyżem Zasługi. I jest nieustanna wdzięczność, życzliwość parafian...

– To symbol wyróżnienia – mówił wzruszony, jak zwykle skromny proboszcz świętujący w br. 20-lecie święceń kapłańskich. – Przyjmuję go pod warunkiem, że nie wyróżnia mojej osoby, ale jest wyróżnieniem całej naszej wspólnoty – więcej – wszystkich, dzięki którym modlitwie, cierpieniom i darom materialnym mogą powstawać te, jakże potrzebne społecznie i duchowo, budowle: Centrum Katolickie im. Papieża Jana Pawła II i kościół Krzyża Świętego. Człowiek wierzący, patrząc na krzyż, widzi najpierw ten pierwszy, Chrystusowy. Tak rozumiem to wyróżnienie i tak je w pokorze przyjmuję (...)

Krzyżu święty, który Ziemię spinasz,
Jak, gdy żelazna klamrą człowiek dom swój chroni,
By się w gruzy nie rozpadł na zwęglonej ziemi –
Zmiłuj się nad nami.
Krzyżu Święty nad nami wzniesiony,
Jak bandaż litościwie ściągasz brzegi rany,
By się nowe zaczęło w sercu wyleczonym
Zmiłuj się nad nami...

Na zdjęciach:

Wzgórze Krzyża Świętego prezentuje się coraz bardziej okazale (str. 3).

Panorama Łomży sfotografowana z wieży wznoszonego właśnie kościoła (str. 4).

Jeśli chcesz mieć udział w budowie kościoła, nawiązującego do początków chrześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej, możesz przekazać ofiarę na konto Parafii pw. Krzyża Świętego w Łomży, ul. Zawadzka 55: PKO BP S.A. Oddział w Łomży: 67 1020 1332 0000 1702 0027 4126.

Adam Frączek

Moim zdaniem

Mocarna Łomża?

Sprawa ekspansji miasta Łomży na teren gminy Łomża ma już swoją osiemnastoletnią historię. W okresie pierwszej kadencji samorządu 1990–1994 gmina dała sobie „wyrwać” spory obszar, na którym między innymi jest obecnie miejskie osiedle Kraska i Zawady – Miasto.

Po tym fakcie sprawa włączania terenów wiejskich w obszar miasta na kilkanaście lat przycichła. Odżyła na początku 2008 roku i znowu stała się głośna.

W „Gazecie Współczesnej” z 6 grudnia 2007 r. wydrukowano rozmowę redaktor A. Szyca-Kaczyńskiej z wiceprezydentem Łomży, Marcinem B. Sroczyńskim pt. „Łomża musi być większa”. Na pytanie o rozwój miasta wiceprezydent odpowiedział: „Łomżę trzeba powiększyć (...). Tak naprawdę okoliczne miejscowości już się złąły z miastem. Dlatego myślę, że trzeba rozpocząć proces zmierzający ku przyłączeniu ich do Łomży (...). Trzeba myśleć o rozwoju i powiększeniu Łomży. Dlatego od jakie-

goś czasu gromadzimy dokumenty i materiały, które są niezbędne, żeby zawnioskować do ministerstwa administracji o powiększeniu miasta (...) nie zawsze potrzebna jest zgoda tych gmin, które mają być dzielone przy łączeniu...”

Wypowiedź wiceprezydenta, mimo iż zawierała szereg nieprawdziwych informacji (np. że Jednaczewo i Stara Łomża są już podłączone do kanalizacji miejskiej), wzbudziła zaniepokojenie władz i mieszkańców gminy.

W kilka tygodni później w tej samej gazecie pojawił się kolejny artykuł (dodatek łomżyński z 21.01.2008 r.) Wawrzyńca Kłosińskiego pt. „Metropolią być”. Redaktor komunikował, że „jako pierwsi piszą o tym, że w ciągu 2–3 lat Łomża powiększy się o kilka tysięcy hektarów i kilka tysięcy mieszkańców”. W porządku obrad, co zdradził wiceprezydent Sroczyński redakcji „Naszej Łomży”, będącej tygodnikiem „Gazety Współczesnej”, na sesji Rady Miejskiej zwołanej na 30 stycznia znajdzie

się punkt dotyczący rozpoczęcia konsultacji społecznych związanych z powiększeniem granic administracyjnych miasta. Szczegóły przedsięwzięcia – pisze gazeta – okrywa na razie tajemnica, ale z ustaleń redakcji wynika, że chodzi o kilkanaście miejscowości gminy Łomża położonych najbliżej miasta, które w artykule zostały wymienione.

Otóż te informacje to już nie marzenia wiceprezydenta, ale konkretne działania administracji miejskiej.

W tej sytuacji gmina postanowiła się bronić, ponieważ gdyby powiodły się zamiary władz Łomży, to po planowanym okrojeniu dalsze jej istnienie jako odrębnej jednostki administracyjnej stałoby pod wielkim znakiem zapytania. Istnieje obawa, że pozostałe po odłączeniu skrawki, których miasto nie chce wziąć, zostałyby rozparcelowane i przyłączone do gmin ościennych. W związku z tym, z inicjatywy Wójta Gminy Łomża w dniu 23 stycznia br. odbyło się spotkanie z sołtysami, podczas którego poinformowano ich o zamiarach miasta i stanowisku władz gminy. Sołtysi po dyskusji wsparli działania władz gminy zmierzające do przeciwstawienia się pomysłom ratusza.

cd. na str. 6

Mocarna Łomża?

W dniu 28 stycznia zebrały się wszystkie komisje Rady Gminy Łomża. Radni także jednogłośnie wyrazili swoją negatywną opinię odnośnie powiększenia granic administracyjnych Łomży kosztem gminy, o czym poinformowali w wydanym z tej okazji stanowisku.

Stwierdzają w nim, że nie wyrażają zgody na powiększenie Łomży kosztem włączenia w jej granice sołectw: Kupiski Stare, Janowo, Jarnuty, Łochtynowo, Konarzyce, Giełczyn, Zawady, Zosin, Stara Łomża p/sz., Stara Łomża n/rz.

Równocześnie radni zobowiązali wójta do podjęcia wszelkich działań prawnych zmierzających do zachowania dotychczasowego podziału administracyjnego.

Swoje stanowisko uzasadnili między innymi tym, że prezydent swojego zamiaru nie skonsultował z organami statutowymi gminy, że uwzględnił tylko i wyłącznie domniemany interes, tj. korzyści miasta, a argumenty popierające projekt uchwały miejskiej w ww. sprawie mają głównie charakter propagandowy.

Radni też zwracają uwagę w swojej argumentacji na fakt, że nie ma w gminie Łomża terenów inwestycyjnych, na które Łomża tak bardzo liczy. Grunty co prawda są, ale w rękach prywatnych, a do ich pozyskania na cele inne niż rolnicze potrzeba czasu (procedury) i uzyskania zgody właścicieli (sprzedaż). Radni Gminy Łomża zwracają też uwagę na brak jakiegokolwiek uzasadnienia ekonomicznego zmian terytorialnych proponowanych w uchwale miasta, a także pytają, czy radni miejscy i mieszkańcy Łomży posiadają pełną wiedzę na temat kosztów związanych z planowanymi zmianami granic administracyjnych miasta.

Podkreślają też, że prawo dopuszcza ustawowo współpracę między sąsiadującymi jednostkami samorządu terytorialnego w różnych dziedzinach. Z tej jednak możliwości dotychczas władze Łomży w szerszym zakresie nie skorzystały. W tej sytuacji radni gminni deklarują ze swojej strony wolę współpracy, o ile pojawią się merytorycznie uzasadnione inicjatywy ze strony miasta.

Na zakończenie zwrócili się do radnych miejskich z apelem, aby Ci zdjęli z porządku obrad projekt uchwały dotyczącej zmian terytorialnych w celu m.in. podjęcia w tej sprawie konsultacji między organami stanowiącymi miasta i gminy.

Swoje stanowisko przesłali do wiadomości wojewody podlaskiego, marszałka i radnych Sejmiku Województwa Podlaskiego, prezydenta, przewodniczącego i radnych Rady Miejskiej Łomży.

Wsparcia gminie Łomża udzielił również, zwołany na prośbę wójta Gminy Łomża, Konwent Wójtów i Burmistrzów Powiatu Łomżyńskiego wraz ze starostą. W swoim stanowisku z dnia 25 stycznia 2008 r. napisali oni, że „wyrażają stanowczą dezaprobatę dla zamiaru, sposobu i stylu przeprowadzenia przez Prezydenta Miasta Łomży procedury w sprawie rozszerzenia granic administracyjnych miasta.”

Swoje stanowisko uzasadnili również tym, że prezydent przed przystąpieniem do działań formalnych nie konsultował się ani z władzami gminy ani władzami powiatu łomżyńskiego oraz gminami ościennymi.

Podkreślili fakt, iż projekt miejski podziału administracyjnego w proponowanym zakresie uniemożliwi gminie Łomża prawidłowe funkcjonowanie, ponieważ jest sprzeczny z ustawą o samorządzie gminnym, która „dopuszcza zmiany granic właściwych jednostek samorządu terytorialnego o ile zapewnią one gminie terytorium możliwie jednorodne ze względu na układ osadniczy i przestrzenny, uwzględniający więzi społeczne, gospodarcze i kulturowe oraz zapewnią zdolności wykonywania zadań publicznych”.

„Decyzje prezydenta, zdaniem samorządowców, budzą też zastrzeżenia w kontekście przestrzegania norm konstytucyjnych RP, zwłaszcza w zakresie stanowienia prawa opartego na współdziałaniu władz oraz dialogu społecznym.”

Brak dobrej współpracy między władzami stanowiącymi miasta Łomży, a gminami powiatu łomżyńskiego oraz próba rozwiązywania problemów z pozycji siły są złym prognostykiem (ostrzegają) co do współpracy między samorządami, których wspólnym celem jest zaspakajanie potrzeb mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej. Dziewięciu wójtów i starosta swoje stanowisko podali do wiadomości wojewodzie, marszałkowi i radnym Sejmiku Województwa Podlaskiego, a także prezydentowi i radnym Rady Miasta Łomży.

Podkreślić należy, że wcześniej gmina Łomża podejmowała próby współpracy z miastem Łomża i władze gminy były zawsze otwarte na wszelkie propozycje w tym zakresie, czego przykładem są porozumienia w sprawach np. utylizacji odpadów komunalnych i budowy zakładu utylizacji w Miastkowie, wspólnego utwardzenia nawierzchni drogi Łomża – Łochtynowo, czy też szerokopasmowego Internetu.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ **OSTATNIE** miejsce w kraju pod względem wielkości eksportu zajmuje Podlaskie (3,8 miliarda PLN).

■ W **NIEŁAWICACH** (gm. Wizna), w budynku byłej szkoły podstawowej otwarto drugi w Łomżyńskim ośrodek „Markotu”. Zamieszkają w nim samotne matki z dziećmi.

■ **OD POCZĄTKU** roku ruszyły konsultacje w sprawie utrzymania Cukrowni Łapy, którą ma zamiar zlikwidować Krajowa Spółka Cukrowa.

■ **PREMIEROWY** występ Łomżyńskiej Orkiestry Dętej pod batutą Walde-



mara Borusiewicza odbył się w styczniu w Łomży.

■ **CMENTARZ** w Popkach, na którym spoczywają żołnierze niemieccy i rosyjscy to kolejna nekropolia wojenna uporządkowana w ostatnich latach przez gminę Mały Płock.

■ **AŻ 21** litrów krwi oddali uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół Ogólno-

kształcących i Zawodowych w Czyżewie podczas jednorazowej akcji.

■ W 2007 ROKU lekkoatleci „Prefbet Śniadowo” zdobyli 39 medali na zawodach wojewódzkich, 11 na makroregionalnych i 6 na mistrzostwach Polski. Pobili 12 rekordów województwa podlaskiego, zdobyli 3 minima na imprezy międzynarodowe. Arkadiusz Wojno na Mistrzostwach Świata w Ostrowie znalazł się w gronie 17 najlepszych czterystumetrowców świata. Daniel Chiliński ustanowił rekord Polski na 800 metrów.

■ **MAREK** Czerwonko i Jerzy Goździewski korzystali do woli z niezamarniętej Narwi i kapali się codziennie w południe, mimo że zwyczajnym śmier-

Mieszkańcy wiejskiej gminy powinni mieć świadomość, że Łomża chce przejąć 2/3 ich terytorium, to jest 2313 gospodarstw i 4843 (dane z 2008 r.) mieszkańców, którzy w sołectwach zagrożonych anektowaniem zamieszkują.

Nie bez znaczenia dla mieszkańców gminy Łomża są też różnice w podatkach między miastem a gminą. Po przyłączeniu do miasta rolnicy zmuszeni będą opłacać podatek np. od budynków mieszkalnych, z którego są zwolnieni w gminie Łomża. Korzystniejsze są stawki podatku od nieruchomości ustanowione przez gminę Łomża. Na dziewięć ich rodzajów tylko w dwóch przypadkach gmina miała nieco wyższe. Zdecydowanie niższe w gminie są również stawki podatku od środków transportowych.

Rada Miejska nie podjęła też uchwały w sprawie obniżenia ceny żyta, ustalonej przez prezesa GUS, stanowiącej podstawę ustalenia stawki podatku rolnego w 2008 roku. Jest ona wyższa w stosunku do roku poprzedniego o 22,77 zł tj. o 64%. Natomiast Rada Gminy uchwaliła zmniejszenie tej ceny o 11,38 zł, co pozwala zredukować wzrost stawek podatku rolnego w stosunku do roku ubiegłego o 50%. Istnieje też powszechne przekonanie, że po włączeniu gruntów gminnych w obręb miasta ich właściciele nie będą mogli korzystać z części dopłat bezpośrednich (NW). Swoją status mogą również utracić działające na tym terenie gospodarstwa agroturystyczne. Istotne jest i to, że mieszkańcy przyłączonych miejscowości, funkcjonujących jako peryferyjne dzielnice miasta, ze względu na ograniczoną liczbę ludności, będą mieli znikomą możliwość uzyskania swojej reprezentacji w Radzie Miejskiej.

cd. na str. 8



tełnikom na sam widok morsów ciepła skóra tu i ówdzie... 2 stycznia woda miała -0,5 stopnia C., na zewnątrz było natomiast -3 stopnie. 3 czerwca to już luksus, bo woda w Narwi miała +21 stopni!

Zbójna: Bogate, jubileuszowe Rozmaitości Wielkanocne

Prawie 70 palm, ponad 150 pisanek, 172 wycinanki kurpiowskie, 8 bukietów z bibuły i 3 kierce – to plon jubileuszowej, X edycji konkursu „Wielkanocne



6-letnia Agnieszka Lemańska (z lewej) i o rok starsza Adriana Krajewska: – W tym roku pomagałyśmy jeszcze mamom wycinanie palm, robiłyśmy kwiatki. Ale za rok palmy zrobimy już same.

Rozmaitości”, organizowanego przez Gminny Ośrodek Kultury w Zbójnej.

– Chodzi nam przede wszystkim o ożywienie dawnych tradycji kurpiowskich związanych ze świętami wielkanocnymi – mówi dyrektor GOK, Elżbieta Lemańska.

Wójt gminy Zenon Białobrzski, też parujący w stroju kurpiowskim, dodaje: – Dusza kipi z radości, jak się patrzy, że z roku na rok jest coraz lepiej i poziom coraz wyższy. I coraz młodszy się do tego garna, i ludzi jest coraz więcej.

Lepiej jest także dlatego, że co roku wójt funduje najlepszym w ożywianiu tradycji klasom ze szkół i gimnazjum nagrody: za I miejsce w każdej kategorii 400 km wycieczki w Polskę, za II – 300 km, a za III – 200 km.

13-letni Sebastian Dąbkowski zdobył nagrodę w kategorii... wycinanka



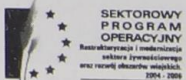
Nagrody laureatom wręczał m.in. prezes ZG TPZŁ, Zygmunt Zdanowicz

ludowa: – Wiem, że to zajęcie dla kobiety, ale na zajęciach w szkole jakoś mi tak wyszły ładnie, że pani zgłosiła je na konkurs. Opłaciło się.

Milena Dardzińska ze wsi Dobrylas uwiła najpiękniejszą palmę: – To męczące zajęcie, ale dużo teraz jest radości i satysfakcji.

Najładniejszy kierec jest dziełem Małgosi Piątek i Sebastiana Kozłowskiego: – Może zawisnąć w chacie kurpiowskiej i zdobić ją przez całe święta. Ładny jest, a co najważniejsze – taki samiuśki, jak nasze prababce robiły.

Konkursowi patronuje Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. – Nie byłoby niedzieli z Rozmaitościami Wielkanocnymi, gdyby nie pomoc wielu firm, zwłaszcza Banku Ochrony Środowiska SA, Nadleśnictwa Nowogród w Morgownikach, Spółki „Wodociągi Wiejskie” z Łomży, Przedsiębiorstwa „Kurpiowski” i Towarzystwa Ubezpieczeń UNIQA z Łomży – mówi dyrektor Lemańska. kłos



Mocarna Łomża?

Obecnie, jako największe wsie posiadają swoich radnych w Radzie Gminy, przez co mają realny wpływ na decyzje władz. Czy w takiej sytuacji mieszkańcy obszarów przyłączonych będą mogli kiedykolwiek przeforsować inicjatywy dotyczące na przykład budowy infrastruktury technicznej w swoim miejscu zamieszkania?



Wójt Jacek Nowakowski (z prawej) nie godzi się na pomysł prezydenta Jerzego Brzezińskiego (z lewej) powiększenia Łomży. Czy gmina będzie funkcjonować bez miasta?
Fot. Adam Gardocki

W tym kontekście trzeba zapytać też, jak działania władz miejskich mają się do deklaracji prezesa Rady Ministrów, Donalda Tuska, który na posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego wskazał na potrzebę podniesienia jakości usług publicznych przez decentralizację i stwierdził: „Decentralizacja oznacza władzę jak najbliższej obywatela, która powinna skutkować poprawą życia społeczeństwa”. Można w pełni zgodzić się z założeniami premiera i stwierdzić, że działania miejskich władz są rażąco z nimi sprzeczne i idą w zupełnie przeciwnym kierunku.

Rodzi się też kolejne pytanie, czy propozycje władz Łomży dotyczące zmian administracyjnych będą korzystne dla mieszkańców miasta? Korzyści chyba wielkich nie będzie, natomiast liczyć się trzeba z poważnym wzrostem nakładów, np. na MPK (wysłużony tabor, wzrost liczby tras i kursów), zwiększenie zakresu usług MPWiK. Część inwestycji trzeba będzie także wyprowadzić z dotychczasowych granic miasta na jego obrzeża, co spowoduje ich brak na dotychczasowym terytorium miasta. Trzeba też pieniędzy na wykup lub wywłaszczenie nieruchomości i zmiany w planie zagospodarowania przestrzennego pod ewentualne nowe inwestycje. Ponadto, warunkiem zainteresowania inwestorów

tymi terenami jest ich uzbrojenie w infrastrukturę techniczną, tzn. drogową, energetyczną, wodociagową i kanalizacyjną. Nie trzeba nawet wspominać z jaką wielkością nakładów może się to wiązać. Po co więc ta aneksja?

Zgodnie z zapowiedziami, 30 stycznia odbyła się sesja Rady Miejskiej, na której to, w obecności protestujących



mieszkańców gminy Łomża, radni podjęli ostatecznie uchwałę o konsultacjach społecznych w sprawie poszerzenia granic administracyjnych miasta. Zrezygnowano z przyłączenia niektórych miejscowości z gminy Łomża oraz postanowiono włączyć w struktury miejskie kilka miejscowości z gminy Piątnica: Piątnicę Włościańską, Piątnicę Poduchowną, Kalinowo, Marianowo i Czarnocin. Co się jednak okazało? Uchwała, która miała rozpocząć proces powiększania obszarów miejskich, ma błędy.

Błąd jest już w samym tytule, gdzie są wymienione sołectwa, które pierwotnie miały być przyłączone do miasta i być przedmiotem konsultacji społecznych. Jednak w trakcie sesji radni wykreślili 3 z gminy Łomża, a przegłosowali przyłączenie dodatkowo pięciu sołectw z terenu gminy Piątnica. Tak więc, co innego przegłosowano na sesji, a co innego zawierała uchwała Rady Miejskiej, która bez wniesionych poprawek „poszła” do gmin ościennych i wojewody podlaskiego.

Błąd jest też w samej uchwale, która jako akt prawa miejscowego powinna wejść w życie dopiero po opublikowaniu jej w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego, a nie z „dniem jej podpisania”. Ten błąd formalny wynikający z urzędniczego niedopatrzenia będzie

sporo miasto kosztował. Wojewoda podlaski uchwałę odrzucił, z czym ratusz nie może się zgodzić. Sprawa konsultacji i złożenie odpowiednich dokumentów o przyłączenie u ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji bardzo się oddaliła. Co to oznacza? Gminy wokół-miejskie nieco odetchnęły, natomiast władze miejskie wspierane również np. pozytywnymi opiniami ekonomistów, nadal są zdeterminowane doprowadzeniem do końca swojego zamierzenia. Czekamy więc ciąg dalszy zmagania wiejsko-gminnych. Można tylko mieć nadzieję, że przyszłe dyskusje będą miały charakter bardziej merytoryczny niż emocjonalny, a wynegocjowane rozwiązania będą racjonalne, pożyteczne dla mieszkańców i przyczynią się ostatecznie do zdynamizowania rozwoju całego regionu łomżyńskiego.

Adam Frączek

pracownik Urzędu Gminy w Łomży

Od redakcji:

Trudno było oczekiwać, że inicjatywa władz miejskich Łomży zostanie „huraoptymistycznie” przyjęta przez władze gminy i tzw. „teren”. Mieszkańcy gminy i pracownicy urzędu gminy za wszelką cenę chcą zachować stan obecny, kiedy to żyją z Łomży, w symbiozie podobnej do topoli i jemioli. Boją się, że rozwój organizmu miejskiego przyniesie im zagrożenia. Jakże? Tego za dobrze nie wiedzą, ale na wszelki wypadek już zaczynają się bać. A Łomża musi się rozwijać, czy to się komuś podoba, czy też nie. Także w interesie tzw. „terenu”.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ LEKKOATLECI ŁKS Narew zdobyli 13 medali na zawodach wojewódzkich i 4 na Mistrzostwach Polski. Artur Zaczek i Marzena Banach zostali członkami kadry Polski juniorów.



■ W 2007 roku w Łomży zmodernizowano jedenaście ulic o łącznej długości 3642 mb. 871 tys. zł miasto wydało na kolejny etap modernizacji stadionu miejskiego. Przy Szkole Podstawowej nr 5

Boże Ciało dawniej i dziś

Boże Ciało – uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa jest jednym z największych świąt w Kościele Katolickim od XIII wieku. W 1245 r. bł. Juliannie z Cornilloni, przełożonej zakonu Sióstr Augustynek objawił się Chrystus i wyraził życzenie, aby cały Kościół czcił publicznie Jego ciało i krew w Najświętszym Sakramencie, jako zadośćuczynienie za znieważenie i błędy szerzących się herezji. Uroczystość



Procesja Bożego Ciała w Łomży 27 maja 1948 r. Trzecia od lewej – Donata Godlewska. Chorągiew niesie Anna Rosochacka – uczennice i maturzystki z 1948 roku.

Fot. archiwum domowe

została ustanowiona przez papieża Urbana IV specjalną bullą ogłoszoną 11 sierpnia 1264 r. Wzmianki źródłowe mówią, że pierwsze procesje odbywały się w latach 1264–71 w kościele św. Gerona w Kolonii. Następnie papież Marcin V bullą z 26 maja 1429 r. wprowadził obowiązek urządzania procesji w tym

powstało boisko ze sztuczną nawierzchnią, sfinansowane z budżetu państwa.

■ W 2007 roku w Łomżyńskim odnotowano trzy zabójstwa – o cztery mniej niż w 2006 roku. Było ponadto 17 kradzieży samochodów – o 3 mniej niż w roku poprzednim. Wzrosła o 1,3 procent wykrywalność kradzieży z włamaniem. Spadają przestępstwa narkotykowe, ze 128 do 74 w 2007 roku.

■ 150 WOLONTARIUSZY kwestowało w ramach XVI Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i zebrało ponad 45 tysięcy złotych. Po raz pierwszy zbiórkę pieniędzy zorganizowano w Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze. Więźniowie uzbierali 1,3 tys. złotych.

■ BLISKO 8 tys. złotych przyniósł charytatywny bal karnawałowy organizowany kolejny raz w Nowogrodzie przez Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym.

■ KOLEJNA cenna inicjatywa Centrum Katolickiego im. Jana Pawła II w

Łomży – „Stolik rozmów”, do którego zaprasza w każdy poniedziałek w godzinach 16⁰⁰–17³⁰ doradca rodzinny.

■ I LO w Łomży wciąż wysoko w rankingach. W X rankingu opracowanym przez miesięcznik „Perspektywy” i dziennik „Rzeczpospolita” I ogólniak zdobył trzecie miejsce w województwie i 42. w Polsce. Liceum Kazimierza Jagiellończyka w Wysokiem Mazowieckiem zajęło 9 miejsce w województwie (153 w kraju).



■ NOWY most na Łomżycze w ciągu Grobli Jednaczewskiej już otwarty. Jest

dnio, a Eugeniusz IV nadał odpusty za udział w tym nabożeństwie.

Początkowo Najświętszy Sakrament niesiony był w kielichu lub puszcze. Monstrancja, która umożliwia widzenie hostii została wprowadzona później. Zdobiono ją kwiatami i niesiono pod baldachimem, który używano tylko przy nadzwyczajnych okazjach. Słowo „baldachim” jest nazwą tkaniny złoto-jedwabnej od nazwy miasta Bagdad na Wschodzie. W Polsce baldachim pojawia się wzorem monarchii zachodnich od czasów najdawniejszych. Związany był z majestatem królewskim, z kultem Najświętszego Sakramentu. Niesienie baldachimu i prowadzenie celebransa z Najświętszym Sakramentem uważa się za wyróżnienie i przywilej. W dawnych czasach był zwyczaj święcenia wianków podczas ostatniego nieszporu. Wianki wito z kilku rodzajów ziół: macierzanki, rozchodnika, nawrotka, rosiczki, kopytnika, ruty, stokroci, barwiku, mięty – razem 9 wianków. Wicie wianków uważane jest za symbol cnoty. Wianki i zioła zawiesza się na ścianach, obok obrazów lub na drzwiach i przechowuje przez cały rok, przypisując im cudowne właściwości. Wkładano także w podwaliny budowanego właśnie domu. Zwyczaj ten przetrwał do dziś. Dawniej w języku staropolskim mówiono: „Wiankami nakadzić”, a jak komu dobrze coś szło to „jakby wianki wił”.

W Polsce pierwsza procesja odbyła się w Krakowie w 1320 r. na polecenie miejscowego biskupa Nankera, który od tego roku został biskupem wrocławskim i umacniał polskość wśród duchowieństwa diecezji wrocławskiej. W sto lat później pozostał w źródłach ślad procesji Bożego Ciała w diecezji gnieźnieńskiej. Tym samym przyjmuje się rok 1420 za początek tego święta w Polsce.

Święto Bożego Ciała jest ruchome, przypada po święcie Zesłania Ducha Świętego, zawsze 60 dni po Wielkanocy. Oktawa trwa 8 dni od czwartku do czwartku.

Procesje w Polsce zawsze były i są bardzo uroczyste. Dawniej brały w nich udział liczne cechy i bractwa, stowarzyszenia i różne organizacje, tak jak i dzisiaj oraz władze miasta ze sztandarem. Szczególnie piękne i barwne są procesje na Kur-

cd. na str. 10

stalowy, z asfaltową jezdnią, chodnik z kostki brukowej i ścieżką rowerową.



■ OKRĘGOWA Spółdzielnia Mleczarska w Piątnicy jest trzecią najcenniejszą marką polskiego mleczarstwa – wynika z rankingu „Rzeczpospolitej”. W porównaniu z rokiem 2006 wartość marki „Piątница” w 2007 wzrosła o 49 procent!

■ W PIERWSZYM kwartale 138 rolników z woj. podlaskiego korzystało z bezpłatnego sanatorium w Horyńcu Zdroju, Iwoniczu Zdroju, Kołobrzegu, Szklarskiej Porębie, Świnoujściu i Augustowie.

Boże Ciało...

piach – m.in. w Kadzidle i Myszyniu, na które ściągają ludzie z różnych stron Polski, a nawet zza granicy. Niezapomniany jest widok regionalnych, kolorowych strojów i misternie wykonanych „czółek” i ten zapach sosny... Warto to zobaczyć i przeżyć.

A nasze procesje łomżyńskie? Przed II wojną te piękne, z udziałem szkół, cechów, stowarzyszeń, organizacji i tłumów zwykłych ludzi, łomżyniaków, wyrażających publicznie swoją wiarę. Po zakończeniu oktawy dzieci zapraszane były do domu biskupiego na słodki poczęstunek, zawsze z obecnością biskupa. Autorka artykułu też w nich uczestniczyła.

W okresie okupacji sowieckiej i niemieckiej nie mogło być mowy o takich zgromadzeniach.

Po wojnie 27 maja 1948 r. obchodzono po raz pierwszy bardzo uroczyste święto bożego Ciała. Procesja ulicami miasta zebrała około 10 tys. ludności miejskiej i z okolicznych wsi. Około 500 uczennic i uczniów szkół łomżyńskich szło w procesji, przyjmując charakter

manifestacyjny. W sprawozdaniu Starostwa Powiatowego w Łomży czytamy: „W zwartych szeregach szła Sodalicja, poczty harcerstwa, cechy rzemieślnicze i inne bractwa religijne. Przechodząc ulicami miasta w procesji, biskupa łomżyńskiego Stanisława Kostkę Łukomskiego prowadzili: kupiec Mieszkowski, dyrektor KKO Szabela oraz miejscowi rolnicy i rzemieślnicy (...)”

Podobny charakter miała procesja od Ojców Kapucynów, licząca ok. 5 tys. wiernych. W czasie procesji wywieszano flagi państwowe i dekorowano balkon Zarządu Miejskiego w Łomży. Urząd Bezpieczeństwa szykanował duchowieństwo i osoby, które na Boże Ciało wywiesiły flagi państwowe. Nasilono „nashuch”, szczególną uwagę zwracano na księży – ks. infułata Henryka Betto i kanonika Mieczysława Lewszyka za używanie w homiliach antyrządowych zwrotów. Stosowano również inne szykany wobec duchowieństwa.

A jaka była procesja katedralna Roku Pańskiego 2008? Bardzo liczna, niczym nie różniła się od procesji z lat poprzednich – chyba tylko deszczową i chłodną pogodą. Prowadził ją ulicami Łomży J. E. ks. bp Stanisław Stefanek, który wy-

głosił homilię, poruszając w niej sprawy aktualne. Wierni wytrwali, dając tym dowód swojej wiary i miłości do Chrystusa Eucharystycznego.

Waldemar Marchelewski, autor rysu monograficznego wsi Bronowo podaje współczesny opis uroczystości Bożego Ciała w tejże wsi: „Bardzo długa procesja po centrum Bronowa z udziałem całych rodzin... Każdy polowy ołtarzyk miał wspólny element. Były to młode brzoźki, które stanowiły obudowę każdego ołtarzyka. Ten kilkugodzinny spacer całych rodzin z pękiem zielonych gałązek w wiosenny dzień był w istocie najwspanialszą modlitwą dokonującą się bezwiednie i samoistnie”.

I tak od XIII wieku do chwili obecnej przez drogi i ulice naszych miast i wsi wędrują w tłumnych procesjach wierni, śpiewając na uwielbienie Najświętszego Sakramentu pieśni XVII–XVIII wieczne: „Idzie, idzie Bóg prawdziwy”, „Kłaniam się Tobie przedwieczny Boże”, „Twoja cześć, chwała”, „U drzwi Twoich stoję, Panie” oraz późniejsze z XIX i XX wieku.

I tak to co dawne, z tym, co dziś stanowią jedno – Boże Ciało.

Donata Godlewska

Najlepsze „magisterki”

Młodzi piszą o mieście, w którym chcieliby mieszkać

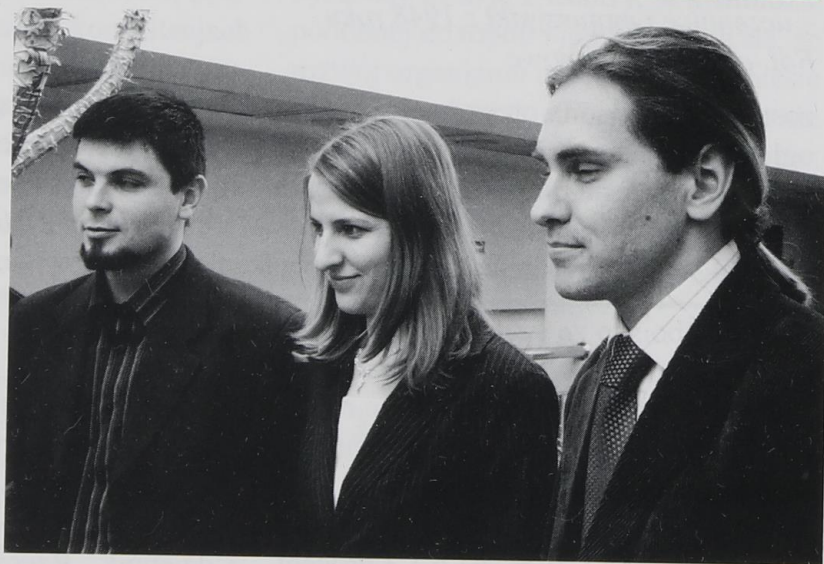
Artur Dwórznik, Katarzyna Langowska i Grażyna Kaszuba – to laureaci szóstej edycji Konkursu na Najlepszą Pracę Magisterską i Dyplomową związaną z Ziemią Łomżyńską. Inicjatywa zrodziła się w białostockim Oddziale Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, obecnie kontynuuje ją Zarząd Główny Towarzystwa. Podsumowanie tegorocznej edycji i wręczenie nagród to jednocześnie pierwsze z ważnych wydarzeń z bogatego programu rozpoczynających się właśnie obchodów półwiecza zasłużonego dla regionu Towarzystwa.

Artur Dwórznik obronił na Politechnice Białostockiej pracę magisterską zatytułowaną „Centrum Kultury przy pl. Niepodległości w Łomży” i – zdaniem przewodniczącego jury, prof. Adama Dobrońskiego – to gotowy projekt centrum kulturalnego, który może być od razu wprowadzony w życie.

– Cieszę się, że podobało się coś, co sam wymyśliłem, zaprojektowałem i co miastu jest potrzebne – mówi laureat I nagrody. – Byłbym zaszczycony, gdyby projekt został zrealizowany.

Wiceprezydent Marcin Sroczyński powiedział podczas ceremonii, że projekty na pewno nie zdążą się zakurzyć.

Praca Katarzyny Langowskiej „Przestrzeń przyrodniczo-kulturowa dworu w Drozdowie na Ziemi Łomżyńskiej” podobała się jurorom (prof. Adam Dobroński, prof. Halina Święczkowska, prof. Kazimierz Pieńkowski i mgr Jan Borawski), bo autorka szczególnie starannie udokumentowała historię majątku, dworu i parku, zaprezentowała cenne propozycje rewitalizacji parku i zagospodarowania przestrzeni parkowej, co pozwoli zwiększyć jej atrakcyjność przyrodniczą i turystyczną.



Artur Dwórznik (od lewej), Grażyna Kaszuba i Krzysztof Chęłstowski cieszą się, że ich prace przydadzą się miastu

Praca obroniona na Akademii Rolniczej w Poznaniu – zdaniem jurorów – jest warta II nagrody.

Trzecią nagrodę otrzymała Grażyna Kaszuba za pracę magisterską „Rozwój przestrzenny Łomży po II wojnie światowej i jego współczesne uwarunkowania”, obroniona na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Jedno z wyróżnień przypadło w udziale Krzysztofowi Chęłstowskiemu, który na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim obronił pracę o sponsoringu Łomżyńskiego Klubu Sportowego i przez niektórych uczestników spotkania uznany został za najlepszego kandydata na stanowisko... prezesa ŁKS-u. Szkoda, że wkrótce potem został przez prezesa klubu... zwolniony z pracy. Jednak obawa przed konkurencją!

Zygmunt Zdanowicz, prezes ZG TPZŁ, powiedział: – Te prace żyją, są wykorzystywane w działaniach Towarzystwa,

Harcerze uczcili pamięć ks. Kazimierza Lutosławskiego

Harcerze z różnych zakątków Polski w dniach 29 lutego – 2 marca br. przybyli

konali szlak do Drozdowa i zwiedzali tamtejsze Muzeum Przyrody, a przede wszystkim



do Łomży, tym razem już po raz piętnasty na Ogólnopolski Jubileuszowy Zlot Druha Szarego. Zwiedzali Łomżę i poznawali jej historię, po-

ale też przez wszystkich interesujących się problematyką Łomży. Niektóre są przygotowywane do wydań książkowych. Wszystkie są dostępne w bibliotece Towarzystwa. Plon konkursu to już kilkadziesiąt bardzo cennych dla Łomży prac. Dziękujemy za pomoc w organizacji konkursu Urzędowi Miasta i firmie ASTWA z Białegostoku.

* * *

To konkurs marzeń

prof. Adam Dobroński,
przewodniczący jury:

Cieszę się, że rośnie młode pokolenie specjalistów z nowym spojrzeniem na problemy Łomży, ale też z gorącymi sercami. Tegoroczne prace są ważne i pożyteczne dla miasta. Ale ten konkurs to także takie ciągłe marzenia ludzi rozkochanych w mieście, o jeszcze większej, jeszcze lepiej urządzonej Łomży. Konkurs sprzyja realizacji tych marzeń. (kłos)

wspominali autora projektu Krzyża Harcerskiego, ks. prałata dra hm. Kazimierza Lutosławskiego HR vel dh. Szarego.

Ks. Kazimierz Lutosławski, pseudonim dh. Szary i x. Jan Zawada, działacz endecki, ekonomista, lekarz, pedagog, twórca Krzyża Harcerskiego przyszedł na świat w Drozdowie 4 marca 1880 r. Zmarł tamże 5 stycznia 1924, a jego doczesne szczątki spoczęły w krypcie grobowej w kaplicy na cmentarzu w Drozdowie.

Na Zlot przyjechali harcerze m.in. ze Zbójnej, Kolna, Ostrowi Mazowieckiej, Ostrołki, z Golubia-Dobrzynia, Skawiny, Częstochowy, Wałbrzycha, Dąbrowy Górniczej i Mrągowa. Byli przedstawiciele 10 ŁDH NS „Polne Kwiatki”, 62 HK Pol-Survival oraz 21 DH „Agapa” z Jedwabnego. Harcerze nawiązywali nowe znajomości, uczyli się poprzez zabawę, poznawali historię 95-letniego harcerstwa łomżyńskiego i 1050-letniej Łomży oraz jej zabytki. W sobotę, pomimo deszczu część uczestników wyruszyła do Drozdowa. Oddali tam hołd prochom Druha Szarego – ks. Kazimierza Lutosławskiego i zwiedzili

Muzeum Przyrody mieszczące się w rodzinnym dworze Lutosławskich. Oprócz zgromadzonych tam pamiątek po dh. Szarym uczestniczyli w pokazie multimedialnym dotyczącym naszego bohatera i samego Krzyża Harcerskiego. W piątek i sobotę spotykali się na wieczornicach, gdzie dyskutowali o Druhu Szarym, uczestniczyli w konkursach, quizach, testach, bawili się i śpiewali harcerskie piosenki. Zlotowi towarzyszyły warsztaty szkoleniowo-integracyjne naczelników Poczty Harcerskich, którzy przybyli z różnych stron Polski.

XV Ogólnopolski Zlot



Druha Szarego zakończyła Msza św. w kaplicy Krzyża Świętego w Łomży. – Czuwajcie, byście nie zniechęcali się do pracy nad własnym sercem i charakterem! – ape-

lował do uczestników Zlotu bp Tadeusz Bronakowski. W homilii biskup pomocniczy Diecezji Łomżyńskiej mówił, że zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu harcerskie zawołanie „Czuwaj!” powinno rozbrzmiewać i nabierać nowego blasku.

Miano najwspanialszej drużyny XV Ogólnopolskiego Jubileuszowego Zlotu zdobyła 10. Łomżyńska Drużyna Nieprzetartego Szlaku „Polne Kwiatki” z Domu Pomocy Społecznej w Łomży. Miano najbardziej zaangażowanej drużyny i puchar Diecezjalnego Duszpasterza Harcerki i Harcerzy, ks. prałata Andrzeja Godlewskiego zdobyła 29. Drużyna Harcerska „Pogodni” z Ostrowi Maz. Miano najaktywniej uczestniczącej w kolejnych Zlotach i puchar Komendanta Białostockiej Chorągwi ZHP zdobyła reprezentacja Hufca ZHP w Kolnie. Pierwsze miejsce w rywalizacji drużyn podczas Zlotu i puchar komendanta Zlotu zdobyła reprezentacja drużyn z Golubia-Dobrzynia. Najlepszą z łomżyńskich drużyn okazała się 21. DH „Agapa” z Jedwabnego.

Spotkanie poświęcone pamięci Druha Szarego przygotowało Naczelnictwo Poczty Harcerskich Wydziału Specjalności Kwatery Głównej ZHP dzięki bezinteresownej pomocy łomżyńskich firm i ludzi dobrej woli.

Już rozpoczęły się przygotowania do 16. edycji tego Zlotu – 6–8 marca 2009 AD.

Czuwaj!

Hm. H.F. Karwowski HR

Fot. Adam Babel

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ NOWYM komandorem (prezesem) Stowarzyszenia Yacht Club Arcus został Marian Jaczewski z Kolna. Klub posiada nowoczesny, przystosowany dla żeglarzy niepełnosprawnych ośrodek żeglarski w Rajgrodzie. Dotychczasowy, wieloletni komandor i założyciel stowarzyszenia, Grzegorz Szozda zrezygnował z kandydowania do Zarządu.

■ STOWARZYSZENIE „Solidarna Gmina” powstało w Śniadowie. Prezesem został Zbigniew Dulewicz. Pochodzi ze Śniadowa, jest mieszkańcem Świdwina (woj. zachodniopomorskie).

W DAWNEJ ŁOMŻY

Rozstrzygnięto konkurs plastyczny dla przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z Łomży

Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych w Łomży zaprosił kilka miesięcy temu przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych i gimnazjów do udziału w konkursie plastycznym o naszym mieście. Organizatorom chodziło o plastyczną interpretację wybranej legendy lub wydarzenia historycznego o Łomży. Była to także możliwość poznania i wzbogacenia wiedzy o historii miasta na podstawie legend i podań.

Wpłynęło 165 prac. Jury w składzie: Ewa Grygo, Anna Bureś i Przemysław Karwowski, oceniając plon konkursu, kierowało się ich zgodnością tematyczną z hasłem konkursu, przyznając nagrody i wyróżnienia za pomysłowość w ilustrowaniu legend o Łomży i przedstawieniu wizerunku miasta sprzed lat. W kategorii przedszkolaków największą fantazją popisali się: Mateusz Zarzycki (5 lat), Adrian Dardziński (6 lat), Marysia Czyżewska (7 lat, PP nr 14), Dawid Tomaszewski (PP nr 15) i Julia Kamińska (PP nr 15). Laureatami nagród w kategorii szkół podstawowych zostali: Agata Borzymowska (SP nr 2) i Marcel Taudul (ROK). W kategorii gimnazjalistów przyznano tylko wyróżnienia. Otrzymali je reprezentanci „Jedynki” – Piotr Frołow i Magda Sikorska. Wszystkie prace nagrodzone i wyróżnione oglądać można obecnie na wystawie w galerii „Bonar”, ul. Wojska Polskiego 3.

Winnetou też był harcerzem

Najpierw byli „Niepoprawni”. Jeszcze za komuny. Sami się tak nazwali. Zapominali o zbiórkach. Odwiedzili drużynowego w domu, przeprosili. W 1990 r. narodziły się „Ptaki Ptakom”. Zaczęło się od zastępu „Sokołów”.

Ciężki karabin maszynowy

– Jeździliśmy na zloty, imprezy i wygrywaliśmy wszystko, co było do wygrania – wspomina drużynowy Krzysztof Pyczot.

Krzysztof Pyczot ma 59 lat. Jedną trzecią swego życia poświęcił dzieciakom. Do tej pory łapie z nimi żaby i wyrusza na miasto w krótkich portkach.

Nazwa „Ptaki Ptakom” początkowo nie była związana z ekologią, czyli z tym, z czym kojarzy się teraz. Powstała dzięki wojennemu filmowi pod tym samym tytułem. Bohaterka strzelała w nim z karabinu maszynowego. Ciężkiego. A chłopcy patrzyli: ona daje radę! Podziwiali ją.

„Ptaki Ptakom” to ochrona przyrody, ekologiczna Marzana, leśniczówka. Od wielu lat.

– Choć w drużynie udzielam się rzadziej, pamiętam o tym – cieszy się 20-letnia Monika Jastrzębska. – Tyle czasu przestrzegałam praw harcerskich, a jedno z nich mówi: szanuj przyrodę i staraj się ją poznać. Teraz nawet trudno mi sobie wyobrazić, że miałoby być inaczej.

Monika zajmuje się jednym z zastępów, „Turkawkami”. Emila Makowska jest zastępową „Czajek”. Wprawdzie jeszcze niemianowaną – nie wszystkie jej harcerki są w pełni umundurowane. Niedługo zastęp założy Aneta Jasiek. Na razie ma dwie podwładne – trochę za mało, potrzeba dziewięciu harcererek. Plus zastępową.

Aneta trafiła do drużyny przez obóz organizowany latem 2005 r. na „strzelnicy”.

– Na karcie było napisane: „Czy chcesz zostać harcerzem?” – opowiada Aneta. – I ja się zgodziłam, bo fajni ludzie, ciekawe zajęcia. Pierwsza zbiórka na obozie, potem trafiłam do harcówki – tak się zaczęło.

Trzeba zacząć własne życie

Czy harcerze różnią się od swoich rówieśników, którzy nie należą do drużyny?

– To zależy, ale ci dobrzy na pewno – twierdzi Aneta. – Chociaż niektórzy koledzy wyśmiewają się z nas. Mówią, że mamy dziwne stroje.

W drużynie nie ma problemów z dyscypliną. Jeśli ktoś nie przyjdzie na zbiórkę, to znaczy, że nie chciał. Trudno. Monice wydaje się, że dziś harcerze mają mniej cierpliwości w dążeniu do celu, mniej się angażują.

– Leśniczówkę nie ja chciałem wziąć, tylko rada drużyny podjęła taką decyzję – przypomina druh Pyczot. – W drużynie byli: Przemek Kowalewski, który miał „komando” – drużynę, Michał Truszkowski, będący komendantem hufca. To elita naszej drużyny, więc podjęliśmy decyzję. Przemek mieszkał ze mną w leśniczówce przez rok. Każdy dorasta, odchodzi, musi własne życie zacząć.

Własnym życiem było założenie własnej drużyny. Przemek założył, Michał też.

Harcerstwo ma kształtować charakter, rozwijać duchowo i emocjonalnie.

– Mój drużynowy kazał mi przeczytać „Winnetou” i sprawdzić, ile piór nosił ten Indianin – opowiada Pyczot, spoglądając na swe harcerki. – I wiecie? On ich wcale nie miał! Ale chodziło o to, abym książkę przeczytał. Bo to jest właśnie prawdziwe harcerstwo.

W Polskę z małą reklamówką

Pyczot stara się dzieciakom pokazać kraj. Widzieli już góry i Polskę centralną, w tym roku pora na Bałtyk. Aneta wspomina, że z drużyną była i w Kielcach, i w Gnieźnie.

– Pamiętam ten obóz samochodowy – śmieje się Monika. – Pojechaliliśmy Starem, a każdy mógł zabrać tylko pół reklamówki ciuchów!

Milena, jej siostra – bliźniaczka pamięta, że było bardzo trudno tak się ograniczyć.

Na szczęście na biwaki łatwiej się spakować. Są zawsze w leśniczówce, której pilnuje druh Pyczot. A to bliźniutko – w lesie drozdowskim.

Aleksandra Nowodworska

Gratulujemy „Kościuszkowskiej Jedynce”

W styczniu po raz dziesiąty ogłosił wyniki Ogólnopolski Ranking Szkół Ponadgimnazjalnych 2008. W pierwszych trzech latach klasyfikacja obejmowała tylko szkoły średnie z Warszawy.



Zdaniem przewodniczącego kapituły, w której zasiadają przewodniczący 26 ogólnopolskich olimpiad, Waldemara Siwińskiego – prezesa Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy”, rankingi to symbol nowej epoki, tworzą nową jakość w polskiej edukacji, budzą ogromne emocje i nadzieje.

W 26 ogólnopolskich olimpiadach ogólnokształcących w roku szkolnym 2006/2007 wzięło udział: w I etapie 177 502 uczniów, w II etapie 22 230 oraz w III etapie 2 359 uczniów. Finalistami zostało 1614 uczniów, a laureatami – 575. Miejsce poszczególnych szkół w rankingu ustaliliśmy z pomocą rankingowego wzoru:

$W = (2 \times L + F) \times O / U$, gdzie:

W – wskaźnik sukcesu w olimpiadach,

L – liczba uczniów danej szkoły, którzy w III etapie uzyskali tytuł laureata,

F – liczba uczniów danej szkoły, którzy na tym etapie uzyskali tytuł finalisty,

O – liczba olimpiad, w której szkoła odniosła sukces (L lub F),

U – liczba uczniów szkoły w danym roku szkolnym.

Ważniejszym od konkretnego miejsca w czołowej pięćdziesiątce klasyfikowanych „szkół olimpijskich” w Polsce jest stała obecność szkoły w rankingu. Bo to oznacza, że wyniki szkoły nie są efektem jednorazowego wzlotu.

Ten ranking świadczy, że wielu szkołom w Polsce udało się stworzyć wokół udziału uczniów w ruchu olimpijskim na wszystkich etapach pełen sukces dydaktyczno- wychowawczy, ponieważ na miejsce w tym rankingu pracuje się kilkanaście lat. Oczekiwania ponadprzeciętnych uczniów i ich rodzin, z których wyrastają olimpijczycy są znacznie wyższe niż przeciętne, wysoko ustawiają szkole poprzeczkę.

Z 22 szkół województwa podlaskiego sklasyfikowanych w 2006/2007 roku, I Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki w Łomży znalazło się na miejscu trzecim. Na ogólnopolskiej liście wśród 378 szkół mających dwóch olimpijczyków, łomżyńska jedynka zajmuje 42. pozycję.

Najniższe miejsce w tym rankingu szkoła ta uzyskała w 2001/2002 – 58., najwyższe – 18. w roku 2003/2004. W pozostałych latach znajdowała się średnio w pierwszej trzydziestce, co należy uznać za wynik bardzo wysoki wobec 500 szkół w Polsce prowadzących pracę z olimpijczykami, na ponad 3 tys. szkół średnich.

W bieżącym roku Kurier Poranny i Podlaski Kurator Oświaty utworzyli Program Olimpijski Kuriera Porannego Szkół Ponadgimnazjalnych Województwa Podlaskiego. Oczywiście, wyniki konkursu oparte są na udziale uczniów w olimpiadach szczebla centralnego. W tym programie I LO im. T. Kościuszki w Łomży zajęło dwukrotnie II miejsce w Rankingu Olimpiad Humanistycznych i w Kategorii Olimpiad Matematyczno- Przyrodniczych. Zatem za białostocką „trójką” uplasowało się na II miejscu wśród szkół województwa podlaskiego, natomiast wśród szkół łomżyńskich zajęło I miejsce, przed Zespołem Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży, które zajęło miejsce II w Rankingu Szkół Ponadgimnazjalnych Łomży.

Należy dodać, że na łamach tygodnika „Kontakty” ukazał się ranking szkół podstawowych i gimnazjów, w którym kryteria stanowią wyniki egzaminów zewnętrznych, udostępnione przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną w Łomży. Czyżby era rankingów?

Redakcja Wiadomości Łomżyńskich

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ W WĄSOSZU od ośmiu lat kołędnicy misyjni z miejscowej Szkoły Podstawowej zbierają ofiarę dla ubogich. W bieżącym roku – dla dzieci z Peru.

■ PO RAZ 44. uczniowie I LO zorganizowali zabawę choinkową dla wychowanków Domu Dziecka i Pogotowia Opiekuńczego w Łomży.

161 MIESZKAŃCÓW woj. podlaskiego popełniło samobójstwo w 2007 r.

■ 579 RAZY wyjeżdżali w roku 2007 strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Kolnie do pożarów, wypadków drogowych, skutków wichury, gniazd os i szerszeni i do 6 alarmów fałszywych.

■ KILKADZIESIĄT gmin i instytucji podpisało list intencyjny w sprawie powołania „Partnerstwa dorzecza Narwi”, które

promować ma turystyczny produkt „Opowieści z Narwi”. W grupie do koordynowania działań jest Mariusz Staniurski, prezes LOT Ziemia Łomżyńska.

■ TYTUŁ samorządowca powiatu łomżyńskiego w plebiscycie „Kontaktów” zdobyła radna Rady Miejskiej z Jedwabnego, Ewa Mańko – prezes Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w Jedwabnem.

■ PIERWSZE miejsce w VI edycji Ogólnopolskiej Szkolnej Internetowej Gry Giełdowej zdobyli uczniowie z Zespołu Szkół nr 2 im. 9. Pułku Strzelców Konnych w Grajewie: Bartosz Pawełczyk, Michał Makowski i Mariusz Iwanczewski, z opiekunem Tomaszem Cebelińskim.

■ JUBILEUSZ 30-lecia obchodziły w Piątnicy działające w woj. podlaskim kluby karate Kyskushin.

■ WIEŚ Borkowo gm. Kolno obchodziła uroczystość 600-lecia oraz 90-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej.

Paweł Sosnowski

Spada przestępczość w rejonie łomżyńskim

Dobry rok prokuratury

Dobrze lub bardzo dobrze – tak ocenił prokuratorów okręgu łomżyńskiego prokurator apelacyjny Andrzej Tańcula podczas dorocznej narady. W 2007 r. w okręgu łomżyńskim prokuratura odnotowała 9426 spraw (o 92 sprawy mniej niż w 2006). Połowa z nich trafiła do sądu, czyli zostali wykryci sprawcy przestępstw i zostały postawione im zarzuty.

– Chcemy, by sprawy trwały jak najkrócej. Leży to zarówno w interesie wymiaru sprawiedliwości, jak i pokrzywdzonych w poszczególnych sprawach – podkreśla Henryk Żochowski, prokurator okręgowy. – W okręgu łomżyńskim mieliśmy tylko cztery tzw. sprawy długotrwałe: trzy ponad 3 miesiące i jedną ponad 6 miesięcy, ze względu na badania i obserwacje psychiatryczne.

Dużą wagę prokuratorzy przywiązują do naprawiania szkód w postępowaniu karnym, wystosowując tzw. powództwa adhezyjne. W 2007 r. mieli 370 takich spraw. Zmniejsza się liczba spraw zawieszonych – gdy podejrzani ukrywają się, bądź pozostają poza zasięgiem organów ścigania. Do mediacji prokuratorzy przekazali 194 sprawy (zatargi sąsiedzkie, nieporozumienia rodzinne). Uniewinnień było tylko 29. Prokuratorzy nie twierdzą, że są ludźmi nieomylnymi, bywa, że stanowisko prokuratora nie jest podzielane przez sąd, ale to – jak widać – rzadkie przypadki: w 2006 było 45 uniewinnień. Warto dodać, że nie było uniewinnień w stosunku do osób tymczasowo aresztowanych.

Został też utworzony w ramach Wydziału Śledczego V dział ds. przestępczości gospodarczej. Wydział Śledczy będzie zajmował się tylko sprawami kryminalnymi. W 2007 r. prowadził on 75 śledztw (w 2006 – 69). 73 sprawy zostały zakończone aktem oskarżenia wobec 81 podejrzanych, w tym 17 aresztowanych. Prowadzono 28 śledztw narkotykowych, w wyniku których oskarżono 34 osoby.

Miniony rok przyniósł też wiele zmian „kosmetycznych”. Zostały wyremontowane prokuratury rejonowe w Łomży i w Grajewie, prace remontowe trwają w Kolnie. Przeprowadzono komputeryzację jednostek – prokuratorzy zaopatrzeni w nowoczesny sprzęt mają być bardziej skuteczni, a wprowadzony System Informacji Prokuratorskiej, tzw. SIP, w oparciu o który prokuratorzy mogą uzyskiwać wszelkie potrzebne informacje, ma ułatwić i przyspieszyć prowadzone postępowania.

– Zajęliśmy się też walką z pijaństwem, kontrolą koncesji alkoholowych, a także niepłaceniem alimentów, bo ośrodki pomocy społecznej nie reagowały na uchylanie się od tego obowiązku, a ich działania sprowadzały się do przyznawania zasiłków – wylicza prokurator Żochowski. – Podjęliśmy działania w zakresie ochrony środowiska. W wielu gminach na skutek naszych działań zniknęły m.in. dzikie wysypiska śmieci.

Przybyło spraw dotyczących przemocy domowej. Było również więcej wniosków o tymczasowe aresztowanie sprawców tych przestępstw. Niezmiennie ważnym elementem prokuratorskiej pracy są przestępstwa popełniane przez pijanych kierowców, ale najbardziej dokuczliwe były tradycyjnie kradzieże, bójki. W całym roku zanotowano w okręgu łomżyńskim trzy morderstwa.

Smutne refleksje

10 kwietnia br. w sali widowiskowej Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej odbyła się uroczystość poświęcona 68. rocznicy wywózki łomżyniaków na Sybir. Wzięło w niej udział liczne grono Sybiraków. Gości witał wiceprezes Zarządu, Jerzy Szymanowski. Po wprowadzeniu

sztandaru odśpiewano Hymn Sybiracki. Minutą ciszy uczczono pięćdziesięciu Sybiraków zmarłych w 2007 roku. Zarząd Główny Związku Sybiraków uhonorował Odznaką Honorową: Zofię Zięję, Irenę Paliwodę i Jana Truszkowskiego. Dr Jerzy Milewski z IPN w Białymstoku wygłosił referat okolicznościowy. Wiersz Ryszarda Tymińskiego pt. „Smutna refleksja” przeczytała Alicja Lewandowska.

W części artystycznej wystąpiła młodzież z SP 5 przygotowana przez Marię Tyszkę. Wystąpiły też dzieci z przedszkola numer 5.

W drugiej części uroczystości przy kawie i herbacie snuto wspomnienia, recytowano wiersze, śpiewano piosenki, a do tańca na akordeonie przygrywał p. Zbyszek Michalski. Wieczór upłynął w miłej atmosferze.

Leć głosie po rosie

Towarzystwo Muzyczne „Słowieńce” z Białegostoku, kierowane przez członka białostockiego oddziału TPZŁ, Zbigniewa Nasiadko organizuje II Festiwal Muzyki Ludowej „Dawne pieśni – młode głosy”. Festiwal odbędzie się 27 lipca w Waniewie nad Narwią (diecezja łomżyńska). Współorganizatorami tej niezwykle imprezy są m.in.: Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury i Wójt Gminy Sokoły. Ubiegłoroczny festiwal zakończył się sukcesem. W prezentacjach konkursowych rywalizowało 150 młodych artystów śpiewaków i muzyków z woj. podlaskiego, Mazowsza oraz Suwalszczyzny. Laureatami zostały trzy zespoły muzyki ludowej z Ziemi Łomżyńskiej, ze Stawisk, Małego Płocka i Zambrowa. Popisy obserwowała kilkutysięczna publiczność. W bieżącym roku rywalizować będą nie tylko przedstawiciele domów kultury, ale też szkół muzycznych woj. podlaskiego.

Waniewo za cztery lata świętować będzie pół tysiąca lat. Kościół i parafię erygował tu w 1511 r. ks. Mikołaj Radziwiłł.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ WŁADZE Łomży czynią starania, by odnowić sześć kwater, w których spoczęły ciała żołnierzy z 1920 roku (84 żołnierzy). Wcześniej chcą się dowiedzieć, kto został w nich pochowany. – Na podstawie listy strat Wojska Polskiego w latach 1918–20, wydanej przez Wojskowe Biuro Historyczne w 1934 r. oraz przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa chcemy ustalić te nazwiska – informuje Łukasz Czech z biura prasowego Urzędu Miejskiego w Łomży.



MUZYKA JEST TYLKO PRELUDIUM

Siedmioro z dziewięciorga rodzeństwa gra i śpiewa. – Myślę, że to jest pasja, my naprawdę lubimy grać i śpiewać i nie trzeba nas do tego przymuszać

śpiewała „Barkę” oraz „Strumień” Piotra Rubika w I rocznicę śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II. Mile wspomina wyróżnienie na XIII Ogólnopolskim



– mówi Kinga, która nie wyobraża sobie życia bez muzyki. – Kocham śpiewać i grać, cieszę się, że tym sprawiam przyjemność innym.

Lubi występy przed dużą publicznością. Wspomina uroczystość promocji filmu o Janie Pawle II, podczas której

Spotkaniu Recytatorów i Śpiewających Poezję „MMOR SPRAWIŁ” – Oświęcim 2005 oraz II miejsce w VI Konkursie Sygnalistów Myśliwskich „Echo Puszczy Augustowskiej” w 2006 roku. Jest duszą wspólnych występów rodzeństwa. Ukończyła liceum ogólnokształ-

cające. Kształciła się na trzyletnim Kursie Organistowskim i kończy II stopień szkoły muzycznej w kategorii trąbka. Gra na pianinie, organach, klawirze i trąbce. Pracuje zawodowo: uczy śpiewać i prowadzi zajęcia rytmiczne dla dzieci przedszkolnych.

Starsza Karina – studentka informatyki w Państwowej Wyższej Szkole Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży jednocześnie studiuje na studiach magisterskich w Warszawie w systemie zaocznym. Ukończyła I stopień w klasie skrzypiec Szkoły Muzycznej w Łomży. Koncertuje w Zespole Muzycznym w Zambrowie.

Starszy Damian (również student informatyki w Wyższej Szkole Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży) ukończył klasę akordeonu – I stopień w Szkole Muzycznej w Łomży.

Piotr – tegoroczny maturzysta III LO w Łomży – ukończył I stopień Szkoły Muzycznej w Łomży w klasie fortepianu. Jest uczniem PSM II stopnia w klasie trąbki. W 2006 roku w VI Konkursie Sygnalistów Myśliwskich „Echo Puszczy Augustowskiej” zajął II miejsce. Był wyróżniony w X Ogólnopolskiej Giełdzie Piosenki Dziecięcej w 2002 roku. Studia w Wyższej Szkole Morskiej podejmie po ukończeniu Szkoły Muzycznej.

Bartosz – uczeń I klasy Liceum Ogólnokształcącego Nr 3 w Łomży – ukończył I stopień Szkoły Muzycznej w klasie gitary. Aktualnie uczy się na II stopniu w klasie perkusji. Gra na wszystkich instrumentach klawiszowych.

cd. na str. 16

Aleksandra Nowodworska

Gdy praca daje radość

Najlepiej czuję się wtedy, gdy mam jakąś pracę, gdy coś robię – Irena Wagner tłumaczy swoje rozliczne zajęcia. Drużyna Harcerzy – Weteranów Ziemi Łomżyńskiej, klub nauczycielski, Uniwersytet Złotego Wieku. I obowiązkowo brydż.

– Całkowicie się przy nim odprężam, zapominam, że tu boli, a tam strzyka – śmieje się. – A mąż pozwala chodzić, to się chodzi.

Największą dumą jest rodzina

Aktywna była od zawsze. Z jednej strony temperament, z drugiej – konieczność. Takie czasy. Pracę nauczycielki w Szkole Podstawowej nr 6 w Łomży godziła z wychowywaniem trójki dzieci. Na szczęście czasem pomagali rodzice.

– Jak mąż studiował, to ja robiłam wszystko – wspomina. – Wtedy dodatkowo prowadziłam jeszcze ośrodek metodyczny, kształcenie nauczycieli z fizyki, matematyki i chemii.

Trójka dzieci już dawno wyfrunęła z rodzinnego gniazda, jak zresztą i czwórka wnuków.

– Teraz jej nudno bez nas – uśmiecha się wnuczka Ineza. – Kiedy byliśmy młodszy, pomagała nam w lekcjach.

Do szkoły chodzą już tylko dzieci młodszej córki: wnuk

jest w liceum, wnuczka w gimnazjum. A najmłodsza latorośl, prawnuczka Ania, na szkołę jest jeszcze za mała. Ma dopiero roczek i 5 miesięcy.

– Moim osiągnięciem są dobrze wykształcone dzieci – mówi z dumą pani Irena. – Nauczyłam je pracować, jeśli chodzi o lekcje.

W efekcie najstarsza córka, urodzona rok po ślubie Danuta, po skończeniu liceum ogólnokształcącego poszła na politechnikę, na wydział elektryczny. Pracuje w dyrekcji Państwowej Sieci Energetycznej w Warszawie.

– Mąż marzył, że on elektryk, to i ona też.

Pozostałe dzieci zostały w Łomży. Obrały inną drogę zawodową niż starsza siostra. Syn Ryszard ukończył studia z radiologii, a najmłodsza córka Małgorzata prowadzi oddział onkologiczny w szpitalu.

Wyboistą drogą do ślubu

Państwo Wagnerowie poznali się już po zakończeniu wojny. Ona spędziła ją w Łomży, jego wraz z matką wywieziono do Kazachstanu. Ostatnim transportem, 20 czerwca 1941 r.

– W 1946 r. dałem stamtąd dyla – wspomina pan Henryk. – Dostałem się do Gródka Jagiellońskiego koło Lwowa. Ale nie miałem dokumentu wjazdu na Ukrainę, nie mogłem więc wyjechać.

Pomogły mu siostry zakonne, dopisując go do rodziny, która wracała do Polski.

cd. na str. 16

MUZYKA...

Piotr i Bartosz plany życiowe wiążą z konkretnymi zawodami po ukończeniu wybranych kierunków na wyższych uczelniach. Bartosz myśli o karierze ekonomisty – przedsiębiorcy. Twierdzą, że muzykę mają w duszy i w genach po dziadkach. W życiu dorosłym nigdy z nią nie zerwą, muzyka weszła już w krew.

Adela – najmłodsza z rodzeństwa, uczennica I klasy Gimnazjum Publicznego w Piątnicy, ma za sobą I stopień w klasie skrzypiec Szkoły Muzycznej, aktualnie uczennica PSM II stopnia na tym instrumencie. Chociaż odnosi sukcesy na zawodach szachowych, woli

muzykę. Marzy o pracy związanej z muzyką. Adela ma wiele indywidualnych osiągnięć muzycznych, między innymi pięciokrotnie uczestniczyła w Gieldzie Piosenki Dziecięcej, a w 2002 i 2005 roku wygrała tę rywalizację. Dwukrotnie też zajęła drugie miejsce, a w 2006 roku była trzecia. W 2006 roku wygrała XI Nadnarwiański Festiwal Piosenki.

Wszyscy twierdzą, że czują tremę przed występami, ale szybko mija, czasem wręcz pomaga. Na scenie czują się swobodnie. Śpiewają piosenki, które najbardziej podobają się im. Płyta z własnymi utworami to jedno z wielkich marzeń, ale do tego droga jeszcze daleka, nie rezygnuje z tego pomysłu m.in. Kinga.

Chodzą na zajęcia zespołu muzycznego w Szkole Muzycznej. Tworzą ze-

spół wokalnie-muzyczny przy Regionalnym Ośrodku Kultury w Łomży pod kierownictwem muzycznym Marka Żemka, współautora większości ich sukcesów.

Karina, Kinga, Piotr i Bartek należą do Łomżyńskiej Orkiestry Dętej. Tworzą zespół muzyczny, obsługujący imprezy okolicznościowe.

Sukcesy, które osiągnęli zawdzięczają przede wszystkim rodzicom i swoim nauczycielom: śp. Witoldowi Lisieckiemu, Markowi Żemkowi i Waldemarowi Borusiewiczowi.

Ich głównym menadżerem jest Tata, który układa kalendarz występów i czuwa nad jego realizacją. Troszczy się o dojazd, czasami dofinansowanie i wspiera duchowo. – Na niego możemy liczyć w każdej sytuacji – twierdzą.

Z ogromną skromnością wymieniają

ze str. 15

Gdy praca daje radość

– Oni mieli na nazwisko Kasia – opowiada. – I tak na liście ewakuacyjnym były same „Kasie” a pod nimi ja, Henryk Wagner.

Po powrocie do rodzinnej Łomży chciał się uczyć. Mógł iść do pierwszej klasy gimnazjum, albo, po zdaniu egzaminów z matematyki i języka polskiego, przeskoczyć od razu do drugiej. Matematyki się nie bał, ale polski... Egzaminująca go dr Osiecka kazała mu przeczytać fragment książki. Czytał, i zaciągał.

– Słuchaj synu, przecież ty jesteś łomżyniak, czemu więc tak śpiewasz? – pytała.



Krótkie wyjaśnienie: tydzień temu wróciłem z Rosji. I egzamin zdany.

Ale doświadczenia ze Związku Radzieckiego nie zawsze były pomocne. W 1951 r. skazano go na 3 lata. Za „fałszywą propagandę”. Znaleźli na niego trzy artykuły w tzw. Małym Kodeksie. Dwa lata spędził w kamieniołomach w Piechcinie. Słaby był, więc nie wyrabiał ogromnej normy. Za karę szedł do karca. Było jeszcze trudniej.

– Potem pomagał mi pewien AK-owiec z Wilna, a w 1953 r. nas wypuścili – opowiada.

Gdy władza go zamykała, przyszła żona pracowała już jako nauczycielka chemii, matematyki i fizyki. Poza Łomżą.

– W 1948 roku ukończyłam liceum pedagogiczne, a wtedy był nakaz pracy – wspomina. – No i mnie skierowano do szkoły w Dziadkowicach.

Pamięta, że jechało się z przesiadką w Śniadowie, w Białymstoku, w Bielsku Podlaskim i dopiero do Siemiatycz. Uczyła tam cztery lata i nagle w 1952 r. dostała skierowanie na roczne studia. Do Katowic! Z płatnym urlopem. Zdziwienie było ogromne. Nie należała do partii, nie była działaczką.

– Co można było robić? Trzeba było jechać.

Aż wreszcie nadszedł szczęśliwy rok 1953. Ona już po studiach, on wyszedł z więzienia. Pobrali się. Ślub odbył się w Łomży, a pan młody... zapomniał zabrać wianuszek.

Ponad pół wieku później wciąż są razem. W tym roku stuknie już 55 lat pożycia małżeńskiego. Recepta na udany związek? Z pewnością wzajemny szacunek.

Aktywnie także na emeryturze

Ale pani Irena ma jeszcze jedną receptę. Tę na zachowanie młodości i pogody ducha. Aż trudno uwierzyć, że w tym roku zdmuchnie 80 świeczek!

– Trzyma mnie przede wszystkim życie towarzyskie – wyjaśnia z uśmiechem.

Bo przecież tyle można jeszcze zrobić. Nie jest już wprawdzie zastępcą komendanta drużyny harcerzy – weteranów, a „tylko” szeregową. Ale szeregową bardzo aktywną, jak o sobie mówi.

– Dwa razy do roku organizujemy zloty harcerskie, tzw. „złazy” – opowiada. – „Obskakujemy” z zastępem uroczystości patriotyczne: w Lesie Jeziorowskim, w Nowogrodzie, w Łomży.

I wytyczyli sobie prace społeczno-użyteczne. Zbierają dary dla Domu Dziecka, dla Caritasu, na Dom Samotnej Matki w Łaskach, czy dla powodzian. Kilka lat temu harcerki prowadziły zespoły douczania młodzieży.

– A teraz promuję odpisywanie jednego procenta – dodaje.

Pan Henryk z uśmiechem patrzy na tę aktywność żony. Ale, jak mówi, sam siedzi cicho.

– Bo kiedy prawdę mówiłem, to mnie zamknęli – tłumaczy.

Należy jednak do Związku Sybiraków, jest też wiceprezsem Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Spisał już pokrótce tragiczne losy swej rodziny.

W 2007 r. pani Irena otrzymała Srebrny Krzyż „Za Zasługi dla ZHP”. Po 62 latach życia według motto: „Nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu”.

Aleksandra Nowodworska

zadziwiające sukcesy zespołowego koncertowania i mówią o przeżyciach z tym związanych.

Od 2002 roku uczestniczą w bardzo ekskluzywnym konkursie rodzin muzykujących – Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Rodzinnej „FAMILIA TCZEW”. W 2003 roku wywalczyli Grand Prix, a 7-letnia wtedy Adela otrzymała nagrodę specjalną. W 2005 roku – I miejsce, a dla Kingi nagroda specjalną za grę na klawecie.

– W każdym roku nasze występy są wyróżniane.

Na XI edycję tego festiwalu już są zakwalifikowani wśród ośmiu zespołów z Polski i ośmiu z zagranicy.

W 2008 roku również wezmą udział w dorocznych Spotkaniach Muzykujących Rodzin w Sokółce, w których biorą udział od kilku lat.

Uzyskali wyróżnienie na I Międzynarodowym Festiwalu Muzykujących Rodzin w Leśniewie w 2006 roku. W tym samym roku wzięli udział w VII Międzynarodowym Spotkaniu Rodzin Muzykujących w Zgorzelcu. Wśród sukcesów są też wyróżnienia dla muzykującego rodzeństwa Lewiarzy za kultuwanie tradycji rodzinnego koledowania na IX i X Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastoralek w Jarosławiu (lata 2004–2005). W roku 2006 zajęli I miejsce, a w 2005 III miejsce na Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Kurpiowskich w Nowogrodzie. W 2006 roku Rodzeństwo Lewiarzy zajęło III miejsce na VII Festiwalu Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Muzycznych w Olsztynku. Wystąpili podczas IV Podlaskich Dni Rodziny „Spieszmy się kochać...” w sali Filharmonii w Białymstoku.

W 2008 roku kolejne dwa sukcesy rodzeństwa Lewiarzy z Piątnicy: I miejsce w kategorii zespołów wokalnie-instrumentalnych na V Podlaskim Festiwalu Wielkanocnym „Zmarłychwstał Pan” oraz II miejsce w XV Regionalnym Konkursie Piosenki w Grajewie.

Do ważnych wydarzeń ich rodzinnego grania i śpiewania zaliczają udział w koncercie „Rodzinne Muzykowanie” podczas Festiwalu Muzyczne Dni Drozdowo-Łomża w 2007 roku.

W 2008 roku Adela, Kinga, Bartosz i Piotr wystąpili w programie koncertu galowego podczas Jubileuszu XXX-lecia działalności artystycznej Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża” i wykonali utwory: „Ludzie mówią”, „Jadą goście, jadą”.

– Nie wyobrażam sobie już ciszy bez dzieci i bez ich muzyki w domu. Lubię ich słuchać – mówi mama Ewa. – Dobrze, że dom zbudowaliśmy na oddzielnej posesji, to nie przeszkadzamy sąsiadom. Każdy dzień stawia wyzwania. Cieszę się wtedy, gdy jesteśmy razem, gdy schodzimy się na codzienną modlitwę. Czasami bywa też nerwowo, radośnie i smutno. Obecnie jest z tym dobrze. Z dyscypliną nie ma problemu. Nasze dzieci dyscyplinuje życie. Są zajęte niejednokrotnie do godziny 21.30. Podziwiam je, że są konsekwentne w tym, co robią. Moja rola w domu prozaiczna – dbam o czystość, pranie i gotowanie. Mogę liczyć na pomoc dzieci, jeśli mają takie możliwości. Chociaż orientuję się w sukcesach dzieciaków, czasami uczestniczę w koncertach lub zawodach, to całą odpowiedzialnością w tym względzie obciążam męża.

cd. na str. 18

Paweł Sosnowski

Kuba rozpruwacz atakował w Łomży

Lucjan Staniak z powodu natury swych zbrodni oraz wysyłanych do gazet listów jest porównywany do słynnego Kuby Rozpruwacza. Tu jednak podobieństwa się kończą. Staniak nie mordował prostytutek, a liczba ofiar (według jego zeznań) czterokrotnie przekraczała skutki makabrycznej działalności Kuby Rozpruwacza.

Ofiara z Łomży

Wątek łomżyński w sprawie jednego z najbardziej znanych seryjnych morderców w Polsce pojawia się w materiałach operacyjnych ówczesnej milicji. Wiadomo, że do brutalnego morderstwa młodej kobiety doszło w Łomży między kwietniem 1964 r. a lutym 1967 r. Milicja odkryła wówczas 14 morderstw, przypisywanych Staniakowi, dokonanych w okresie jego działalności: pięć w okolicach Poznania, dwa koło Bydgoszczy, po jednym koło Białegostoku, Kielc, Łodzi, Łomży, Lublina i Radomia. Wszystkie zostały dokonane w podobny sposób.

Lucjan Staniak przyznał się do tych morderstw. Na ile jednak wiarygodne są

zeznania człowieka, nad którym „pracowali” funkcjonariusze ówczesnych służb? Możliwe, że przyznanie się do niektórych czynów zostało wymuszone, zwłaszcza, że Staniak dokładnie opisał przebieg tylko sześciu zabójstw. Władze za jednym razem mogły zamknąć kilka nierozwiązanych spraw. Z drugiej strony jest mało prawdopodobne, by w tym samym czasie w okolicy grasował równie okrutny seryjny morderca.

Gazety milczały

Trudno znaleźć wzmiankę o tajemniczym morderstwie młodej kobiety z Łomży w gazetach, które wówczas się ukazywały. Dziennikarze bardziej zajęci byli chwaleniem budowniczych Polski Ludowej. Seryjni mordercy nie mieli wstępu na pierwsze strony gazet – chyba że pojawiali się w którymś z krajów imperialistycznych.

Morderca działał przez trzy lata. Milicjanci nie mogli go namierzyć. Swoją przydomek Czerwony Pająk zyskał dzięki charakterowi pisma (delikatne litery przypominały pajęczą sieć) i czerwone-

mu atramentowi, jakiego używał do pisania swych listów.

Pająk – historia mordercy

W lipcu 1964 roku, Marian Starzyński, redaktor „Przeglądu Politycznego” otrzymał napisany czerwonym atramentem list o treści: „Nie ma szczęścia bez łez, życia bez śmierci. Strzeżcie się! Sprawię, że będziecie płakać”. 22 lipca, w rocznicę PKWN 17-letnia Dan-ka Maciejowicz z Olsztyna nie wróciła do domu. Nad ranem następnego dnia ogrodnik pracujący w olsztyńskim parku znalazł nagie, zmasakrowane zwłoki blondynki. Dziewczynę zgwałcono.

24 lipca do warszawskiej gazety „Kulisy” przyszedł kolejny napisany na czerwono list: „Zebrałem soczysty kwiat w Olsztynie, i zrobię to ponownie gdzie indziej, ponieważ nie ma święta bez pogrzebu”.

Oba listy były podobne. Milicja zbadała atrament i ustaliła, że była to farba rozcieńczona terpentyną. Ślady pobrane z ciała Danki Maciejowicz na niewiele się zdały bez podejrzanego. Można było tylko czekać na kolejną ofiarę.

17 stycznia 1965 r. 16-letnia Anita Kaliniak poprowadziła marsz studentów przez Warszawę. Nie wróciła już do domu. Do redakcji „Życia Warszawy” dotarł list, w którym zabójca wskazał miejsce morderstwa. Anita została uduszona.

cd. na str. 18

MUZYKA...

Tym bardziej że muzyka to nie jedyna pasja dzieci, a osiągnięte sukcesy są również znaczące. Przez osiem lat ośmiorgo z dziewięciorga rodzeństwa uczyło się grać w szachy, początkowo pod opieką nauczyciela Szkoły Podstawowej Nr 9 w Łomży, Borysa Alijewa, a potem Sławomira Sobocińskiego. Zajęcia organizowaliśmy najczęściej w naszym domu.

Anna, Karina i Damian w różnych zawodach startowali w ciągu trzech lat. Odnosili sukcesy w Łomżyńskiej Lidze Szachowej do lat 20, plasując się na miejscach od II do IV w latach 2000–2002. Ponadto Karina zajęła III miejsce w 2000 roku w Mistrzostwach Grupy Zachodniej Szkół Ponadgimnazjalnych woj. podlaskiego.

Kinga zebrała 17 dyplomów za miejsca od I do III w Mistrzostwach Grupy Zachodniej Szkół Gimnazjalnych woj. podlaskiego, w Łomżyńskiej Lidze Szachowej, na mistrzostwach powiatu i mistrzostwach woj. podlaskiego LZS, a w latach 2004–2005 była mistrzynią miasta Łomży w swojej grupie wiekowej.

Piotr odebrał 29 dyplomów potwierdzających lokaty od I do III. Dwukrotnie był drugi na igrzyskach woj. podlaskie-

go. Trzykrotnie wygrywał Łomżyńską Ligę Szachową, a w 2000 roku był trzeci na Mistrzostwach Polski SZS w Słupsku. Trzykrotnie wygrywał Otwarte Mistrzostwa Łomży w szachach szybkich i czterokrotnie był pierwszy na mistrzostwach powiatu SZS.

Bartosz odebrał 15 dyplomów dokumentujących zwycięstwo w pierwszej trójce w mistrzostwach powiatu, w Łomżyńskiej Lidze Szachowej, zdobył Puchar Prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa” do lat 16. Dwukrotnie wygrywał Otwarte Mistrzostwa Łomży.

Również 27 dyplomów potwierdzających miejsca od I do III odebrała Adela. Ostatnio, bo w kwietniu wywalczyła dwukrotnie Mistrzostwo Województwa Podlaskiego w szachach szybkich dla kobiet i dla dziewcząt do lat 15. Od roku 2003 wygrała wszystkie zawody do obecnego roku w swojej kategorii wiekowej na Otwartych Mistrzostwach Łomży, mistrzostwach powiatu LZS, Łomżyńską Ligę Szachową. W 2002, 2005 i 2007 roku – mistrzostwo woj. podlaskiego; w 2005 roku została mistrzynią zawodów międzywojewódzkich podlaskiego i lubelskiego w Augustowie.

– Ponieważ dzieci radziły sobie z potrójnymi obowiązkami, to i ja nie mogłem uskarżać się – mówi ojciec Marian. – Tak się złożyło, że szkoła podstawowa, szkoła muzyczna, nauka gry w szachy i

wiele innych zajęć pozaszkolnych oraz zawody i koncerty, to w okresie dorastania dobry sposób na życie. Mnie cieszy, że udało się zarazić pasjami muzykowania i sportu szachowego, że dzieci to polubiły i że mają swoje miejsce w życiu. Wdzięczny jestem również, że spotkaliśmy na tej ziemi tylu ludzi, którym zawdzięczam sukcesy naszych dzieci: nauczycieli i dyrektorów szkół, instruktorów muzyki i gry w szachy. Wdzięczny jestem też panu Staroście Łomżyńskiemu, p. Krzysztofowi Kozickiemu i wielu innym osobom.

Kinga i Adela oraz Piotrek i Bartek otrzymali roczne stypendia Marszałka Województwa Podlaskiego dla szczególnie uzdolnionej młodzieży.

– Z żoną i małą Justyną zamieszkaliśmy w Piątnicy w 1980 roku – wspomina Marian Lewiarz. Przyjechałem tylko na rok do istniejącej tu wtedy huty szkła, jako mistrz wszechstronnego (poza malowaniem) zdobienia szkła. Minęło już 28 lat. Tu urodziło się ośmiorgo naszych dzieci – troje jest już poza domem. Tu zbudowaliśmy swój dom. Chociaż tęsknimy za okolicami Bieszczad, skąd pochodzimy, to Ziemia Łomżyńska jest naszą małą ojczyzną. Marzenia naszych dzieci weryfikuje codzienne życie i sytuacja materialna. Mamy jednak nadzieję, że się spełnią.

Zygmunt Zdanowicz

ze str. 17

Kuba rozpruwacz

1 listopada (Wszystkich Świętych) tego samego roku morderca zaatakował ponownie, tym razem w Poznaniu. Ofiarą była Janka Popielska, recepcjonistka hotelowa. Została zgwałcona i zakłuta na śmierć śrubokrętem, a jej ciało okaleczone. Obrażenia były tak wielkie, że milicja nie podała wszystkich danych do wiadomości publicznej. Mimo obławy sprawcy nie udało się go pochwytać.

Już następnego dnia „Kurier Zachodni” w Poznaniu otrzymał kolejny list z fragmentem „Popiołów” Żeromskiego: „Tylko łzy smutku mogą zmyć plamę wstydu, tylko ból cierpienia może zamazać płomień żądzy”.

Wiadomo już było, że autor jest psychopatą i nie przestanie zabijać.

1 maja 1966 r., a więc zgodnie z zapowiedzią mordercy, w kolejne święto, okaleczone zwłoki 17-letniej Marysi Gałązki z Warszawy znalazł w komórce koło domu jej ojciec.

W Wigilię 1966 r. trzech żołnierze w pociągu relacji Kraków–Warszawa znaleźli ciało 17-letniej Janiny Kozieleckiej z Krakowa. Wezwana milicja przeszukała każdego pasażera, lecz jedyne, co znaleziono, to kartka z czerwoną notatką: „Znów to zrobiłem”.

Na tropie zboczeńca

Śledztwo wykazało, że Janina miała młodszą siostrę, 14-letnią dziewczynę, która została zamordowana trzy lata wcze-

śniej. Obie należały do Krakowskiego Klubu Miłośników Sztuki.

Sprawdzono wszystkich członków klubu. Uwagę detektywów zwrócił 26-letni tłumacz Lucjan Staniak, który często podróżował po kraju. W jego szafce znaleziono kilkanaście noży do zdzierania farby, obrazy malowane czerwoną farbą. Jeden z nich przedstawiał wypatroszoną kobietę, której z rozciętego brzucha wyrastały kwiaty. W mieszkaniu podejrzanego nie było jednak nikogo. Staniak tego dnia zabił raz jeszcze, tym razem w Łodzi. Ofiara, 18-letnia Bożena Raczkiewicz była studentką Łódzkiej Szkoły Filmowej. Oprawca wrócił później do Katowic, gdzie został aresztowany 1 lutego 1967 roku.

Jako usprawiedliwienie dla swoich zbrodni podał, że jego rodzice i siostra zginęli w wypadku samochodowym. Sprawcy wypadku uciekła z miejsca zdarzenia. Pierwsza ofiara była ładną podobną do kobiety, przez którą zginęła jego rodzina. Jednak dalsze zbrodnie Staniak popełniał „dla sportu”.

Podczas procesu przyznał się do 20 morderstw (w tym kobiety z Łomży). Udowodniono mu sześć tu opisanych i skazano na karę śmierci. Na stryczek Staniak jednak nie trafił. Po badaniach psychiatrycznych uznano go za niepoczytalnego i umieszczono w ośrodku dla psychicznie chorych. Podobno żyje do dzisiaj, nikt nie zna miejsca, w którym obecnie przebywa.

Sprawy pozostałych 14 ofiar, do których zamordowania Czerwony Pająk się przyznał, do końca nie zostały wyjaśnione.

Paweł Sosnowski

(na podstawie Crime Library)

Od życia otrzymał to, co kocha

Srebrny Medal Zasłużony Kulturze „Gloria Artis” traktuje jako podsumowanie działalności plastycznej i związkowej. Wcześniejsze wyróżnienia również docenia: Zasłużony Działacz Kultury (lata osiemdziesiąte), Zasłużony dla Kultury Polskiej (2005 rok) i Zasłużony dla Województwa Łomżyńskiego.



Swoją twórczość poświęcił malarstwu sztalugowemu i ściennemu. Ostatnio maluje portrety. Skraffitto na ścianie, chociażby to wykonane na budynku Szkoły Podstawowej w Małym Płocku, związane z patronem szkoły, Janem Kochanowskim, wykonane w 1978 roku.

Jako student zajmował się tworzywami sztucznymi, jak styropian, epidkiem barwiony, sztuczne tworzywa chemiczne.

Zupełny przypadek sprawił, że Mieczysław Mazur zajął się witrażem. Tę niełatwą sztukę, wymagającą zdolności plastycznych i manualnych posiadał sam. Doskonalił ją w pracowni witrażu od 1982 roku. Ma już niemały dorobek. Jego prace można oglądać w świątyniach Szczecina, Kadzi-dła, Ostrołęki, Lachowa, Przytuł, Moniek, Grabowa oraz w Łomży – w kościele św. Brunona, a obecnie w kaplicy cmentarnej na Łomży. O technice witrażu mówi chętnie: jak powstaje dzieło od zamysłu aż do montażu. Zamówienie na wykonanie dziesięciu okien arcybiskupiej kaplicy w Białymstoku zrealizował, wykorzystując technikę fotograficzną w witrażu, umieszczając portrety wymordowanych księży z terenu Białostoczczyzny w obrazach poświęconych tajemnicom różańca. Tę technikę fotografii w witrażu zgłosił do opatentowania.



Drobnych form witrażowych jak herby, kwiaty, pejzaże, którymi wypełnia okna i drzwi nie zliczy.

Jego prace można podziwiać na całym świecie.

Jubileusz 65-lecia życia świętował wernisażem prac w Galerii Pod Arkadami w Łomży.

Prezesował Zarządowi Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków w Białymstoku. Był założycielem „Białych Salonów Sztuk Pięknych” w Białymstoku, Suwałkach i Łomży. Organizował i brał udział w plenerach w Białowieży. Ostat-

cd. na str. 20

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ WŚRÓD pięciu najlepszych tekstów w Ogólnopolskim Konkursie Dziennikarskim dla gimnazjalistów „Liczy się temat”, organizowanym przez CANAL+ uznano tekst pt. „Wiara, nadzieja, miłość” Eweliny Kowalewskiej i Natalii Nieradko z Gimnazjum w Radziłowie.

■ W CIĄGU 7 lat liczba mieszkańców Zambrowa zmniejszyła się z 23940 do 23152.

■ W ZAMBROWIE planowane inwestycje na 2007 rok zostały zrealizowane. Wykonano m.in. kapitalny remont Przedszkola Miejskiego nr 6, zakończono remont Miejskiej Biblioteki Publicznej, budowę ronda i remont ulic: Piłsudskiego, Kulbata, Żeromskiego, Prusa i Sienkiewicza.

■ ŁOMŻYNIĄK Wojciech Dzierzgowski otrzymał nominację na wicewojewodę podlaskiego. Donald Tusk powołał go na to stanowisko 30 stycznia.

NAJWIĘKSZYM więzieniem w województwie stał się Zakład Karny w

Czerwonym Borze. Przebywający tu więźniowie skazani są za czyny mniejszej wagi, uczą się zawodu i pracują dla okolicznych samorządów.

■ 120 UCZNIÓW różnych typów szkół Diecezji Łomżyńskiej otrzymało stypendia w ramach Papieskiego Dzieła Nowego Tysiąclecia. Rozdzielono 100 tysięcy złotych zebranych podczas Dnia Papieskiego w ubiegłym roku.



■ PIERWSZY po 10 latach blok komunalny z 48 mieszkaniami w Łomży przy ul. Przykoszarowej został oddany do użytku.

■ 30 STYCZNIA łomżyńscy radni podjęli uchwałę o rozszerzeniu granic miasta o 15 okolicznych wsi. Rozpoczę-

ła ona dyskusję zwolenników pomysłu i przeciwników – głównie mieszkańców wsi, wymienionych w uchwale.

■ ZARZĄD Województwa Podlaskiego podjął uchwałę o zmianie regulaminu Urzędu Marszałkowskiego, na mocy której ulegają likwidacji biura Sejmiku Województwa Podlaskiego w Łomży i Suwałkach.

■ 71. ROK małżeństwa rozpoczęli Rozalia i Tomasz Szczechowie z Wykowa (gm. Kolno). Nasze szczere gratulacje.

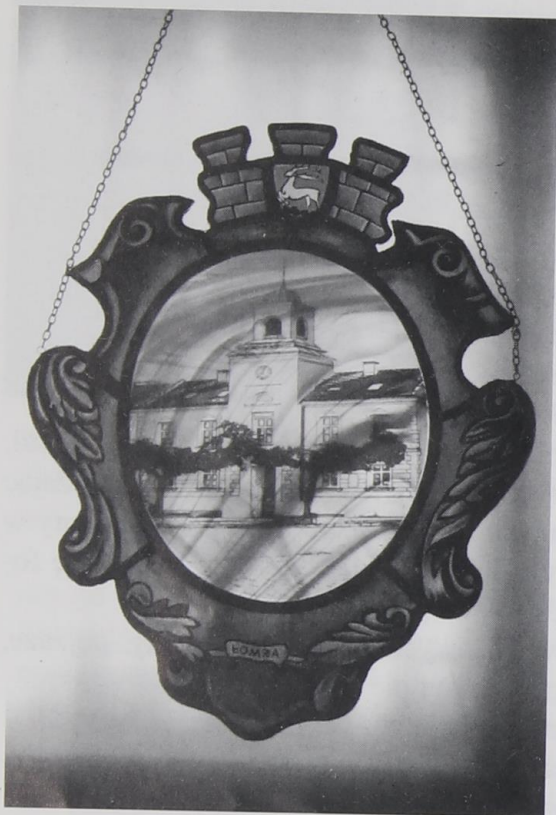
■ PIĄTE urodziny obchodził Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowia” z Miejskiego Domu Kultury w Wysokiem Mazowieckiem.

■ PROJEKT „Skarby Ziemi Czyżewskiej – bogactwo wielokulturowości Podlasia” realizuje Gminny Ośrodek Kultury w Czyżewie.

■ LICEALIŚCI z Ciechanowca gościli 50 uczniów z Izraela w ramach realizacji polsko-izraelskiego programu „Bliskość dwóch narodów”. Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych z Ciechanowca jest jedną z 14 szkół w Polsce, biorących udział w tym projekcie.

Od życia otrzymał to, co kocha

nie był współorganizatorem obchodów z okazji 35-lecia tych plenerów. Obecnie angażuje się w pracach Związku przy Zarządzie Głównym.



Pochodzi z Zamojszczyzny. Urodził się w 1940 roku w Żrebcach pod Szcze-

brzeszynie. Ukończył Liceum Sztuk Plastycznych w Zamościu, następnie Wydział Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

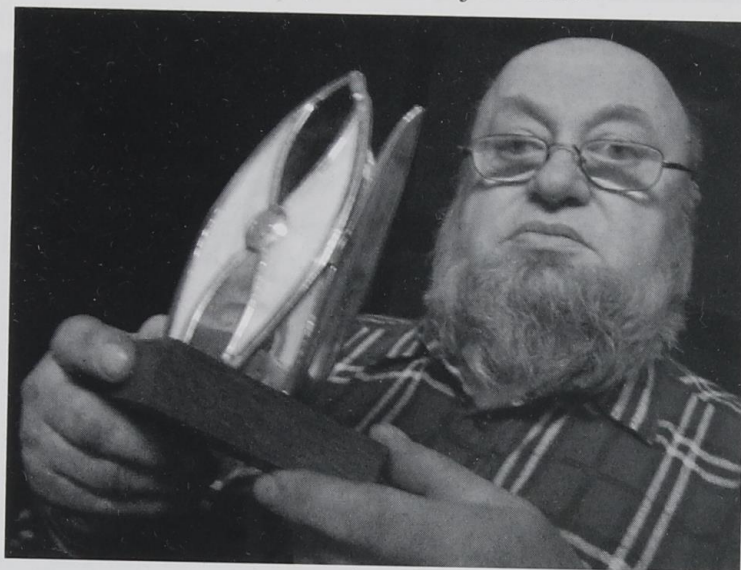
W swoim życiu zawodowym pełnił funkcję kierownika Domu Kultury w Sokółce, był nauczycielem wychowania plastycznego w Suchowoli, tam poznał się z katechetą, księdzem Jerzym Popiełusko, dekoratorem Gminnej Spółdzielni w Dąbrowie Białostockiej. Wędrowkę zawdzięcza zmianom miejsca pracy małżonki – magistra farmacji, która otrzymywała pracę wraz z mieszkaniem.

Do Łomży sprowadził się w 1976 roku. Objął stanowisko plastyka wojewódzkiego. Pełnił również funkcję wizytatora wychowania plastycznego w Kuratorium Oświaty.

Mile wspomina okres szkolny trójki dzieci, które ukończyły Szkołę Podsta-

wową Nr 7 i I Liceum Ogólnokształcące. Obecnie Piotr, po ukończeniu historii sztuki zamieszkał w Lublinie, Małgorzata ukończyła japonistykę i mieszka w USA, a Marcin – geologię i mieszka w Łomży.

Jest szczęśliwym dziadkiem pięciorga wnucząt. Ma czas na słuchanie muzyki klasycznej, wyróżnia twórczość Bacha i czytanie, w szczególności lektury faktu. Rozkochany w dolinie Narwi. O Łomży mówi: moje miasto.



Puentuje: – Od życia otrzymałem to, co kocham.

Zygmunt Zdanowicz

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

- **BURMISTRZ** Zambrowa, Kazimierz Dąbrowski 26 stycznia pospieszył z życzeniami do najstarszej zambrowianki, Marianny Misiewicz, która skończyła 106 lat.
- **NAJLEPSZYM** dostawcą mleka do Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy okazał się Wojciech Kowalewski ze Srebrowa (gm. Wizna), który dostarczył 1 milion 191 tysięcy 237 litrów mleka w 2007 roku.
- **PIĘCIU** wojewodów (warmińsko-mazurski, podlaski, lubelski, świętokrzyski i podkarpacki) podpisało w Białymstoku „Porozumienie Wschodnie”. W ramach porozumienia będą współpracować dla rozwoju województw ściany wschodniej, pozyskując na ten cel unijne fundusze.
- **PRACODAWCY** z Niemiec, Francji, Belgii i kilku innych krajów poszukują pracowników, głównie do prac polowych oraz do opieki nad starszymi i niepełnosprawnymi osobami. Setkami ofert dysponuje Centrum Edukacji i Pracy OHP w Łomży.
- **XIII MIĘDZYNARODOWA** Kongregacja Katolickiego Ruchu Ewangelickiego Gloriosa Trinita pod hasłem „Jezus urodziny miłości – nie zabij jej” odbyła się w Łomży.
- **AŻ** sześć czołowych nagród zdobyli podopieczni Anny Buręś z pracowni plastycznej Miejskiego Domu Kultury – Dom Środowisk Twórczych w Łomży, startujący w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Anioł 2008”, zorganizowanym przez Dom Kultury Dorożkarnia w Warszawie.
- **LICEALIŚCI** z Wysokiego Mazowieckiego skupieni w „Kole reportera” pod opieką Małgorzaty Kamińskiej-Pliszki zdobyli kolejny grant na dokumentowanie historii miasta i jej mieszkańców.

■ **PROKURATURA** Okręgowa w Łomży nadal w czołówce, dzięki sprawnej i wyróżniającej się pracy prokuratorów – według oceny Prokuratury Apelacyjnej w Białymstoku.

■ **JEDYNA** w regionie niekomercyjna grota solno-jodowa powstała przy Ośrodku Wsparcia i Rehabilitacji Dzieci Niepełnosprawnych, prowadzonym przez Stowarzyszenie Edukator w Łomży.



■ **ZBIGNIEW** Cizek – agent ubezpieczeniowy z Łomży trafił do grona najlepszych doradców finansowo-ubezpieczeniowych na świecie.

■ **SPOŁECZNOŚĆ** III Liceum Ogólnokształcącego w Łomży świętowała 10. rocznicę nadania szkole imienia Żołnierzy Obwodu Łomżyńskiego Armii Krajowej.

■ **PRZYRODNICY** z Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian” zimą liczą nietoperze w okolicy Drozdowa. Stwierdzili, że spadek liczebności nietoperzy zatrzymał się.

■ **XI OGÓLNOPOLSKI** Turniej Minikoszykówki Dziewcząt i Chłopców odbył się w Łomży. Osiem drużyn chłopców i siedem dziewcząt pod patronatem TPZŁ walczyło o palmę pierwszeństwa. Więcej na str. 28

■ **PRZEDSIĘBIORSTWO** Drogowo-Mostowe „Unidrog” z Grajewa wygrało ranking magazynu „Puls Biznesu” na najszybciej rozwijającą się firmę średniej wielkości w woj. podlaskim.

Mariusz Nowik

Martwy las

Mieszkańcy Giełczyna chodzą do lasu na grzyby, jagody i poziomki. Nikomu jednak nie przeszkadza, że rosną one na prochach 12 tys. pomordowanych przez hitlerowców współgospodarzy tej ziemi – Polaków i Żydów. Cały las jest jedną wielką mogiłą.

Getto w Łomży utworzono w sierpniu 1941 roku. Znalazło w nim schronienie około 9 tys. osób (w tym 1 tys. z okolicznych miejscowości, m.in. Śniadowa, Miastkowa, Jedwabnego). Już w lipcu rozpoczęły się egzekucje łomżyńskich Żydów. Do września hitlerowcy rozstrzelali około 3,5 tys. osób w lasach pod Giełczynem i Sławcem. Równocześnie prowadzili w lesie giełczyńskim egzekucje ludności polskiej. Ogółem zamordowali tam około 12 tys. osób, w tym 7 tys. Żydów. Getto łomżyńskie zlikwidowano 2 listopada 1942 roku. Mieszkańców wywieziono do obozu przejściowego w Zambrowie, skąd pozostali przy życiu zostali przetransportowani do Treblinki i tam zgładzeni.

Szosa z Łomży do Zambrowa wznosi się łagodnie i opada wśród zadrzewionych pagórków. Z lewej strony wzrok przy-

kuwa malowniczy widok doliny Narwi. Nieuregulowane koryto rzeki leniwie wije się po zielonych łąkach. Miasto leży na wzgórzu i panorama z tej wysokości robi wspaniałe wrażenie. Nic tu nie zmieniło się od 60 lat. Las na horyzoncie, krowy na pastwiskach, chałupy tak samo przycupnięte przy nadnarwiańskiej drodze. Może tylko rzeka płynęła wtedy nieco zmienionym korytem.

Egzekucje

Latem 1941 roku Niemcy polecieli łomżyńskiemu Judenratowi wyznaczyć dużą grupę Żydów. Powiedzieli, że potrzebują robotników do prac na poligonie w lesie



Pomnik w miejscu kaźni zarośnięty już został przez krzewy i drzewa.

cd. na str. 22

Nina Żylko

Wspomnienia o czasie poniewierki

Piszę ten artykuł, aby przyszłe pokolenia nie zapomniały o tym, co przeżyli Polacy na nieludzkiej ziemi.

Rok 1940–1941. W setkach domów zapłakał świt, wypadały szyby z okien, drzwi ustępowały pod uderzeniem kolb, butów, pięści. „Wychadzi, skarej wychadzi!”. Tak rozpętała się kilkuletnia poniewierka milionów Polaków wywożonych na Sybir. Między innymi została też wywieziona moja rodzina: Mama w ósmym miesiącu ciąży, mój czteroletni brat Janek, wujek Janek z żoną i dziesięciomiesięczną córeczką oraz moja babcia Ania, która tam zmarła na tyfus i została pochowana w Omsku.

Ojciec mój w tym czasie stacjonował w sowieckim wojsku w Osowcu.

„I wieźli nas długo i daleko
I to dalej niż kraniec ziemi
I głos stąd do Polski nie doleci
I żyć trzeba między obcymi.”

Przyszłam na świat siedemnastego sierpnia 1941 roku w Tajdze, bo moja mama tam pracowała przy wyrębie drzew. Nędza zrównała wszystkich. Nikt nie wiedział, kogo kryją łachmany: oficera, profesora, księdza, robotnika, czy też chłopca. Wszyscy byli sobie równi, wszyscy ze sobą zżyci, zespoleni w jed-

ną rodzinę niedolą i tułaczką. Było to życie pełne zła. A najgorsze, że dzieci też musiały przeżyć tragedię deportacji, głodu, zimna, poniewierki i śmierci najbliższych. Musiały sobie jakoś radzić. Bardzo trafnie ujął to w swoim wierszu Sybirak, Ryszard Tymiński:

„Nie myślę o zabawie
Bajki mi nie w głowie
Choć jestem jeszcze dzieckiem
To myślę jak dorosły człowiek
Gdzie co ukraść i zjeść
Gdzie coś skombinować
Czy uda się coś z pracy przynieść
I bezpiecznie schować?”

Dzieci wykonywały różne prace: zbierały w upale na pustyni Kara-Kum opał, grzęznąć bosymi stopami w gorącym piasku pustyni, zbierały bawełnę, choć męczyła ich malaria i tyfus, wygrzebywały rękami sól, którą znalazły nad brzegiem morza Aralskiego, wygrzebywały również z ziemi zmarznięte ziemniaki, zbierały kłosa ze ścierniska, dźwigały ciężkie worki ze zbożem na wątłych, dziecięcych plecach, choć ból przeszywał pusty żołądek.

Dzieci chodziły również po bazarach, kradły lub żebrały o owoce, których było pełno, lecz nie dla nich. Wszystko po to,

żeby jakoś przetrwać, aby nie umrzeć z głodu. Wielu tam zostało, a tych, którzy powrócili, nazywamy Sybirakami.

Długo musieliśmy milczeć, dziś możemy głośno o tym mówić, swój ból przełać na papier. Mija 68 lat, ale o tamtych przeżyciach zapomnieć nie możemy. O tym wszystkim w swoim wierszu dedykowanym wnukom napisał pan Ryszard Tymiński, ponieważ prosiły: „Dziadku, opowiedz, jak tam było, jak żyły tam dzieci, co jadły? O wołach, o tajemniczym Irtyszu. Na pewno dużo pamiętasz!” „Pamiętam i opowiem, bo dziś już mogę...”

„Jak zawsze byłem głodny,
Jak musiałem plan wykonać
Jak się kraść nauczyłem
By z głodu nie skonać.
Jak modliłem się o powrót
Do Boga Wszechmogącego
Jak pragnąłem wrócić
do kraju ojczystego.
Przeszło 60 lat minęło
Jak wspomnę serce kołacze
Nie płacz tak zatroskany wnuku
To łza płynie, ja nie płacę.”

Dziękujemy Bogu, że powróciliśmy i przyszłym pokoleniom możemy przekazać prawdę o tamtych czasach, prawdę o Golgocie Wschodu.

„Daj Boże, by przyszłych
Polaków pokolenia
Znały Sybir z opowiadań
A nie z doświadczenia.

Wykorzystano fragmenty książki A. Raszkiewicz oraz fragmenty wierszy Ryszarda Tymińskiego i Mariana Jonkajtysa.

Martwy las

giełczyńskim. Wiek i płeć nie miały znaczenia. Ze zgromadzonych w ten sposób ludzi utworzyli długą kolumnę i poprowadzili za miasto, szosą w kierunku Zambrowa. Przydrożne drzewa rzucały cień, w dolinie wiała się Narew. Zupełnie jak dziś.

Kilka kilometrów za miastem Niemcy zarządzili postój. Kolumna zatrzymała się przy skrzyżowaniu dróg do Mężenina i Zambrowa. Po pewnym czasie podjechały dwie wojskowe ciężarówki i limuzyny z kilkoma oficerami. Żołnierze rozkazali Żydom wchodzić do środka, bijąc ich i krzycząc. Oficerowie wyjaśnili przedstawicielom Judenratu, że wszyscy będą przetransportowani na teren wojskowy, po czym zaprosili ich do samochodu. Reszta miała zostać i cierpliwie czekać na swoją kolej pod eskortą Niemców i żydowskiej policji porządkowej. Zasnurowano plandeki i ciężarówki powoli ruszyły w kierunku Giełczyna. Za nimi jechały dwa czarne samochody.

Być może ludzie czekający na transport zdawali sobie sprawę, co może ich spotkać. Przypadkowi świadkowie podają, że Żydzi modlili się i śpiewali religijne pieśni. Dzieci płakały. Całości zamieszkania dopełniali funkcjonariusze policji porządkowej i żołnierze, usiłujący za wszelką cenę zaprowadzić spokój. Krzyk, harmider, bicie. Z powodu hałasu Żydzi prawdopodobnie nie słyszeli dobiegających od strony lasu strzałów i eksplozji. A nawet jeśli słyszeli, być może tłumaczyli to sobie bliskością leśnego poligonu i ćwiczeniami żołnierzy. A Niemcy ćwiczyli się w strzelaniu do ludzi.

Gdy ciężarówki wjechały do lasu, na ratunek było już za późno. Wysiedli z samochodów, brutalnie popędzani przez żołnierzy. I wtedy zrozumieli, co tak naprawdę ich czeka. Wokół ujrzeli głębokie doły i usypane hałdy świeżej ziemi. Przerażeni Żydzi byli po kolei podprowadzani do krawędzi wykopów, a wtedy jeden lub kilku Niemców strzelało im w głowę z bliskiej odległości. Żołnierze nie oszczędzali nikogo. Rannych dobijali, strzelając w dół lub wrzucając do wykopu granaty. W ciągu zaledwie kilkunastu minut uśmiercili kilkadziesiąt osób. Opróżnione ciężarówki zawróciły w kierunku łąki, gdzie czekała następna grupa przeznaczonych na śmierć.

Leśny poligon

W 1939 roku Giełczyn znalazł się pod okupacją sowiecką. Rosjanie zagospodarowali pobliski las. Szybko powstały tam drewniane baraki – magazyny wojskowe. Wydzielono również teren do ćwiczeń. Od tej pory mieszkańcy Giełczyna musieli przyzwyczajać się do częstych strzałów i detonacji. Nie wolno było im również zbliżać się do lasu.



Trudno dotrzeć do tablicy pamiątkowej.

Latem 1941 roku żołnierze Armii Czerwonej wycofali się na wschód. Kiedy w Łomży i okolicznych miejscowościach pojawił się Wehrmacht, giełczyńskie ośmieliły się wejść do lasu. Między drzewami znaleźli zamaskowane magazyny, koszary polowe, ziemianki. Było to dobrze ukryte osiedle wojskowe. Wszystkie budynki zostały wzniesione ze ściętych sosen. Widać było, że żołnierze przygotowywali się do rozszerzenia tego kompleksu. Wokół były wykopane doły pod nową zabudowę, tu i ówdzie zalegały serty nie wykorzystanych bali sosnowych. Gdyby nie zaskoczyła ich wojna z Rzeszą, zamieniliby cały las w bazę wojskową. Giełczyńskanie postanowili wykorzystać drewno, którego żołnierze użyli wcześniej jako budulca i w krótkim czasie rozebrali wszystkie pomieszczenia. Zasypali również część wykopów. Zanim we wsi pojawili się Niemcy i zainteresowali opuszczonym leśnym osiedlem, przestało ono istnieć. Władze wojskowe nie zamierzały jednak rezygnować z wykorzystania tego terenu do własnych celów.

Po fali masowych egzekucji i lipcowych pogromów, które towarzyszyły pochodowi Wehrmachtu na wschód, w sierpniu utworzono w Łomży getto. Zamieszkało tam ok. 9 tys. osób. Skupiono ich w domach na przestrzeni kilku ulic w nadnarwiańskiej części miasta. Warunki mieszkaniowe były fatalne. Czasem w jednej izbie mieszkało kilkanaście osób. Oprócz Żydów łomżyńskich w getcie schronili się uciekinierzy z miejscowości, w których miały miejsce pogromy. I tak znaleźli się tam Żydzi ze Stawisk, Grajewa, a nawet ci nieliczni, którym

udało się zbiec z Jedwabnego. Liczyli na to, że w większym mieście unikną losu współbraci. Niestety, okupant przygotowywał już plan wymordowania całej populacji żydowskiej na tych terenach.

Doły i studnie

Getto łomżyńskie dostarczało miastu wykwalifikowanych rzemieślników. Żydzi pracowali w warsztatach szewskich, w fabrykach i przy oczyszczaniu miasta. Judenrat uważał, że dopóki władze niemieckie czerpią z istnienia getta korzyści, jego mieszkańcom nic nie grozi. Rzeczywistość okazała się odmienna.

Po ukonstytuowaniu się na zajętych terenach nowej administracji, eksterminacja narodu żydowskiego weszła w drugą fazę. Niemcy dokładnie obejrżeli okoliczne lasy i uznali, że giełczyński dobrze spełni rolę miejsca masowej egzekucji. We wschodniej jego części znajdowało się jeszcze bardzo dużo różnego rodzaju wykopów. Łatwo w nich byłoby ukryć ciała ofiar. Z Łomży do Giełczyna prowadziła dobra droga. Poza tym, prowadzonym na śmierć Żydom można było wmówić, że opuszczają getto i przenoszą się do Zambrowa. Niemcy często używali również argumentu o zapotrzebowaniu na siłę roboczą do prac ziemnych na poligonie w lesie. Judenrat musiał wyznaczyć pewną liczbę osób, zdając sobie jednocześnie sprawę, o jakie roboty chodzi. Nikt z tych, którzy zostali wysłani na polecenie Niemców do Giełczyna, nie wrócił.

Masowe egzekucje rozpoczęto tuż po utworzeniu getta w Łomży. Do dziś zachowało się kilka cennych relacji świadków ówczesnych wydarzeń. Droga biegnąca skrajem lasu była najlepszym połączeniem Giełczyna ze Starą Łomżą, Podgórzem, czy Wygodą. Czasem przechodzący tamtędy ludzie stawali się świadkami tragicznych wydarzeń. Dzięki temu po wojnie można było w pewnym przybliżeniu ustalić miejsce pochówku części ofiar. Niemcy nie kryli się ze swymi działaniami. Kilkakrotnie też wykorzystywali mężczyzn z Giełczyna do kopania dołów na ciała. Okoliczni Polacy żyli w ciągłym strachu, czy Niemcy nie zechcą w końcu zlikwidować wioski, w której mogło się znaleźć zbyt wielu mimowolnych świadków zbrodni. Przy każdym kopaniu dołów giełczyńskanie byli pewni, że tym razem groby są przeznaczone dla nich i ich rodzin.

Na miejsca pochówku ciał Niemcy wykorzystywali praktycznie każde większe zagłębienie w ziemi. Armia Czerwona pozostawiła po sobie wiele ziemianek, okopów i studni. Świadko-

wie mówią, że w wielu przypadkach Niemcy nie trudzili się nawet przysypianiem zwłok ziemią. Dlatego też po pewnym czasie, na specjalne polecenie urzędnika niemieckiego, mężczyźni z Giełczyna zmuszeni byli wejść do lasu i uporządkować masowe mogiły. Nie można było jednoznacznie stwierdzić, ile w tym miejscu znaleziono ofiar. Z dołów wypełnionych ciałami bił straszny fetor. Część zwłok leżała po prostu na ziemi. Wielu pracujących tam wówczas mężczyzn mdlało, nie wytrzymując psychicznie tak makabrycznego widoku.

Metody zabijania

Przypadkowi świadkowie mówią o kilku sposobach uśmiercania ofiar. Niektóre z nich świadczą o potwornej finezji katów. Czasem Niemcy nad dołem przetrzucali drewnianą kładkę. Przywożonym na miejsce egzekucji Żydom kazali pojedynczo na nią wchodzić, po czym

do każdego oddawali strzał z bliskiej odległości. Trafiony człowiek spadał. Niektórzy spadali jeszcze przed strzałem, ale tych Niemcy dobijali, stojąc na krawędzi dołu. Nie można sobie nawet wyobrazić, co czuli ludzie czekający na swoją kolej, aby wejść na kładkę.

Innym sposobem uśmiercania ofiar było zatrucie ich w tzw. komorach gazowych na kołach. Były to specjalne ciężarówki dokładnie zakryte plandeką, z doprowadzonym pod nią przewodem ze spalinami silnikowymi. Udoskonalona wersja, kryta blachą i nie przepuszczająca powietrza z zewnątrz, była dziełem generała Waltera Rauffa. Swój wynalazek ochrzcił on mianem „czarnego kruka”. Metoda zabijania spalinami silnikowymi była bardzo popularnym sposobem wspomagania masowych egzekucji. Ludzie przywożeni do lasu giełczyńskiego takimi ciężarówkami byli

już z reguły martwi lub przynajmniej silnie oszołomieni. Niemcy mieli wówczas ułatwione zadanie. Po prostu podjeżdżali do krawędzi wykopu i odkrywali plandekę. Ludzie wysypywali się bezwładnie do dołów. Żołnierze nie zadawali sobie zwykle trudu, aby dobić nieprzytomnych. Zasypywali ich żywcem.

Ofiary to nie tylko łomżyńscy Żydzi. Niemcy przywozili do lasu również Polaków – więźniów lub tych, którzy pomagali mieszkańcom getta. Czasem rozstrzeliwali ich wspólnie z Żydami. Polakom jednak musieli krępować dłonie sznurem lub drutem kolczastym, gdyż z reguły stawiali opór. Raz wskutek zamieszania udało się nawet zbiec z miejsca egzekucji kilkunastu osobom. Szacuje się, że w czasie okupacji od niemieckich kul zginęło w lesie giełczyńskim 5 tys. Polaków i 7 tys. Żydów.

c.d. na str. 24

Mieszkali obok nas

Czworokąt ulic przylegających do rynku... W 1986 roku na budynku przy ul. Senatorskiej, w miejscu, gdzie dawniej stała synagoga (spalona we wrześniu 1939 r.), umieszczono tablicę pamiątkową z brązu. Fundowali ją mieszkańcy Łomży „rękami” lewicowych działaczy, w 44. rocznicę zagłady łomżyńskiego getta. Pod gwiazdą Dawida umieszczono napis w języku polskim i hebrajskim: „Od lipca 1941 roku do listopada 1942 roku na terenie ulic: Dwornej – obecnie 22 lipca, Senatorskiej, Woźwodzkiej, Zielonej, Żydowskiej – obecnie Zatylniej, Rybaki, hitlerowcy utworzyli getto, w którym poddali eksterminacji 9 tysięcy Polaków narodowości żydowskiej. 3,5 tysiąca spośród nich rozstrzelano w lasach koło wsi Giełczyna i Sławiec. Niemieccy okupanci utworzyli na Ziemi Łomżyńskiej getta w 15 miejscowościach. Tragiczna droga przebywających w nich około 40 tysięcy ludzi prowadziła do obozu zagłady w Treblince. Niech pamięć o nich i niosących im pomoc w tych strasznych dniach trwa.”

Byli tu zawsze

Pierwsze wzmianki o Żydach w Łomży pochodzą z 1494 r. W 1556 r. wszyscy musieli przymusowo opuścić miasto. W XVIII wieku Żydzi zaczęli znowu osiedlać się w pobliskiej wsi Rybaki. Mogli już prowadzić handel i zaczęli odgrywać coraz większą rolę w gospodarce, ale prawo legalnego osiedlania się w Łomży uzyskali dopiero w 1812 r. W 1848 r. w Łomży żyło już 2254 Żydów. W 1840 r. zbudowano betmidrasz, w 1880 r. przy skrzyżowaniu Giełczyńskiej i Senatorskiej – wielką synagogę. Funkcjonowała jesziwa. Druga synagoga istniała na Łomżycy. Żydzi łomżyńscy brali aktywny udział w powstaniu styczniowym. W II połowie XIX w. czynne były w mieście

dwie szkoły talmudyczne (jeszyboty), a w końcu stulecia zawieszono dwie partie polityczne: „Bund” i „Agudat Israel”. W 1915 r. w Łomży mieszkało 11088 Żydów. W wyniku wojny polsko-bolszewickiej ich liczba w 1921 r. zmniejszyła się do 9 tys. W mieście jednak wychodziły żydowskie czasopisma: „Łomszer Sztyme”, „Łomszer Weker” i „Łomszer Lebn”. W 1921 r. czynnych było w mieście 498 żydowskich warsztatów rzemieślniczych.

Za drutami

II wojna światowa to również w Łomży najczarniejsze lata dla narodu żydowskiego. Jedną z pierwszych bomb już we wrześniu 1939 r. zamienia w gruz wielką synagogę. W czerwcu 1941 r. miasto zajęły wojska niemieckie. W Łomży schronienie znalazło około 1 tys. Żydów z Jedwabnego, Miastkowa i Śniadowa. 12 sierpnia 1941 r. Niemcy utworzyli getto, w którym zgromadzili około 10 tys. Żydów, a już nazajutrz zamordowali około 3000 osób.

W sumie od czerwca do września 1941 r. w lasach koło Giełczyna (3,3 tys.) i Sławca (500) rozstrzelano blisko 4 tys. Żydów. W listopadzie 1942 r. Niemcy zlikwidowali łomżyńskie getto. Wszystkich pozostałych Żydów (około 7 tys.) deportowano przez oboz w Zambrowie, do Treblinki.

Zostały ślady

Dziś po latach świetności łomżyńskich Żydów pozostał m.in. stary cmentarz z 1830 r. Zachowało się na nim ok. 150 nagrobków. Podczas II wojny rozstrzeliwano na nim Żydów i Polaków. Nowy cmentarz żydowski założono w 1890 r. Ostatni znany pochówek odbył się na nim w 1941 r. Na powierzchni 2 ha jest około 500 macew. W 1991 r. rozpoczęto tu prace renowacyjne, finansowane m.in. przez amerykańskich Żydów z Łomży. W 1992 roku kirkut w Łomży odwiedził prezydent Izraela, Chaim Herzog. Tu spoczywają jego dziadkowie.



Martwy las

Sonderaktion 1005

Kiedy szala zwycięstw na froncie wschodnim poczęła przechylać się na stronę sowiecką, Niemcy zrozumieli, że kiedy kontrofensywa dotrze do ziem polskich, Rosjanie mogą natknąć się na masowe groby. Miałoby to niebagatelny wpływ na międzynarodową opinię publiczną, a nawet na pozycję Niemiec w razie ewentualnej klęski. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy zorganizował akcję oczyszczania mogił, oznaczoną kryptonimem „Sonderaktion 1005”. Nazwa została wzięta z numeru akt poświęconych tej sprawie.

Sonderkommando przybierały różne nazwy, począwszy od „oddziałów meteorologicznych”, a skończywszy na „oddziałach leśnych”. Meldunki z działań wyglądały jak komunikaty pogodowe. Istniał oficjalny zakaz sporządzania jakichkolwiek szkiców i notatek nie wymaganych regulaminem. Każdy przypadkowy świadek był natychmiast likwidowany.

Od 15 lipca 1944 roku w lesie gielczyńskim prowadzono Sonderaktion. Niemcy skupili się na niszczeniu zwłok z trzech wielkich mogił na wschodnim skraju lasu. Przez dwa tygodnie, dzień w dzień, przyjeżdżała do lasu gielczyńskiego z Łomży ciężarówka wypełniona robotnikami. Otwierali oni groby i składali na stosach wydobyte przy pomocy dragów i bosaków ciała. Zwłoki były w stanie daleko posuniętego rozkładu. Przy tworzeniu stosów dbano o kolejność – warstwę ciał przekładano warstwą drewna. Stosy oblewano benzyną i podpalano. W tej części lasu prowadzone były wcześniej prace nad rozbudową linii energetycznej, dlatego też wokół było pod dostatkiem zgromadzonego drewna. Używano go do podsycania ognia.

Po zwęgleniu ciał resztki zakopywano lub rozsiewano w terenie. Robotnicy przesiewali popiół w celu upewnienia się, że nie został ani jeden kawałek kości. Szukali również złotych zębów i ukrytej biżuterii. Następnie usuwali ślady istnienia mogił. Doły skrzętnie zasypywali, zacierali ślady po płonących stosach i na tym miejscu siali trawę. Akcja była tajna i musiała być przeprowadzona sprawnie.

Do pracy przy mogiłach wykorzystywano przede wszystkim Żydów z Łomży, choć relacje mówią też o 20 Polakach zamordowanych przy czyszczeniu grobów. Robotnicy byli nieustannie przetrzymywani pod silną strażą, a po wykonaniu całości zadania likwidowani. Tajny charakter działań Sonderkommanda nie pozwalał na dokładne określenie miejsc likwidowania mogił w lesie gielczyńskim. Nie wiadomo również, ile ciał spalono w ciągu dwóch tygodni lipca 1944 roku.

Cmentarne pomniki

Po wszystkich łomżyńskich Żydach zostało niewiele. Próżno dziś szukać śladów ich przeszłości w tym mieście. Dwa kirkuty z poprzewracanymi macewami, tablica pamiątkowa na ul. Senatorskiej, kilka zrujnowanych kamieniczek i las w Gielczynie. To wszystko, co jeszcze o nich przypomina. Nawet stare zdjęcia wyglądają jakoś nieprawdopodobnie. Miasto za bardzo się zmieniło. Raz na jakiś czas można zobaczyć snujące się po ulicach wycieczki młodych izraelitów poszukujących swoich korzeni. Ściągają przy tym na siebie groźne spojrzenia zapiażonych żulików, okupujących stare bramy w byłej dzielnicy żydowskiej.

Każda wycieczka obowiązkowo odwiedza las gielczyński. Niełatwo trafić do czterech pomników upamiętniających tragiczne wydarzenia sprzed 60 lat. Na szczęście wystarczy trzy-

mać się turystycznego szlaku. Białe-niebieskie znaki na drzewach wyznaczają drogę. Cały las pełen jest jeszcze różnych dołów i wykopów. Nie wiadomo, czy pod nogami nie znajduje się nie odkryta jeszcze mogiła. Takich grobów jest w tym lesie bardzo dużo. Nie sposób było po wojnie przeprowadzić ekshumacji na całym terenie. Sprawdzono tylko te miejsca, o których wspominali świadkowie. Także sama liczba 12 tys. ofiar jest czysto szacunkowa.

Pierwszy pomnik postawiono w 1963 roku. Znajduje się w miejscu, gdzie prawdopodobnie odbyło się najwięcej egzekucji. Na czerwonej tablicy biały orzeł, niżej napis: „Miejsce kaźni dwunastu tysięcy mieszkańców ziemi łomżyńskiej zamordowanych przez faszystów hitlerowskich w latach 1941–1944”. Tuż obok wielki głaz z hebrajskim napisem i tablicą ufundowaną przez „łomżyńskich z Izraela”. Na betonowej



Doły, w których grzebano pomordowanych wyznaczają dziś betonowe słupki.

podmurówce stoi przywieziony przez odwiedzających to miejsce Żydów znicz pamięci dla upamiętnienia ofiar Holocaustu.

Dwa pozostałe pomniki wzniesiono w 1967 i 1973 roku. Jeden z nich poświęcono „działaczom i patriotom walczącym o wolność i demokrację”, drugi natomiast 2 tys. zamordowanych Żydów z powiatu łomżyńskiego. Oba zostały postawione z inicjatywy ZBOWiD-u. Do nich także prowadzi szlak turystyczny i one również gromadzą wokół siebie wycieczki z Izraela.

Dziś coraz trudniej znaleźć gielczyńskie pomniki. Pęka beton, rdzewieją barierki, wokół gęstnieje las. Raz na jakiś czas ktoś zapali znicz i położy kwiaty, które szybko brązowieją i więdną. Pamięć o tej wielkiej mogile odchodzi wraz z najstarszymi mieszkańcami okolic. Tylko tyle pozostało po łomżyńskich Żydach.

Mariusz Nowik

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ DOTYCHCZASOWA prezes Hanka Gałązka jednomyślnie została wybrana przez Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia Wspólnota Polska na kolejną kadencję.

■ NA PIERWSZYM miejscu w woj. podlaskim znalazła się Ochotnicza Straż Pożarna ze Stawisk, pod względem ilości interwencji jednostek OSP, należących do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego w latach 2003–2007.



PRAWDA, PRAWDA I. PRAWDA

Byłem jednym z 12-osobowej grupy uczniów w wieku 12–14 lat, występujących przeciwko ustrojowi komunistycznemu. Przypomnę, że sądy uznawały sam udział w organizacji, której istnienie, ustrój i cel miały pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, jako przestępstwo określone w art. 36 dekretu z 13 czerwca 1946 r. – o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa – zwanego „małym kodeksem karnym”. Informacja o naszej organizacji, bez wymienienia nawet jej nazwy, zamieszczona jest na str. 92 opracowania pt. „Ziemia Łomżyńska i jej mieszkańcy w latach 1944–1956”. Jej autorem jest dr Krzysztof Sychowicz, wydawcą natomiast Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Oczekując na rzetelną ocenę tej książki, uważam, że stopień dra historii i zatrudnienie w Biurze Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Białymstoku nie upoważniały autora książki do określenia w jej tytule, że „tak to było naprawdę”.

Lata 1944–1956 to wyjątkowy okres w najnowszej historii Polski, bardzo mało

znany przez kolejne młode pokolenia. Co raz mniej o tych latach mówią i piszą żyjący jeszcze świadkowie. Ich przeżycia, z trudem zachowane zdjęcia i dokumenty, traktowane są w sposób instrumentalny, przy okazji obchodów różnych rocznic i świąt państwowych. By napisać okolicznościowy artykuł lub nawet książkę, wystarczy dostęp do różnego rodzaju archiwów, przy czym niektórzy ich autorzy zadowalają się bezkrytycznym cytowaniem dokumentów z akt ówczesnego aparatu partyjnego, meldunków i sprawozdań funkcjonariuszy urzędów bezpieczeństwa, wyroków sądów wojskowych itp.

Po olbrzymich stratach materialnych i moralnych, jakich doznała Polska w wyniku II wojny światowej, kościół i harcerstwo zachowało duży wpływ na wychowanie sporej części młodzieży szkolnej, dla której ONC na harcerskiej lilijce to nie był tylko skrót od słów „Ojczyzna, Nauka, Cnota”. Rozwiązany w styczniu 1949 r. Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP) zastąpiła Organizacja Harcerska (dziecięcy szczebel Związku Młodzieży Polskiej),

wzorowana na radzieckiej „wspaniałej, posiadającej wielki dorobek dziecięcej pionierskiej organizacji”.

Warte są szerszej popularyzacji informacje na temat „Komuniści wobec harcerstwa 1944–1950”, zamieszczone w dokumentach do dziejów PRL (Zeszyt 11 – Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk). Kto je przeczyta, zrozumie, dlaczego powojenne władze traktowały ZHP i jej członków jako wrogów Polski Ludowej.

Po złożeniu roty ślubowania pod koniec 1953 r., w obecności Jurka Wnorowskiego i Janusza Dąbrowskiego, zostałem jednym z Młodych Patriotów Polskich, w skrócie MPP. W razie „wpadki” skrót ten oznaczać miał koleżeńską grupę o nazwie „Młodzi Poszukiwacze Przygód”. Niedosłownym dla nas wzorem byli harcerze z Szarych Szeregów, których sylwetki i działalność tak wspaniale opisał Aleksander Kamiński w „Kamieniach na Szaniec”. Naśladując akcje małego sabotażu mieliśmy wypisywać na murach i ścianach budynków niepodległościowe hasła, malować znaki Polski Walczącej, niszczyć hasła i afisze propagandowe, rozbijać urzędowe gabloty. Działania te miały mieć charakter propagandowy i wychowawczy, bez

c.d. na str. 26

Aniela Malanowska

Ze szkolnych wspomnień

Jesienne słoty w 1944 roku zaczęły się bardzo wcześnie, a już we wrześniu spadł obfity śnieg. Rozjeżdżone drogi przez ciężkie pojazdy wojsk sowieckich stały się nie do przebycia dla pieszych. Koni w całej wsi nikt już nie miał. Wszystkie zabrali jeszcze niemiecki okupant. W takiej to trudnej sytuacji, przez okropnie błotnisty szlak, wypadło mi iść do Zambrowa, bo tam – jak się dowiedziałam od Stasia Gawrychowskiego – dr Stanisława Osiecka, dyrektor tajnego Gimnazjum i Liceum w Łomży, organizuje już teraz oficjalną, średnią szkołę.

Październikowy dzień był zimny i dżdżysty. Szłam przez zalaną wodą drogę. Buty oblepione gliną ślizgały się po nierównej powierzchni. Do budynku, w którym usytuowano naprędce szkołę łomżyńską, wciąż było jeszcze daleko. Wreszcie zmęczona, zmoknięta dotarłam do sekretariatu gimnazjum. Sekretarka zapisała moje nazwisko na listę kandydatów i oznajmiła, że egzamin odbędzie się jutro o godzinie dziesiątej. Poprosiłam o zapisanie mnie do drugiej klasy.

– Egzaminy jutro będą do wszystkich klas – dodała.

Gdy wychodziłam z budynku szkolnego, robiło się już ciemno. Wciąż padał deszcz. Pomyślałam, że nie powinnam wracać nocą do domu, bo to może być niebezpieczne. Udałam się więc do cioci, która mieszkała w Zambrowie. Przyjęła mnie serdecznie, ale jak się dowiedziała, że chcę zdawać egzamin do gimnazjum, przeraziła się:

– Co ty wymyśliłaś! Czy wiesz, że to będzie komunistyczna szkoła? I do tego niepolska. Rodzice twoi nie żyją. Nie mogą ci tego wytłumaczyć, ale ja – twoja chrzestna matka muszę ci to powiedzieć, że tę szkołę organizują nasi wrogowie. Nie powinnaś chodzić do takiej szkoły!

Przestraszyłam się: może cioteczka ma rację? Ale siostra, a także Staś G. – uczeń tajnego liceum w Łomży, mówili, że w tej sytuacji politycznej wszyscy młodzi muszą starać się dostać do jakiejś szkoły. To jest najbezpieczniejsze. – Takie jest polecenie – dodawali.

Rozumiałam, że taki jest pewnie rozkaz władz podziemnych i także naszego komendanta. Oni chyba wiedzą, co powinnam robić. W myślach rozważałam to wszystko, a cioteczkę przekonywałam, że w tej szkole będą uczyć przedwojenni profesoria łomżyńskiego gimnazjum i liceum, a to przecież Polacy. Ale ciocia wiedziała swoje.

Czteroosobowa rodzina cioci mieszkała teraz tylko w kuchni. Dwa pokoje zajęło wojsko. W tej sytuacji noc spędziłam skurczona na podłodze, obok innych. Rano podziękowałam za schronienie i pobiegłam na egzamin. W szkole dowiedziałam się, że nie muszę zdawać języka francuskiego, bo w drugich klasach nauczanie języków rozpocznie się od początku. Matematykę i język polski zdałam bardzo dobrze.

Rozpoczęła się nauka. Na razie wszystko było tak, jak przed wojną. Rano mówiliśmy modlitwę. Ksiądz uczył religii. Profesorowie realizowali program nauczania przedwojennego. Z takich też korzystaliśmy podręczników. Choć z tym były trudności. Wkrótce zorganizowane zostało harcerstwo. Atmosfera była ogromnie patriotyczna i sympatyczna, taka jak w wolnej Polsce. Spragnieni wiedzy uczyliśmy się starannie. Solidarnie korzy-

c.d. na str. 26

PRAWDA...

wyrządzania fizycznej krzywdy, ani powodowania dużych strat materialnych. Zakupione w sklepach papierniczych prymitywne drukarki umożliwiały druk skromnych ulotek o treści antypaństwowej i antyradzieckiej.

Pod wpływem regularnego słuchania polskojęzycznych radiostacji, takich jak: „Głos Ameryki”, BBC i „Radia Wolna Europa” (RWE), kształtowały się nasze polityczne poglądy, wrogo nastawione do rządów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Chociaż za słuchanie tych rozgłośni radiowych groziła kara więzienia, pamiętaliśmy o jednej z tez wielkiego wodza narodów, Józefa Stalina, że wprowadzenie komunizmu w Polsce będzie podobne do nałożenia siodła na krowę. Różne informacje z tych rozgłośni przekazywaliśmy w formie szeptanej propagandy kolegom w szkole, na podwórku lub boisku, podczas wspólnych gier i zabaw. Ostentacyjnie używaliśmy starych nazw ulic i placów, którym zmieniono nazwy, nadając im imiona T. Żeglickiego, J. Stalina, K. Rokossowskiego, M. Buczka, 1 Maja, Stalingradzkiej, gen. K. Świerczew-

skiego... Aby stać się młodymi patriotami, staraliśmy się mieć co najmniej dobre oceny z języka polskiego, historii i geografii Polski. W naszej nauce przydatne były przedwojenne atlasy, mapy, książki, podręczniki i wiadomości przekazywane nam w kręgach rodzinnych i przez starszych kolegów i znajomych.

Nie znałem Zygmunta Stypułkowskiego ze wsi Borki w pow. Wysokie Mazowieckie, którego wymienił dr K. Sychowicz, nie informując, że za *nielegalne posiadanie broni i udział w nielegalnym związku przestępczym, mającym na celu przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego*, musiał być Z. Stypułkowski surowo osądzony. Nie wiedziałem, by planowano „1 maja 1954 r. wrzucić do Komitetu Powiatowego PZPR w Łomży granat przeciwczołgowy”, nie wykluczam, że któryś z kolegów nosił się z takim zamiarem. Mój brak wiedzy o tym chyba mógł być powodem, że nie byłem zatrzymany i aresztowany. Myślę, że i młody wiek sprawił, że większość z nas uniknęła wyroków sądowych.

Pod koniec kwietnia 1954 r. byłem przesłuchiwany w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży, zwanym „małym białym domkiem”. Urząd ten (w skrócie PUBP) mieścił się przy ul. Nowogrodzkiej nr 3 (obecnie nr 5). Podczas przesłuchania nie byli obecni moi rodzice, którzy nic nie wiedzieli

ze str. 21

Ze szkolnych wspomnień

staliśmy z podręczników, których było niewiele. Najczęściej w klasie był tylko jeden podręcznik! Trzeba się było dobrze zorganizować, aby wszyscy mogli z niego skorzystać. Uczyliśmy się w bardzo trudnych warunkach. Bez pomocy naukowych pracowali nauczyciele, uczniowie bez zeszytów, piór, ołówków... Co to były za czasy! Podczas lekcji wszyscy musieli mieć wiele wyobraźni i bardzo skupionej uwagi, a nade wszystko woli, by wspólnie osiągać dobre wyniki w nauce.

Już na początku 1945 roku, gdy front odsunął się na Zachód i bomby nieco przycichły, szkoła przeniosła się do Łomży. Do Łomży, do swych domów wracali też wszyscy wysiedleni. Niestety, domy te w dużej, a właściwie w przeważającej części były zgruzowane. Zgruzowane też były budynki szkolne. Tu znów zaczęło się urządzenie miejsca do nauki, organizowanie internatu, szukanie książek i papieru, na którym można by było pisać.

Kiedy front znów się oddalił, z wyzwolonych terenów napłynęła do szkoły nowa fala kandydatów do różnych klas. Łomżyńskie gimnazjum i liceum rozrastało się. W willi przy ul. Zjazd nr 1, oprócz sal lekcyjnych mieścił się internat. Dla dziewcząt na drugim piętrze, na parterze dla chłopców, w piwnicy stołówka, a w środku – na pierwszym piętrze sekretariat i mieszkanie Pani Dyrektor. Takiej ciasnoty dziś nie można sobie nawet wyobrazić. Ale wtedy nikt nie narzekał. Wszyscy cieszyliśmy się, że się uczymy, że możemy sobie pomagać, że „po złej nocy dobry dzień przychodzi”.



Rada Pedagogiczna Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Łomży, rok 1947, przed szkołą przy ul. Zjazd 1. Góra od lewej: woźny Wiśniewski, prof. Władysław Saniowski – matematyka i fizyka, prof. Starkiewiczowa – chemia, prof. Zygmunt Filipak – fizyka, prof. Janina Wysłouch – język polski, prof. Jan Piotr Wnorowski – biologia, prof. Jadwiga Dąbrowska – historia, prof. Walerian Stankiewicz Malinowski – łacina i historia, prof. Stefania Chojnowska – matematyka, prof. Dziekoński – język angielski. Drugi rząd: prof. Wyrzykowska – geografia, prof. Aleksander Oświecimski – fizyka i rysunek techniczny, dyrektor szkoły, dr Stanisława Osiecka – język polski i prop. filozofii, ks. dr Jan Tysza – religia, prof. Jan Suryn – język francuski. Siedzi prof. Stanisława Truskolaska – geografia.

Czas okupacji przyspieszył nasze dojrzewanie, nauczył odpowiedzialności. Choć w trudnych warunkach, nauczyliśmy się pilnie, rozumiejąc, że Ojczyzna czeka na młodych nauczycieli, inżynierów różnej specjalności, których wojna Jej zabrała. Życie stawało się coraz normal-

niejsze, chociaż o tym, że to jeszcze nie jest wolność, przypominały różne incydenty. W maju wojna się skończyła, ale u nas wszędzie pełno było żołnierzy Ar-

mii Czerwonej. Działali enkawudziści. Więzienia były pełne Polaków, głównie z podziemia, ale nie tylko.

Któregoś dnia do klasy, podczas lekcji fizyki, weszła pani dyrektor, a za nią dwóch oficerów w mundurach armii so-

c.d. na str. 28

o mojej przynależności do MPP. Przesłuchiwał mnie podoficer w średnim wieku, w pokoju na I piętrze. Wcześniej siedziałem dość długo na portierni, gdzie dyżurował strażnik z automatem. Na początku przesłuchania wypytywano mnie o dwie lub trzy osoby, których w ogóle nie znałem. Szczegółowe pytania i ich duża liczba świadczyła, że przesłuchujący mnie wiele wiedział o naszej organizacji, która rozpoczynała swoją działalność. Kilkakrotnie straszył mnie, między innymi pozostawieniem na drugi rok w siódmej klasie. Na końcu przesłuchania uprzedził, że jeśli nie zachowam w tajemnicy pytań z przesłuchania, to będę zatrzymany. Podoficer odręcznie spisał kilkustronicowy protokół. Podczas podpisywania każdej strony protokołu zauważyłem kłamliwą uwagę, że protokół uprzednio mi odczytano.

Ja i pozostali koledzy z MPP, będący uczniami siódmej klasy, otrzymaliśmy świadectwa ukończenia szkoły podstawowej, byliśmy bowiem dobrymi uczniami, co potwierdza świadectwo ukończenia przez Jurka Wnorowskiego Szkoły Ogólnokształcącej stopnia podstawowego nr 3 w Łomży (świadectwo nr 35 z 25 czerwca 1954 r.). Kilka dni później, z niepokojem

czekaliśmy z Jurkiem Wnorowskim, Tadekiem Jasińskim i śp. Andrzejem Kuciem na wiadomość o przyjęciu nas do Liceum Ogólnokształcącego w Łomży. Była to wtedy jedyna średnia szkoła w Łomży (bez imienia Tadeusza Kościuszki), do której przyjmowano uczniów nie mających jeszcze 14 lat. Już w pierwszych dniach nauki zauważyliśmy, że okna w naszej VIII c były zamalowane na biało do połowy ich wysokości, gdyż z okien na II piętrze w południowym skrzydle ogólniaka dobrze było widoczne podwórze i wejście do PUBP przy ul. Nowogrodzkiej nr 3.

Więcej MPP i o represjach poniesionych przez niektórych jej członków mogą napisać Jurek Wnorowski i Janusz Dąbrowski, stale mieszkający w Łomży oraz Tadek Jasiński, przebywający od ponad dwudziestu lat w Australii. Wiem, że o okolicznościach powstania i działalności Młodych Patriotów Polskich zamierza napisać jej przywódca Zbyszek Kamionowski. Latem otrzymałem od niego kserokopie dokumentów, które dotyczą również jego działalności w nielegalnej młodzieżowej organizacji o nazwie *Victoria*. Zbyszek Kamionowski (w postanowieniu Sędziego dla Nieletnich w Białymstoku z 2 stycz-

nia 1956 r. wymieniony jest błędnie jako Zbigniew Kamionkowski) utworzył ją w połowie 1955 r. Do Victorii należało kilku kolegów z mojej IX c, m.in. Bogdan Janowski, Marek Foeller i śp. Janek Żynda. O celach i działalności organizacji Victoria poinformowano nauczycieli i młodzież naszego ogólnika na nadzwyczajnym apelu szkolnym. Odczytano wtedy między innymi notatkę funkcjonariusza Powiatowego Zarządu Związku Młodzieży Polskiej w Łomży z 23 listopada 1955 r. Załączając kserokopię tej notatki, zwracam uwagę na jej styl i formę, intrygujący temat dla filologów i socjologów.

Kończę z nadzieją, że doczekamy się rzetelnego opracowania o niepodległościowych organizacjach młodzieżowych na Ziemi Łomżyńskiej w latach 1945–1955, tym bardziej że działało wtedy ponad tysiąc antykomunistycznych organizacji młodzieżowych. Zainteresowanym polecam analizę Sławomira Abramowicza „Młodzieżowe organizacje antykomunistyczne w centralnej Polsce w latach 1945–1955” (Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej nr 3 z 2001 r.).

Adam Sobolewski,
Sieradz

Wawrzyniec Kłosiński

Wielce pracowity pan

Nie miał rzeźbiarz Ferdynand Jarocha dobrego zdania o Zygmuncie Glogerze, skoro tak szpetnie „udłubał” jego twarz na pomniku przy ul. Polowej. – Na szczęście pomnik, wciśnięty w krzaki obok dawnego kina „Październik”, jest mało widoczny, to i wstyd mniejszy – żartują do dziś niektórzy łomżyniacy, a inni dość głośno opowiadają o mniej przyzwoitych przyczynach pomnikowego wyglądu autora „Encyklopedii staropolskiej”...

Zygmunt Gloger obecny jest w Łomży do dziś. Zapewnia mu to doroczna Nagroda i Medal Zygmunta Glogera, ustanowiona wiele lat temu przez Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”.

– To nagroda dla ludzi-drożdzy, niespokojnych, rewolucjonizujących swoje środowiska, zmieniających świat na lepsze, pomagających też bezinteresownie innym ludziom – mówi prezes „Stopki”, Stanisław Zagórski.

Taki też był Gloger. W dzisiejszym „Spacerku po Łomży” zatrzymajmy się więc na chwilę przed tym pomnikiem przy ul. Polowej...

Chłopak z Kamionki

Zygmunt Gloger przyszedł na świat 3 listopada 1845 w Kamionce w guberni augustowskiej, wchodzącej wówczas w skład Ziemi Łomżyńskiej. Gdy miał 9 lat, rodzice przeprowadzili się do Jeżewa w guberni łomżyńskiej. Tu spędził całe swoje życie.

W wieku 31 lat opublikował książkę pt. „Dawna Ziemia Łomżyńska”. Ten znakomity pisarz i historyk w Łomży przebywał bardzo często i bardzo chętnie. Tu też założył m.in. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Znana animatorka życia kulturalnego i naukowego Łomży, założycielka Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów,

Helena Czernek napisała po latach: „Do obecnej chwili istnieje przeświadczenie, że na ziemiach polskich nie ma człowieka, który by więcej zrobił dla poznania kraju nad autora „Encyklopedii staropolskiej”, zbieracza pieśni ludu, który przez pół wieku czynem i piórem służył krajowi. Ocalił od zniszczenia bezcenne skarby kultury narodowej przed zanikiem”.

Już jako 16-latek spisywał pieśni ludu w rodzinnych stronach tykocińskich. Podróżował m.in. z Henrykiem Sienkiewiczem, a ich dom w Jeżewie często gościł wielkich tego świata.

Pisarz, etnograf, naukowiec

Zebrał ponad tysiąc polskich pieśni ludowych, odkrył około tysiąca miejscowości przedhistorycznych. W Jeżewie założył muzeum archeologiczno-historyczno-etnograficzne. Niestety, po ostatniej wojnie nie pozostał po nim najmniejszy ślad.

Napisał około 600 prac! Nieocenionej wartości jest potężne dzieło „Encyklopedia staropolska”, ale też „Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa”, „Rok Polski”, „Księga rzeczy polskich”, „Geografia historyczna ziem dawnej Polski”, „Słownik gwary polskiej i imion własnych w polskiej ziemi historycznej” oraz wiele innych cenionych pozycji naukowych.

65 pracowitych lat

– Gdyby istniał tylko ośmiogodzinny dzień pracy, byłby prawdziwą niedolą z powodu swej krótkości – mówił Zygmunt Gloger. – Potrzeba mi jeszcze trzynastu lat życia, aby wykonać zamierzone prace.

Niestety, 15 sierpnia 1910 roku rano zakończył wypełniony pracą żywot ze słowami na ustach: „Całe życie starałem się być dobrym Polakiem, całe moje życie było ciężką pracą. Odchodzę spokojnie”.

Spoczął na Powązkach w Warszawie.

Mało kto wie, że w całym swoim dorobku zostawił też... bardzo smaczne jabłka, wyhodowane właśnie w Jeżewie. To po prostu Glogerówki...

Helena Durys

Bednarczykowie: Kałęczyn pamięta

Sierpień 1979 r., wieś Kałęczyn w gminie Piątnica pod Łomżą. Wraca ponure wspomnienie z 1 listopada 1943 roku. Niemcy dokonali tu okrutnej zbrodni na rodzinie Bednarczyków. Wspominają: Tadeusz Kamiński i jego żona, Wanda:

– Byłem naocznym świadkiem tej tragedii – mówi Tadeusz Kamiński. – Wszedłem na strych swojego domu i widziałem, jak zjechali do naszej wsi, w czarnych mundurach z trupimi czaszkami na czapkach. Było ich tak dużo, jak kruków na polu. Okrążyli gospodarstwo Bednarczyków gęstym kordonem, że nawet kura nie mogłaby przedostać się na zewnątrz.

Z domu wywlekli trzech mężczyzn: Paulina Bednarczyka, jego syna Michała, Franciszka Ramatowskiego (zięć Paulina). Ręce związali im drutem kolczastym, bili pałkami, kopali i skakali po klatkach piersiowych w butach z gwoździami. Chcieli poznać nazwiska tych, którzy walczyli w partyzantce, którym pomagali w lesie. Lecz oni woleli zginąć, aniżeli wydać w ręce

hitlerowców swoich towarzyszy. Potem wypędzili wszystkich z domu, tj.: Bronisławę Bednarczyk – żonę Paulina (moją babcię), Teresę Bednarczyk, Teodora Bednarczyka, Jerzego Bednarczyka, Zofię Bednarczyk, Stefanię Bednarczyk – żonę Michała z Ewą Bednarczyk, niespełna roczną córeczką na rękę, Zuzannę Ramatowską – żonę Franciszka z synkiem na rękę – Franciszkiem Ramatowskim – nie mającym dwóch lat.

Jeden z hitlerowców wysłał Teodora Bednarczyka po sołtysa, a ten – nie wiedząc, co go czeka – powrócił z sołtysiem na miejsce kaźni. Na oczach wszystkich podpalili dom, stodołę, oborę i chlewy. Zwierzęta i cały inwentarz żywy sprzedali. Sadystycznie znęcali się nad wszystkimi członkami rodziny, wreszcie kazali mężczyznom wykopać dół, małym dzieciom – na oczach rodziców roztrzaskali główki kolbami karabinów, wrzucali do dołu, a następnie wszystkich po kolei rozstrzelali. Mieszkańcom wsi, którzy musieli przyjść na sprawę pokazową, kazali przykryć niedobitych gałęziami, a następnie zasypać piaskiem. Na zakończenie sami oprawcy przejechali po miejscu zbrodni samochodami – zapowiadając pozostałym, że czeka ich to samo.

Wszystkich, którzy 1 listopada 1943 roku byli w domu spotkał ten tragiczny los. Tylko przypadkowo z rodziny Bednarczyków uratowały się: Ludwika, która 1 listopada rano poszła do kościoła, Jadwiga z córką Heleną (ze mną), które we Wszystkich Świętych pojechały do Starej Łomży, gdzie siostra Geno-

ze str. 21

Ze szkolnych wspomnień

wieckiej. Dyrektor Osiecka już od progu – jak to się mówi – zwraca się bardzo spokojnie do profesora prowadzącego lekcję: Panie Kolego! Janka G. to dziś w szkole nie ma? Tak, pani dyrektor, Janek dziś jest nieobecny. – On chory – słychać nieśmiały głos któregoś z kolegów.

Janek G. spuszcza głowę, coś niby czyta, czegoś szuka w zeszytach. W klasie cisza. Wszyscy zamarli. Enkawudziści przeszli się po klasie, rozejrzeli po ścianach, popatrzyli na zapisaną wzorami tablicę i na bardzo spokojnego profesora... Wreszcie wyszli. My dalej siedzieliśmy nieruchomo, tylko profesor Zygmunt Filipczak wskazał ręką Jankowi otwarte okno wychodzące na taras i dalej, jakby się nic nie stało, prowadził lekcję. Nauczani konspiracji z nikim o tym incydencie nie rozmawialiśmy. W tamtych czasach wszyscy – i profesorowie, i uczniowie – byli ze sobą bardzo solidarni, wzajemnie sobie ufali. Taka atmosfera panowała tu od czasów tajnego nauczania.

Kończył się rok szkolny 1947/48. Zbliżała się matura. Chyba w połowie tego roku do programu nauczania został wprowadzony nowy przedmiot. Od razu włączono go też do egzaminu maturalnego. Pani prof. Jadwiga Dąbrowska w związku z tym miała z nami sporo kłopotów. Nie rozumieliśmy wielu spraw, które zaistniały po drugiej wojnie światowej. Tymczasem „Wiedza o Polsce i świecie

współczesnym” – tak nazywał się ów nowy przedmiot – tego właśnie wymagała. Do naszej świadomości nie dochodziło nawet niekiedy to, że wojna już się skończyła. Na naszym terenie często zdarzały się potyczki z oddziałami partyzanckimi. Wciąż widzieliśmy tu obce wojska. Trudno nam było zrozumieć nową sytuację. To, że żyjemy już w nowym ustroju społecznym, w PRL-u. A o walce klas i o ustroju socjalistycznym, jaki rzekomo mamy budować, dotąd nie słyszeliśmy. Głównie dziewczętom trudno było zorientować się w tej nowej, obcej dla nas rzeczywistości.

Wszystkie przedmioty maturalne były już opanowane przez nas i to dobrze. Tylko ta „Wiedza...” wciąż nas intrygowała. Bo to nie wiadomo, co właściwie się mieści w programie tego przedmiotu. Przecież to mogło być wszystko. Ten program jest wyraźnie niedookreślony – twierdziliśmy.

W tej niejasnej sytuacji doszliśmy do wniosku, że „Wiedza...” jest mało ważna, że jakoś tam będzie. Po prostu lekceważyliśmy ten przedmiot.

Tymczasem któregoś dnia pani profesor poinformowała nas, że na egzamin ustny wybiera się do nas delegat z partii. Trudno powiedzieć, o co spodoba się jemu nas zapytać. Czy odpowiedź ucznia zadowoli go? Podręczników do tego przedmiotu jeszcze nie mamy. Niedobrze!

Pani prof. Jadwiga Dąbrowska zorientowana w sytuacji, w trosce o nas, usiłowała włożyć nam do głów choć najważniejsze fakty zaistniałe po wojnie, byśmy nie oblali matury. Tłumaczyła nam, że matura jest bardzo dla nas ważna:

– Świadectwo dojrzałości w każdej sytuacji będzie wam potrzebne.

Aby nas sprawdzić, a właściwie przypomnieć wiedzę, mówiła: a pamiętacie, że wojna już się skończyła, że mamy Polskę Ludową... że Wilno, że Lwów...

Egzamin maturalny zdaliśmy wszyscy i prawie wszyscy rozpoczęliśmy studia na wyższych uczelniach. Ja dostałam się na polonistykę Uniwersytetu Warszawskiego. I tu znów nauka odbywała się jeszcze według programu przedwojennego. Czołowi ówczesni poloniści UW to prof. Julian Krzyżanowski, prof. Waław Borowy, prof. Witold Doroszewski. Dopiero w roku 1950 nastąpiły zmiany. Pojawili się profesorowie – socjaliści. Ostro zaczęło działać ZNP. Wprowadzono egzamin z filozofii marksistowskiej. Ja tego egzaminu nie zdawałam, ponieważ jeszcze nie wystarczyło wykładowców tego przedmiotu dla naszego roku.

Zdawałam historię filozofii u prof. Tatarkiewicza. I tak bez marksizmu uzyskałam tytuł magistra filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Właściwie nie przygotowana do pracy pedagogicznej w nowym, komunistycznym ustroju, zostałam nauczycielką PRL-u.

Aniela Malanowska

wefa mieszkała u swoich teściów Kuźnickich.

Taki był epilog rodziny, która pomagała walczącym o wyzwolenie Ojczyzny spod jarzma hitlerowskiego.

Po wojnie dowiedziałam się, że u Bednarczyków ukrywał się między innymi Michał Wyrwas – ojciec Leszka Wyrwasa z Łomży.



Leśna mogiła pomordowanych z Kałęczyna ukryta wśród zarośli

Opisując to wszystko należy się czytelnikom kilka słów wyjaśnienia. Rodzina Bednarczyków (mojego dziadka ze strony mojej mamy) mieszkała w Kawęczynie, 16 kilometrów od Łomży, przy drodze do Jedwabnego. Dom stał po drugiej stronie rzeki jako jedyny we wsi. Warunki dla spotkań partyzantów były tu idealne, ale musiał ktoś „życzliwy” donieść hitlerowcom o tych działaniach. W 1945 r. ciała zamordowanych zostały ekshumowane przy pomocy sąsiadów z wioski Kałęczyn na cmentarz parafialny w Dobrzyjałowie, gdzie do

tej pory grób jest utrzymywany w należytym porządku.

Inicjatywę wmurowania tablicy pamiątkowej podjęłam w czasie, kiedy budowano pomnik „Czynu Polaków” w Szczecinie na Jasnych Błoniach. Prace montażowe tego pomnika nadzorował inż. Krzysztof Rumiński. Będąc przy tych pracach zobaczyłam płyty, które były przeznaczone na układanie chodnika przed pomnikiem. Pomyślałam, że taka jedna płyta przydałaby się na tablicę upamiętniającą zbrodnię hitlerowską w Kałęczynie. Inż. Krzysztof Rumiński w rozmowie z prezydentem Szczecina na miejscu budowy pomnika wspomniał o mojej „głośnej” myśli. Prezydent kazał jedną płytę na taki wzniosły cel przeznaczyć. Napisałam do władz łomżyńskich o wydanie zezwolenia na upamiętnienie tego miejsca, na co nie musiałam długo czekać. Przy ogromnej pomocy ludzi dobrej woli – pracowników Stoczni im. A. Warskiego, którzy tablicę z nierdzewnej blachy przygotowali i wygrawerowali treść, kamieniarza z ul. Ku Słońcu, który po zapoznaniu się z treścią tablicy przytoczył ją do płyty granitowej bezinteresownie, zaznaczając, że zrobił to dla tych, którzy zginęli za wyzwolenie Ojczyzny. Rodzina zamieszkała w Woli Zambrowskiej zrobiła metalowe ogrodzenie. Murowanie wykonał mój mąż, Edward Durys, z Leszkiem Wyrwasem z Łomży, synem Michała Wyrwasa, wyżej wspomnianego. Pomagali również mieszkańcy Kałęczyna. Tadeusz Kamiński woził ziemię celem wyrównania miejsca na placu. Jego szwagier Józef Klimek – obecny właściciel mojej dziadkowskiej – wyraził zgodę na zajęcie kawałka ziemi pod ogrodzenie i tablicę. 12 października 1979 r., w 35. rocznicę wyzwolenia Polski, odsłonił tablicę pamiątkową haremistrz z drużyny ZHP w Piątnicy w obecności młodzieży ze szkół w

Kownatach i Piątnicy, mieszkańców wsi Kałęczyn oraz licznej rodziny bliższej i dalszej, przybyłej z całej Polski. Uroczystościom towarzyszyła ceremonia z częścią oficjalną i artystyczną, przygotowaną przez łomżyńskich harcerzy specjalnie na tę uroczystość, w charakterze stosownym do okoliczności.



Do zagubionego w leśnym gąszczu pomnika bardzo trudno trafić. Może władze gminy Piątnica postarałyby się o wyprobowanie miejsca stracenia swoich bohaterów?

Wszystkim wymienionym i nie wymienionym – pragnę tą drogą złożyć serdeczne podziękowanie za pomoc w upamiętnieniu miejsca zbrodni hitlerowskiej popełnionej na dwunastoosobowej rodzinie Bednarczyków z Kałęczyna. Wszystkich tych, którzy będą przebywać na wycieczkach w okolicy Łomży zapraszam do odwiedzenia Kałęczyna i złożenia przy tablicy chociażby maleńkiej wiązanki kwiatów.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ PODLASKI Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie rozpoczął 60. rok działalności doradczej.

■ KATARZYNA Szmitko, nauczycielka muzyki ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Łomży, twórczyni zespołów muzyki dawnej wyróżniona została Odznaką Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

■ DYREKTOR Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, Jan Miłosz Zarzycki dyrygował Orkiestrą Symfoniczną Muscatine w USA podczas Koncertu „Perły Polski”. Dyrektor i dyrygent orkiestry z Muscatine Brian Dowl-



linger poprowadził orkiestrę kameralną w Łomży, w ramach współpracy miast siostrzanych Łomża – Muscatine.

■ KOLEJNE zabytkowe nagrobki zostaną odrestaurowane na starym cmentarzu w Łomży. Dawny blask odzyska m.in. rodzinny grobowiec Beberów.

■ SZKOŁA Podstawowa nr 5 w Łomży zorganizowała roczną uroczystość „Syberia – Golgota Wschodu”, w 68. rocznicę pierwszej deportacji Polaków na Sybir. Gośćmi byli Sybiracy z Łomży i Ziemi Łomżyńskiej.

■ BROWAR Łomża to już tylko marka piwa zakładu piwowarskiego w Łomży wchodzącego w skład Royal Unibrew Polska Sp. z o.o. Nowi właściciele zakładu, Duńczycy, w modernizację browaru zainwestują 4 miliony złotych.



TAJEMNICA DOMU: NOWOGRODZKA 5

KATOWNIA TO ZA MAŁO NA ZABYTEK!



Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie chce uznać domu przy Nowogrodzkiej 5 w Łomży, w którym mieściła się ubecka katownia za zabytek. Jego właściciele: Wanda Gorczyńska, Jan Karol Śmiarowski i Zdzisław Wincenty Śmiarowski zwrócili się właśnie z kolejną prośbą do ministra o zmianę stanowiska w tej sprawie.

– Odmowę wpisu budynku do rejestru zabytków woj. podlaskiego uznajemy za niezrozumiałą i nieuzasadnioną – mówi p. Wanda Gorczyńska. – Czy stało się tak dlatego, że dom znajduje się w Łomży, a nie w Białymstoku, a Łomża starała się o włączenie do woj. mazowieckiego, gdzie etnograficznie, historycznie i geograficznie przynależała od zawsze? Odmowa wpisu do rejestru zabytków może świadczyć o tym, że przy podejmowaniu decyzji nie brano pod uwagę faktów historycznych.

Właściciele kamienicy te fakty panu ministrowi przypominają: W budynku przy Nowogrodzkiej 5 w latach 1945–48 znajdował się Urząd Bezpieczeństwa Publicznego – miejsce kaźni działaczy Polski Podziemnej – członków AK i innych organizacji walczących o wolną Polskę, którzy tu niewinnie byli więzieni, katowani i mordowani. Według badań IPN zginęło tu nawet do kilkudziesięciu ludzi, choć ostatnie badania mówią, że liczba ta może być dużo, dużo większa. Do dziś w niektórych piwnicach zachowały się napisy wyrzeźbione na ścianach przez osoby więzione oraz oryginalne drzwi więzienne, obite grubą blachą z „judaszami”.

W uzasadnieniu decyzji odmawiającej uznania budynku za zabytkowy napisano, że „stan zachowania budynku jest dobry”. Czy to jest przeszkoda w zaliczeniu go do zabytków? – pytają ministrowie właściciele i dodają, że ich zdaniem w domu tym powinno znajdować się muzeum martyrologii komunistyczno-stalinowskiej narodu polskiego. Taki dom z historią powojennej rzeczywistości jest tylko jeden w Łomży. A tymczasem odmawia się uznania go jako zabytek dziedzictwa narodowego.

Dom przy Nowogrodzkiej wzniesiony został w r. 1932 jako kamienica czynszowa przez ojca obecnych właścicieli, śp. Bolesława Śmiarowskiego. Wówczas był to wysoki standard: wodociąg, kanalizacja, łazienki, układ mieszkań – rozkładowy. W dwóch mieszkaniach znajdowały się aneksy kuchenne na łóżko dla pomocy domowej.

– Z opowiadań ojca wiemy, że architekt, P. Świątkowski podczas budowy wychodził na ulicę, by osobiście dopilnować, aby dom stał na wprost ul. Bernatowicza – taki był bowiem warunek, żeby tym usytuowaniem upiększał tę część miasta.

Odmawiając wpisania budynku do rejestru zabytków, Podlaski Konserwa-

tor Zabytków w Białymstoku w swojej decyzji z 15 lutego br. zarzucił właścicielom domu, że nie skorzystali z możliwości wypowiedzenia się w sprawie zebranego materiału dowodowego.

– Zarzut – naszym zdaniem – bez sensu. Materiał dowodowy był gromadzony przede wszystkim z naszym udziałem i jest nam znakomicie znany. Uważaliśmy po prostu, że nie ma konieczności kolejnego przedłużania postępowania w tej sprawie – mówią właściciele.

Swoje odwołanie do ministra wzmacniają kserokopiami artykułów, jakie ukazały się na łamach „Wiadomości Łomżyńskich”, a dotyczyły makabrycznej i tragicznej przeszłości domu przy Nowogrodzkiej 5.

„Przedstawiając powyższe uzasadnienie ufamy, że Pan Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego doceni smutną i tragiczną historię, jaka była udziałem tego miejsca i poprzez uznanie go za zabytek spowoduje, że nie zostanie zatarta pamięć o ludziach, którzy z rąk oprawców ginęli za wolną Polskę” – czytamy w liście właścicieli domu do ministra. Wyrażają oni również nadzieję, że architektura domu jest zgodna z duchem czasów, w których powstawał, a jego piękno, zachowany dobry stan techniczny i usytuowanie czyni go zabytkiem godnym ochrony.

Wniosek do ministra o uznanie budynku za zabytkowy poparł także Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Jak wielokrotnie informowaliśmy, Towarzystwo zamierza doprowadzić do pełnego wyjaśnienia okoliczności związanych z działalnością Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży, ustalenia możliwie pełnej listy ofiar ubeckiego bestialstwa i ich upamiętnienia. Dlatego zwracamy się z kolejnym apelem do wszystkich: jeśli znasz ludzi, którzy cierpieli w katowni UB w Łomży, przekaż nam wszystkie dostępne ci informacje w tej sprawie. Pójdziemy śladami tych, którzy w imię zbrodniczej ideologii z prawdziwych obrońców Polski czynili wrogów ustroju i ludu. Pokażemy ich sylwetki i zdjęcia. Każdy Czytelnik może przyczynić się do ujawnienia nowych faktów z historii naszej Małej Ojczyzny, które pozwolą na zlikwidowanie ostatniej białej plamy z jej historii. Wierzimy, że pomoże nam w tym zarówno minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jak również Urząd...

Śmierć od pastucha

– Codziennie mam ten widok przed oczami. Widzę syna, jak upada. Ma otwarte oczy, pianę na ustach, jest granatowy na twarzy – ze łzami w oczach opowiada Lucyna Poznańska, matka pięciorga dzieci. Dwóch jej synów już nie żyje. Jeden przed laty zmarł tragicznie w Łomży, drugi zginął w wieku 32 lat, opodal rodzinnego domu w miejscowości Wizna-Kolonia. 15 lipca ub. r. poraził go prąd o wysokim napięciu, podłączony przez sąsiada do tzw. elektrycznego pastucha

Kłótnia o skrawek ziemi

Skromny drewniany domek, stodoła, drewniane budynki gospodarcze, położone niedaleko rzeki pośród malowniczych pól i łąk. W tej sielankowej scenerii rozegrała się tragedia rodziny Poznańskich. Tragedia, za którą kryje się sąsiedzki spór o kargulowo-pawlakowe „trzy palce”.

– W 1977 roku przyszliśmy tu, bo wujek w testamencie przepisał na nas ziemię – wspomina pani Lucyna. – Na działce stała stodoła, jeszcze sprzed wojny. Okazało się, że ćwierć stodoły stoi według geodetów na działce sąsiada. Ziemia była nasza przez samo zasiedzenie, ale sąsiad rościł sobie prawo do działki. Nie przyszedł jednak, nie porozmawiał. Przecież rozebralibyśmy tę jedną czwartą budynku. Ale on od razu groził, że stodołę spali.

Stodoły, która stała od 70 lat już nie ma. Spłonęła w wyniku pożaru traw 29 kwietnia ubr. Dom udało się strażakom uratować. Pani Lucyna pokazuje stare, osmalone drzewo na podwórku. – Gdyby nie ono, wiatr rozniósłby iskry na drewnianą chałupę. Sprawę umorzono, bo brakowało dowodów przestępstwa.

Zabił go elektryczny pastuch

15 lipca ub. r. całą rodziną Poznańscy wybrali się nad staw. Było ciepło, słoneczne popołudnie. Chcieli się wykapać. Najkrótsza droga wiodła przez skrawek łąki sąsiada, Bogdana M. Nie lubił, jak ktoś deptał „po jego” i ogrodził łąkę drutem na palikach.

– Szliśmy przy samym bagienku, żeby nie wejść na jego łąkę – przekonuje pani Lucyna.

Wszyscy, w tym troje dzieci, przeszli pod drutem. Zdzisław przechodził ostatni. Zawadził plecami o przewód. Padł natychmiast. Na pomoc rzucił mu się jeszcze Krzysztof O., narzeczony siostry Zdzisława. Jego też poraził prąd, ale mniej groźnie. Przez jakiś czas miał niesprawną rękę.

Nikt nie miał telefonu. Matka pobiegła po pomoc. Sołtys sprowadził lekarza, ale akcja reanimacyjna, później prowadzona także przez ratowników medycznych z przybyłej karetki nic nie dała. Zgromadzeni ludzie prosili, by jeszcze raz użyć defibrylatora, ratować mężczyznę... Lekarze w szpitalu w Łomży wal-

czyli o jego życie, ale obrażenia były zbyt poważne. Zdzisław zmarł następnego dnia.

Będą się odwoływać

Okazało się, że sąsiad podłączył ogrodzenie pod 230 V. Mieszkańcy Wizny zastanawiają się, po co mu był taki mocny pastuch elektryczny, skoro miał tylko jedną krowę. Podobno założył pastucha dwa lata wcześniej, żeby ludzie nie chodzili przez jego działkę na dzikie kąpielisko.

Prokuratura Rejonowa w Łomży przedstawiła właścicielowi łąki zarzuty nieumyślnego spowodowania śmierci, narażenia życia innych i stosowania groźby karalnej wobec jednej z siostr Poznańskich. Bogdan M. nie przyznał się do winy. Prokurator, Arleta Rząca żądała dla niego 3,5 roku więzienia. Sąd wydał wyrok: dwa lata i cztery miesiące. Wcześniej sprawa została skierowana do Sądu Okręgowego, bo przewodniczący składu sędziowskiego był przekonany, iż Bogdan M. działał z bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia Zdzisława Poznańskiego. Sąd Okręgowy nie dopatrywał się takiego zamiaru i zwrócił sprawę do rejonu. Obecny wyrok nie jest prawomocny. Jadwiga Poznańska czeka na jego uzasadnienie. Zarówno oskarżenie, jak i obrona zapowiadają apelacje.

– Życie mojego syna wyceniono na 28 miesięcy więzienia! To nie jest sprawiedliwe. Chłopak zginął przez cudzą głupotę i złośliwość – żaliła się matka zaraz po ogłoszeniu wyroku.

W Wiznie ludzie są wzburzeni. „Dwa lata i cztery miesiące! Tyle to się za psa dostaje” – słysząc gniewne opinie.

Jakby przewidział, że zginie

Matka Zdzisława pokazuje zdjęcia: syn z chrześniaczką, uśmiechnięte wnuczki pani Lucyny...

– Dzieci też mogły zginąć! – denerwuje się kobieta. – Co my przeżyliśmy, jest nie do wyobrażenia.

Jadwiga Poznańska opowiada, jak ciężko przeżyła pogrzeb syna.

– Ciało leżało w domu, a ja pod kroplówką w szpitalu. Na pogrzebie w kościele zrobiło mi się słabo. Wyprowadził mnie mąż, a karetka zabrała do szpitala. W tym najgorszym okresie bardzo pomogła mi sąsiadka pielęgniarka, pani Kuczevska.

Zdzisław pracował w Łomży, w listopadzie miał się żenić, rodzina szykowała się też do ślubu jego siostry. – 30 czerwca obchodził urodziny. Ja tego dnia mam imieniny. On był moim imieninowym prezentem – wraca pamięcią do szczęśliwych chwil pani Lucyna. – Dostałam od niego w prezencie bluzkę, była strasznie ciemna, tak jakby przewidział, że zginie. Nie mogę patrzeć na tę bluzkę. Już nigdy więcej nie będę robiła żadnych imienin – kobieta zanosi się płaczem. – Ja cały czas to przeżywam. Nie mogę się doczekać, kiedy sprawa się skończy. Sąsiad zrobił nam tu obóz koncentracyjny! Łapanek nam urządził. W życiu nikomu krzywdy nie zrobiłam. Teraz straciłam syna. Boję się sąsiadów. Źle śpiam, bo boję się, że przyjdą w nocy i nas podpalą...

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ ŁOMŻYŃSKI poseł PiS, Lech Kołakowski na konferencji prasowej skrytykował politykę Białegostoku wobec Łomży. Uznał ją za degradowanie Łomży w województwie podlaskim.

■ TOWARZYSTWO Naukowo-Weterynaryjne oraz Zespół Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących nr 7 w



Łomży byli organizatorami konferencji naukowej lekarzy weterynarii z woj. podlaskiego.

■ W I LO im. Tadeusza Kościuszki w Łomży po raz kolejny gościli studenci z międzynarodowej organizacji AIESEC, która organizuje praktyki w ponad 100 krajach świata, tysiące najróżniejszych programów i konferencji na rzecz idei tolerancji, odpowiedzialności i przyjaźni.

■ VIA Baltica przez Łomżę, Ełk i Suwałki – to inicjatywa marszałka woj. warmińsko-mazurskiego. Za tym wariantem opowiedział się również europoseł z Olsztyna, Krzysztof Hołowczyc.

Halina Miroszowa

Słowa, słowa, słowa...

Doktor Celestyna Orlikowska – przełożona Gimnazjum i Liceum im. Marii Konopnickiej w Łomży. Wielka, wręcz zwalista. Tina – tak nazywała ją matka, wielka arystokratka z Ukrainy. Harcerka – często chodziła w mundurze. I wspinała nauczycielka – biolog. Możecie się śmiać, ale dopiero Ona powiedziała mi, skąd się biorą dzieci.

Jest lekcja biologii, ja miałam przygotować wstęp o życiu królika. Więc referowałam: jajeczko, plemnik.... I nagle ogarnęło mnie przerażenie. Musi nastąpić połączenie! Królik to ssak, ja też jestem ssakiem!

Opiekowała się naszą drużyną, jeździła na obozy, razem pływaliśmy kajakami. W 1939 roku składaliśmy maturę. Jest nas mało, widzę jak stoi na scenie, wygłasza przemówienie i wysyła nas na wojnę.... Wojnę już się czuło – za oknami mojego domu wyrastały kolejne bunkry, zamaskowane pozycje

karabinów maszynowych, a my przechodziliśmy przeszkolenia sanitarne.

W 1940 roku pracowałam w Warszawie. Nagle przez okno widzę – Tina! Jej pierwsze pytanie brzmiało: „Jesteś w konspiracji?” Ona już była w ZWZ kolporterką prasy Armii Krajowej w dużym kolportażu, to znaczy na zagranicę. Wozila prasę na Ukrainę do Winnicy i Kijowa – była z tamtych stron, znała ukraiński. Aresztowana, przeszła przez obóz koncentracyjny. Przeżyła. Dalej uczyła, pod koniec mieszkała w domu starych ludzi. Pisała wspomnienia ze swoich studiów sprzed I wojny światowej.

Na jej pogrzebie śpiewaliśmy: „O Panie Boże, Ojciec nasz w opiece swej nas miej, harcerskich serc Ty drgnienia znasz...”

Niedawno czytałam wywiad z jakimś prominentem. Na pytanie dziennikarza powiedział: „Przepraszam, że na koniec rozmowy użyję tak patetycznych słów – oni wiedzieli, co znaczą słowa godność, honor, lojalność, wierność.” I ja przepraszam, że używam takich słów i nie chcę, by młodzi ciągle używali takich słów... Ale, na Boga, niech za nie nie przepraszają!

Wierzcie mi – gruba Tina była fajna.

Irena Rymwid-Mickiewicz

W stronę przeszłości...

Często wracam do starych fotografii rodzinnych, starych pocztówek. Snuję refleksje i podziwiam. Podziwiam, że byli kiedyś ludzie wrażliwi na harmonię stylów i prezentację swojego miasta. Dlatego cieszy nas bardzo, że z każdym dniem Łomża pięknieje.

Cenne są inicjatywy Urzędu Miejskiego w Łomży, aby centrum miasta przywrócić dawny urok i odrestaurować dawne domy. Zauważamy to wszyscy, którzy całym sercem sprzyjamy takim staraniom w trosce o nasze miasto.



Nasza Łomża! Tak sercu droga! Jak bardzo ucierpiała w czasie wojny... Pamiętam, jak przedstawiała obraz kompletnej ruiny. Straszyla pustką i porażającym widokiem. Jak to dobrze, że zostały wydane zestawy kart pocztowych: „Łomża w starej fotografii”, „Łomża w starej pocztówce”. To jest bardzo cenne i ciekawe, jak wyglądała Łomża w latach: 1912, 1916–18 i później, w latach 1920–1939. Interesująco o tym pisze Leszek Taborski: „Biorąc do ręki jedną

pocztówkę z pojedynczymi elementami miasta nie wiemy nic o jego dalszym niewidocznym otoczeniu. Zestawiając obok siebie pocztówki z trzech wydawnictw, możemy prześledzić również rozwój zabudowy Łomży”.

Tak właśnie zrobiłam, nie znając tego tekstu, porównywałam, zestawiałam i w myśli zrekonstruowałam to, co kiedyś było. Gdy spaceruję po naszym mieście, to bardzo brakuje mi niedokończonej pierzei dawnego placu Targowego lub

Zambrowskiego. Na starej pocztówce wydanej nakładem M. Putkowskiego (dawniej M. Rychtera) w roku 1912 jest fragment tej dawnej zabudowy.

Nie znam planów zagospodarowania i uzupełniania pustych miejsc w centrum dawnej Łomży. Jeszcze niedawno plac Zambrowski robił wrażenie zapomnianego, nie dokończonego i nie wykorzystanego. Podobnie jest np. na ul. Giełczyńskiej i w wielu innych miejscach, ale gdyby tak można było uporządkować i ożywić te dawne jeszcze place po zniszczonych w czasie wojny domach...?

Nieraz warto popatrzeć w stronę przeszłości...

Przywołać z pamięci

*Krajobraz lat dziecięcych:
z minionych dni obrazy,
zdarzenia, słowa, gesty
nieraz nawet bez twarzy..*

*Wszystko z czasem zamglone,
jak w starym zwierciadle zatarte,
lecz tkwi w Tobie od dawna
nie masz pustki – to wszystko jest otwarte.*

*Tylko zanurzyć się trzeba
w głąb swego istnienia,
poruszyć jedyną strunę
i wszystko się zmienia.*

*Z mgły i zapomnienia
wylonią się drogie postacie...
Znasz je nie tylko z imienia...*

Roger i Emanuel

Żeby zostać Amerykaninem trzeba znać język angielski, udowodnić, że coś się wie o Stanach i złożyć przysięgę na konstytucję USA. Natomiast żeby zostać Polakiem trzeba... umieć kopać piłkę.

Prezydent Rzeczypospolitej w trybie nadzwyczajnym, tzn. niemal z dnia na dzień nadał obywatelstwo Rogerowi Guerreiro. Był zresztą precedens – jego poprzednik na tym urzędzie w podobny sposób zrobił Polaka z niejakiego Emmanuela Olisadebe, którego, z racji karnacji, koledzy z drużyny nazywali „Czarnecki”. Ciekawe, jak po polsku nazywają Rogera?

Ale ciekawsze: jak się czują ludzie, których rodzice kilkadziesiąt lat temu zostali wywiezieni na Wschód, a którzy teraz zabiegają o to, żeby ojczyzna ich

przodków uznała, iż rzeczywiście zasługują na miano Polaków? Oni na nadanie, czy uznanie obywatelstwa czekają latami, udowadniając swe polskie korzenie.

Jednak mają też podstawową wadę – nie potrafią grać w piłkę kopaną...

A tak swoją drogą – ciekawe, czy mieszkający kolejno w Grecji, Wielkiej Brytanii, na Cyprze, a teraz w Chinach, Polak Emanuel Olisadebe, po tych kilku latach nadal twierdzi, że jest Polakiem?

Adam Dąbrowski

Szczęście w nieszczęściu

W co piątej placówce nie były zachowane podstawowe normy. Brudne podłogi, stoły i lady, w kilku „żywe i martwe szkodniki”. Jedzenie nie przechowywane w lodówkach i brak opracowanych zasad, co zrobić gdyby się przeterminowało. Cóż, widocznie nie brano pod uwagę, że w ogóle jedzenie może się przeterminować...

Obóz karny czy placówka poprawczo-wychowawcza?

Nie – to raport sanepidu po skontrolowaniu barów na polskich... dworcach kolejowych.

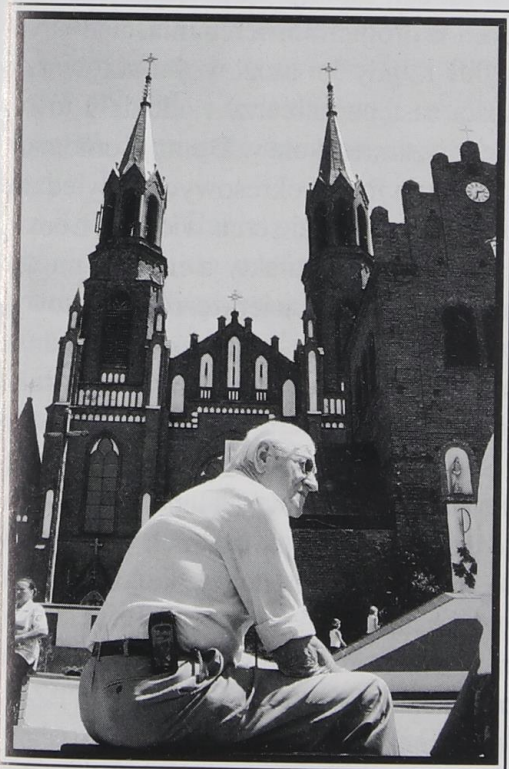
Może więc, powinniśmy się cieszyć, że w Łomży nie ma takiego baru na dworcu?

Ani samego dworca. Ani peronów kolejowych nawet. Nota bene, w tym roku mija 15 lat od likwidacji kolejowych połączeń pasażerskich w Łomży.

Adam Dąbrowski

nasze Towarzystwo

Pułkownik Janusz Dziarski



Nasz Tatuś, pułkownik Janusz Dziarski, którego pożegnaliśmy 22 marca 2008 r. na Powązkach Wojskowych w Warszawie, w swej skromności nie chciał szerokiego omawiania po śmierci Jego drogi życiowej, dokonań i zasług. Był żołnierzem czasu konspiracji, wojny i pokoju, weteranem walk o wolność i niepodległość ojczyzny w szeregach Armii Krajowej i Wojska Polskiego, harcmistrzem

w stopniu Harcerza Rzeczypospolitej. Był człowiekiem niezwykle aktywnym, zaangażowanym w pracę społeczną w wielu organizacjach i stowarzyszeniach, których poczty sztandarowe i przedstawiciele tak licznie przybyli na Jego ostatnie pożegnanie.

Pochodził z Łomży, z której wygnała go wojna, ale całe życie był mocno związany ze swoją „małą ojczyzną”. Działał w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, którego był honorowym członkiem, wieloletnim prezesem Oddziału War-

szawskiego, założycielem Oddziału w Koszalinie. Był jednym z inicjatorów powstania Drużyny Weteranów – Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej, która dwa razy do roku odbywa zloty w Łomży i Nowogrodzie. Kolejny, tegoroczny zlot, odbędzie się już bez Niego.

Był pasjonatem turystyki motorowej, kempingowej, krajoznawstwa, do której to pasji wciągał innych, poczynając od własnej rodziny, z którą przemierzył wzdłuż i wszerz niemal całą Polskę.

Był świetnym organizatorem. Konsekwentny w działaniu, wymagający – jednak najwięcej od siebie. Na pozór surowy, a w rzeczywistości wyrozumiały i wrażliwy, z duszą romantyka. Bardzo lubił kwiaty – lubił je dostawać, ale jeszcze bardziej lubił je dawać.

c.d. na str. 34

Był moim przyjacielem

Za krótko... Był Wielkim Przyjacielem. Jak Wielkim – uświadomiłam sobie dopiero teraz, gdy odszedł...

To niezwykła osobowość. Mimo żołnierskiego stylu bycia, emanował dobrocią i wrażliwością. Pod żołnierskim mundurem było niezwykle romantyczne serce. Wiele wymagając od siebie, dla innych był bardzo wyrozumiały. Najbardziej imponował mi swą inteligencją, mądrością życiową i

c.d. na str. 34



Putkownik Janusz Dziarski

Dzielnie zmagał się z chorobą, do końca wierzył, że uda mu się ją pokonać, że będzie mógł znowu wsiąść do samochodu i ruszyć przed siebie w Polskę. niespodziewanie udał się na wieczną wartę. Odchodził otoczony miłością i opieką swoich najbliższych. Niech spoczywa w pokoju.

Córka

Prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Zygmunt Zdanowicz nad grobem Janusza mówił m.in.: – Drogi Januszu, Ziemia Łomżyńska nie przeżyła żadnej istotnej uroczystości, ważnego wydarzenia, bez Twojej obecności. Dzisiaj my, łomżyniacy, stawiamy się nad Twoim grobem, by honorowemu członkowi Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, prezesowi Zarządu Głównego, członkowi Zarządu Głównego TPZŁ, długoletniemu prezesowi Oddziału Warszawskiego, komendantowi Drużyny Weteranów – Har-

cerzy Ziemi Łomżyńskiej powiedzieć krótko: – Dziękujemy.

Jesteś synem Ziemi Łomżyńskiej. Zapisaleś się bardzo głęboko w jej kronikach, bo służyłeś jej w różnych formach przez ponad 50 lat. Dziękując Ci za to, żegnamy Cię w imieniu prezydenta miasta Łomży, pana Jerzego Brzezińskiego,

ze str. 33

Był moim przyjacielem

ogromnym opanowaniem w każdej sytuacji życiowej. Zostawił po sobie pustkę, żal i zamyślenie.

Był niezwykle dzielny i cierpliwy w chorobie. Miał nadzieję na wydobrzeńcie, jak my – Jego najbliżsi.

Dziarski w życiu, dziarski w chorobie... Po prostu – Dziarski!!!

w imieniu wszystkich członków Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, w imieniu harcerzy – tych starszych i maluchów, których serca rozpalaleś do pracy harcerskiej. Żegnamy Cię w imieniu kolegów i przyjaciół. Nigdy nie będzie tak, byśmy o Tobie podczas naszych spotkań, których byłeś organizatorem, nie pamiętali. Spoczywaj w pokoju.

W imieniu wszystkich łomżyniaków wyrażam głębokie współczucie najbliższej rodzinie i wszystkim, których śmierć Janusza dotknęła tak mocno, jak nas.

*Przyszedł kiedyś taki KTOŚ,
choć teraz odszedł nagle,
odszedł już...*

*Zostawił smutek w sercu mym
i pęk czerwonych*

siedmiu wonnych róż...

Mówią, że „przyjaciół to ten, który nie pytając o powód twego smutku, potrafi sprawić, że znów wraca radość”. Taki był... To dla mnie zaszczyt, że przez fragment Jego życia byłem częścią Jego życia. Będę żyła w Jego Cieniu – w Jego Wielkim Cieniu.

Kasia

Zofia Weber-Uniśkiewicz

5 stycznia odeszła na Wieczną Harcerską Wartę druhna Zofia Weber-Uniśkiewicz, członek Oddziału Warszawskiego TPZŁ i warszawskiego zastępu Drużyny Weteranów – Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej.

Urodzona 18 listopada 1915 r. w Mohylewie nad Dnieprem była najmłodszą córką w rodzinie, której ojciec, Władysław Mamert Wandalli uczestniczył czynnie w Powstaniu Styczniowym 1863 r. Represjonowany po jego upadku został „za nieprawomyślność” osiedlony wraz z rodziną w Mohylewie. Po rewolucji bolszewickiej rodzina Wandalli wróciła do Polski i zamieszkiwała kolejno w Łomży, Białymstoku oraz w Nowogrodzie Łomżyńskim.

Z inspiracji ojca, druhna Zofia zorganizowała w 1929 r. przy szkole w Nowogrodzie żeński zastęp „Kukułek”. Po dwóch latach tej trochę nielegalnej działalności, zastęp – w wyniku konsultacji z dh. Zofią Mogilnicką, hufcową – wszedł w struktury organizacyjne łomżyńskiego Hufca ZHP, natomiast dh. Zofię obdarzono funkcją drużynową. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Nowogrodzie rozpoczęła naukę w łomżyńskim Seminarium Nauczycielskim. Wraz z jej zakończeniem i uzyskaniem matury, dh. Zofia została drużynową łomżyńskiej drużyny harcerskiej w Łomży.

W 1939 r. zawarła związek małżeński ze Stanisławem Uniśkiewiczem – oficerem 42 PP. Wybuch wojny 1939 r. i jej następstwa spowodowały wielką przerwę w harcerskim życiorysie dh. Zofii. Po latach, jako członek powstałego w 1958 r. w Warszawie Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej,



włączyła się we wczesnych latach 80. w prace organizacyjne, zmierzające do powołania Drużyny Weteranów – Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej. Od 1984 r. pełniła funkcję sekretarza Rady Drużyny, powołanej przez drużynowego – komendanta dh. Lubomira Plebańskiego HR.

Uczestniczyła we wszystkich zlotach i Spotkaniach Listopadowych, organizowanych w drogich Jej sercu miastach – Nowogrodzie i Łomży. W 2001 r., gdy Jej możliwości aktywnego uczestnictwa w działalności zastępu harcerzy i oddziału towarzystwa ulegały ograniczeniu, zamieszkała w Domu Kombatan-ta. Ciągłość kontaktów przybrała formę okresowych odwiedzin, w czasie których przekazywano miłe Jej sercu wieści z Łomży i Nowogrodu. Utrzymywała bliskie kontakty z innymi mieszkańcami Domu Kombatan-ta, tworzyła wiersze i przygotowywała okolicznościowe wystąpienia na „wieczorkach”. Jednak największe zaangażowanie dotyczyło przygotowania do druku książki o ojcu „Syn Mazowsza – Mamert Władysław Wandalli, uczestnik Powstania Styczniowego 1863 r.”. Włożyła w jej napisanie wiele twórczego trudu i cały swój talent literacki, by w sposób barwny opisać dzieje jednego z ostatnich weteranów Powstania Styczniowego. To szczęśliwe zrządzenie losu, że dh. Zofia doczekała wydania tej książki.

17 stycznia br., po mszy św. w kościele św. Barbary, rodzina Zmarłej, Jej znajomi i przyjaciele, w tym reprezentanci TPZŁ i DWHZŁ, odprowadzali Koleżankę i Druhnę Zofię na miejsce pochówku Powązkowskiego Cmentarza Wojskowego. Pożegnalne przemówienie wygłosił prezes Oddziału Warszawskiego TPZŁ.

Za zasługi dla harcerstwa polskiego dh. Zofia otrzymała: stopień Harcerki Rzeczypospolitej, przyznany przez komendanta chorągwi, godność „Zasłużony Weteran Harcerstwa Łomżyńskiego”, przyznany przez radę DWHZŁ oraz odznakę 80-lecia ZHP, przyznaną przez Kapitułę Kręgu ZHP „Bohater” im. św. Jerzego w Warszawie.

Pozostanie na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci.

Jerzy Sawicki

Na wieczną wartę

3 stycznia zmarł w wieku 96 lat w szpitalu w Wejherowie ksiądz kanonik Marian Prusak. Był wielkim sympatykiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w Oddziale Gdańskim od 1975 roku i admiratorem Ziemi Łomżyńskiej. Wychowanek i absolwent Seminarium Duchownego w Łomży w latach 1932–35, proboszcz wielu parafii Diecezji Łomżyńskiej do 1970 r. Ostatni kapelan Powstania Warszawskiego w Zgrupowaniu Łukasińskiego, w stopniu pułkownika. Odznaczony Krzyżem Walecznych przez gen. Bora-Komorowskiego oraz Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Powstania Warszawskiego, odznaką Weterana Walk o Niepodległość oraz wieloma innymi odznaczeniami. Ostatni spowiednik łączniczki majora Szyndzielorza, ps. Łupaszki, Danuty Siedzikówny, ps. „Inka”, więzień Urzędu bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku w latach 1949–52, katowany i torturowany. Zwolniony z więzienia z gruzlicą gardła, na skutek amnestii w związku z uchwaleniem nowej Konstytucji w 1952 r. pod rygorem wyjazdu z Gdańska. Człowiek wielkiego serca dla bliźnich potrzebujących wsparcia duchowego oraz życzliwy przyjaciel dla osób potrzebujących pomocnej dłoni.

Pochowany na cmentarzu parafialnym w rodzinnej parafii Lisy Kościelne koło Inowrocławia 8 stycznia 2008 r. Cześć Jego pamięci.

Zarząd Oddziału TPZŁ w Gdańsku

6 stycznia odeszła na wieczną wartę do Pana Boga druhna Anna Bianga z domu Butler, urodzona 17 kwietnia 1922 r. w Kolnie. Zasłużony Weteran Drużyny Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej w Zastępie Gdańskim od 1985 r., żołnierz Armii Krajowej w stopniu porucznika, uczestniczka wielu akcji konspiracyjnych z okresu okupacji, m.in. nasłuchu radiowego dla potrzeb Biuletynu Informacyjnego. Członek Oddziału Gdańskiego TPZŁ od 1975 r., w którym pełniła szereg funkcji organizacyjnych przez wiele kadencji. Harcerka od 1935 r. i zastępowa w Żeńskiej Drużynie im. Emilii Plater w Szkole Powszechnej nr 3 i Gimnazjum Kupieckim w Łomży do 1939 r. Odznaczona Krzyżem Armii Krajowej, odznaką Akcji „Burza”, Weterana Walk o Niepodległość oraz „Zasłużony dla Województwa Łomżyńskiego”.

Pochowana w grobie rodzinnym na Cmentarzu Komunalnym w Kolnie 10 stycznia 2008 r. Cześć Jej pamięci.

Koleżanki i Koledzy – Harcerze DWHZŁ

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

24 stycznia gośćmi prezydium ZG TPZŁ byli: Jerzy Brzeziński, prezydent Łomży, Wiesław Tadeusz Grzymała, przewodniczący Rady Miejskiej, Krzysztof Kozicki, starosta Łomżyński i Stefan Popiołek, przewodniczący Rady Powiatu Łomżyńskiego. Prezes ZG, Zygmunt Zdanowicz poinformował o pracach Towarzystwa oraz programie obchodów 50-lecia TPZŁ. Goście informowali o zamierzeniach inwestycyjnych i innych na 2008 rok. Zadeklarowali wsparcie naszych zamierzeń związanych z jubileuszem TPZŁ.

Kol. Józef Babel przedstawił program przygotowań do uroczystego podsumowania VI edycji konkursu na najlepszą pracę magisterską o Ziemi Łomżyńskiej. Podjęto uchwałę o przystąpieniu do Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Zgłoszono wniosek o nadanie imienia honorowego obywatela miasta Łomży, Sybiraka i kapelana Rodzin Katyńskich, ks. Zdzisława Peszkowskiego rondu u zbiegu ulic Wojska Polskiego i Browarnej.

22 lutego prezydium ZG TPZŁ zapoznało się z protokołem z kontroli Głównej Komisji Rewizyjnej przedłożonym przez jej przewodniczącego, kol. Kazimierza Frąckiewicza, a po wysłuchaniu informacji złożonej przez główną księgową, p. Teresę Domurat, zatwierdziło bilans za 2007 rok.

Ustalono termin i przyjęto protokół z podziału nagród dla uczestników VI edycji konkursu na prace magisterskie. Rów-

nież ustalono, że w roku 2008 wydamy książkę ze wspomnieniami red. Haliny Miroszowej.

31.03.2008 r. obok spraw wydawniczych Towarzystwa w 2008 roku zgłaszaliśmy propozycje do regulaminu Honorowej Odznaki TPZŁ, jej nazwy i składu Kapituły. Również wstępnie ustaliliśmy termin zebrania Zarządu Głównego na przełomie maja i czerwca bieżącego roku.

7.04.2006 r. podczas spotkania ustalono nazwę odznaki za wybitne zasługi dla Ziemi Łomżyńskiej WAWRZYN ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ oraz jej regulamin, który przedstawimy do zatwierdzenia Zarządowi Głównemu na najbliższym spotkaniu. Okoliczność jubileuszu półwiecza TPZŁ mobilizuje nas, by tę inicjatywę sfinalizować. – Ma to być odznaka specjalna, której laureatami mogą być tylko osoby wyjątkowo zasłużone dla Ziemi Łomżyńskiej – mówił Wawrzyniec Kłosiński. Dlatego w roku może ich być przyznanych co najwyżej kilka. Poruszono również szereg spraw bieżących i organizacyjnych. Równocześnie informujemy o zamiarze powołania w roku obchodów 50-lecia TPZŁ „Rady Profesorskiej Zie-

mi Łomżyńskiej”, skupiającej profesorów urodzonych na Ziemi Łomżyńskiej lub w inny sposób z nią związanych, wyrażających zgodę na przedstawienie swojego dorobku naukowego w „Monografii Ludzi Nauki Ziemi Łomżyńskiej” i deklarujących udział (w miarę możliwości) w posiedzeniach Rady, obradującej raz w roku w Łomży.

Inicjatywę wspierają: prezydent Łomży i starosta Łomżyński oraz prof. zw. dr hab. inż. Kazimierz Pieńkowski i dr hab. prof. nadzw. Roman Engler.

Zwracamy się zatem do członków TPZŁ i czytelników „Wiadomości Łomżyńskich” z prośbą o rozpropagowanie tego pomysłu, nawiązanie kontaktów z osobami spełniającymi wyżej wymienione warunki, mieszkającymi w kraju i poza jego granicami.

*Zygmunt Zdanowicz
Prezes ZG TPZŁ*



KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ ZBIGNIEW Bargielski – kompozytor urodzony w Łomży, z Wiednia przybył do Łomży na 30-lecie Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. Pamiętamy, gdy

koncertował wraz z małżonką na jednym ze Zjazdów Łomżyniaków w latach 70.

■ ZESPÓŁ Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących nr 6 w Łomży podsumował realizację projektu pt. „Nasza Szkoła” – opracowanie i wdrażanie programów rozwoju Szkół Polski Wschodniej” w ramach środków unijnych.

WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

Nowogród

4 maja w Nowogrodzie odbył się II Kurpiowski Bieg o Puchar Burmistrza Nowogrodu, pod patronatem nowogrodzkiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Do udziału zgłosiło się 49 osób w następujących kategoriach: uczniowie szkół podstawowych, uczniowie gimnazjum do lat 18, uczestnicy w wieku 18–45 lat, powyżej 45 lat. Na rynku w Nowogrodzie startujących uczestników witali: prezes Zarządu Głównego TPZŁ, Zygmunt Zdanowicz, burmistrz Nowogrodu, Józef Piątek, przewodniczący Rady Miejskiej, Tadeusz Góralczyk.

Bieg rozpoczął się o godz. 15. Startowano z Rynku w Nowogrodzie. Oznakowana trasa prowadziła ulicami: Łom-

żyńską, 11 Listopada, Starą Groblą nad rzeką. Zakończyła się przy scenie obok skansenu.

Zwycięzcy otrzymali puchary, medale i dyplomy. Pozostali uczestnicy otrzymali dyplomy i drobne upominki.

Prezes Oddziału TPZŁ w Nowogrodzie, Maryla Dąbrowska serdecznie podziękowała wszystkim uczestnikom biegu, a członkom TPZŁ za pomoc w zorganizowaniu imprezy. Przy konsumpcji kielbasek z grilla i napojów do tańca przygrywał pięknie p. Wiszowaty. Hulanka kurpiowska trwała do późnych godzin wieczornych.

Oddział TPZŁ Nowogród



listy

Nawiązując do opracowania dotyczącego historii Oddziału Wrocławskiego TPZŁ pragnę zwrócić uwagę na niezbyt dokładne odczytanie nazwisk osób, członków rodziny mojej Mamy, córki Franciszka Iwanickiego. Na pewno nie była to rodzina Iwonickich lecz Iwanickich, z którymi utrzymywałem kontakty: Maria Markowa, córka Iwanickiego, żona oficera 33 PP, Kazimierz Iwanicki syn Jana Gwalberta Iwanickiego, prawnik oraz Zofia Iwanicka, żona Kazimierza, z domu Sobczak. W Łomży była rodzina Iwanickich wywodząca się od Józefa Iwanickiego i jego żony Anny z Cejzyków Iwanickiej – pochowani na cmentarzu w Łomży. Mieli oni sześciu synów: Franciszka, Jana Gwalberta, Piotra, Wincentego, Romana i Pawła. Wspominam ich działalność w Łomży w moich „Spacerach sentymentalnych”. Zapisali się oni i ich dzieci w historii Łomży jako rzemieślnicy, przedsiębiorcy i działacze niepodległościowi. Wojna zniszczyła ich dorobek, a czas rozproszył ich i ich dzieci po całym kraju. Obecnie wg mojego rozpoznania nie mieszkają Iwaniccy z tej linii.

Łączę wyrazy szacunku i polecam się pamięci,

Tadeusz Mieszkowski, Białystok

W temacie „Łomżyńska Jesień Kulturalna” z poprzedniego wydania „Wiadomości Łomżyńskich”, do zamieszczonej recenzji twórczości p. Teresy Ada-

mowskiej, pragnę dodać informację, że ta znakomita artystka wraz z inną znako-



mitością Iwayłą Żiwkową-Świtajewską, miały bardzo udaną wystawę w Salonie Firmowym KLER S.A. W Białymstoku.

Będąc w latach ubiegłych stałym gościem wystaw znakomitych artystów – malarzy, rzeźbiarzy pochodzących z Białostocczyzny, organizowanych przez ten Salon, poprosiłem zaprzyjaźnione kierownictwo o zorganizowanie wystawy prac łomżyńskich artystów. Intencją moją było to, by mieszkańcy Białegostoku zainteresowali się pięknem łomżyńskich pejzaży, utrwalanych na płótnie przez p. Teresę i urokliwymi pracami z cyklu „Małe opowieści” p. Iwayły. Zdumienie moje było wielkie, kiedy na początku września ubr. poproszono mnie o kontakt z tymi Paniąmi i niejako protekcję, aby zechciały wziąć udział w wystawie.

W popołudnie 6 grudnia, przy lampce wina, napojach i ciasteczkach około

200 gości podziwiała wyjątkowe prace artystyczne naszych malarek oraz świat pełen barw i form rzeźbionych w drewnie przez artystę, Sławomira Smyka.

„(...) Teresa Adamowska zapisuje na płótnie ulotne chwile, kiedy spojrzenie na rzeczy znane i bliskie sprawia, że wydają się inne... Otrzymujemy szansę dotknięcia piękna, które jest tak blisko, usłyszenia jego delikatnych drgnień, tłumionych na co dzień troską i pośpiechem (...)

(...) Iwayła Żiwkowa-Świtajewska w cyklu „Małe opowieści” zawiera syntezę przemysłów na temat ludzkiego losu, złożonego z mozaiki marzeń, smutków, trosk i radości. Postacie o uproszczonych sylwetkach, przypominające marionetki zaludniają obrazy i zdają się poszukiwać, do czegoś dążyć, marzyć (...)

Takie piękne słowa, opinie, mogliśmy czytać w zaproszeniach. Zwiedzający wystawę goście mogli posłuchać bezpośrednio od artystów ich zwierzeń, źródeł inspiracji i twórczych poszukiwań.

Miałem ogromne szczęście i satysfakcję, że wraz z zaprzyjaźnionymi ma-

larkami mogłem w tym wieczorze uczestniczyć, a nawet mówić o nich i gawędzić z mieszkańcami Białegostoku, a wśród nich z moim młodszym kolegą, łomżyńszczyńskim Bogdanem Ptaszyńskim, dzisiaj prezesem jednej z białostockich spółdzielni mieszkaniowych.

Rodzinie jesteśmy szczęśliwi i dumni, że posiadamy znaczącą kolekcję obrazów obu Pań, w tym portretów.

Z poważaniem

Marek Makiela, Łomża

Fot. Na wernisażu w białostockim „Klerze” S.A.

Szanowna Redakcjo „Wiadomości Łomżyńskich”,

Widzę już Państwa oczy z politowaniem patrzące na tę kartkę z zeszytu dla niewidomych, a raczej niedowidzących. Ale cóż? Jestem przyzwyczajona do takiej ignorancji moich listów pisanych wiecznym piórem, a raczej wiecznie napełnianych atramentem. Jestem tradycjonalistką, czyli pisarką... Czekałam prawie 40 lat i... doczekałam się. Lepiej później niż wcale, no nie?

Od półtora roku jestem czytelniczką Waszego pisma, bo nic co łomżyńskie, nie jest mi obce. Wprawdzie nie jestem rodowitą łomżynianką, ale w tym roku będę święcić TU swoje trzydziestolecie, co na 84 lat życia to i tak pokaźna suma, gdy się ją porówna z: 19 lat spędzonych w Wilnie, 24 w Szczecinie, 8 w Białymstoku – prawda?

Tu trwam najdłużej i śmiało mogę siebie nazwać już łomżynianką, bo na dobre zapuściłam korzenie, chwając się piątką wnuków urodzonych w Łomży. Chciałabym zaistnieć też w kronice „Wiadomości...” jako pisarka łomżyńska, bowiem połowę ze swoich książek napisałam w tym mieście, a dopiero pierwsza ujrzała światło dzienne i dotarła do rąk tych, którzy wierzyli w moje pisarstwo. Wprawdzie wielu z przymrużeniem oka nazwało mnie taką... Rodziewiczówną (pisarką dla kobiet) czy Curtz-Mahrową lub Daniell Steel, ale to mnie zbyt nie zraża, bo... książka ma swój odrębny styl, a mój styl jest zwięzły, prosty, trochę sentymentalny, ale zawsze kształcący i pokrzepiający, ponieważ zaczęłam pisać podczas okupacji, właśnie po to, aby pokrzepić serca moich koleżanek, strutych wojną, grozą i głodem...

„Złamana...” zaczęłam pisać, gdy miałam o 40 lat mniej niż teraz, stąd takie moje zdjęcia na okładce książki. Dziś wyglądam o wiele inaczej, zwyczajnie, jak staruszka o... twarzy (wysyłam zdjęcie), która cieszy się, gdy usłyszy przesyłane przez telefon słowa: „Dziękuję za książkę! Przeczytałam ją jednym tchem. Kiedy dostanę następną?” Taką mnie uchwycił mój syn, gdy odbierałam telefon z Rzeszowa od koleżanki, której ponad 60 lat temu napisałam powieść „Błękity”. Nie wiem, czy ona to jeszcze ma, ten rękopis nasmarowany na kartkach jakiejś starej... książki rachunkowej (oczywiście na odwrocie kart), a znalezionej na gruzach Szczecina. Rękopis tego „dzieła” zniszczył się w piwnicach domu na ul. Broniewskiego, gdy pękła jakaś rura i pozalewała moje paczki ze starymi papierzyskami. To już historia.

W Łomży też mam odtworzoną historię w postaci kilku brulionów – dzienników. Chciałabym, aby niektóre zapiski znalazły się na łamach „Wiadomości Łomżyńskich”, by stanowiły obraz losów tych „przyłatanych do regionów”, czyli tych zadomowionych łomżyniaków.

Załączam mnóstwo serdecznych pozdrowień!

Genowefa Rakszewicz-Chyczyńska,
Łomża

Irena Rymwid-Mickiewicz

Urodzaj na wydawnictwa

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Łomży odbyło się spotkanie promujące najnowsze publikacje, które ukazały się ostatnio staraniem Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wągów, Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kluka w Ciechanowcu, Muzeum Przyrody w Drozdowie i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łomży. Spośród pięciu pozycji wybrałam trzy godne polecenia. Najpierw praca Bogusławy Szczerbińskiej „Ziemiaństwo w Gubelni Łomżyńskiej na przełomie XIX i XX wieku”. Autorka jest doktorem nauk humanistycznych. Pracę doktorską napisała pod kierunkiem prof. dr hab. Adama Dobrońskiego w 2006 r. Przedmiotem jej szczególnych zainteresowań jest historia regionalna XIX i XX wieku. Dziejom północno-wschodniego regionu Polski poświęciła kilka publikacji. Efektem jej badań dotyczących ziemiaństwa jest praca, o której piszę. Bogaty materiał badawczy pozwolił autorce na usystematyzowanie kolejnych zagadnień: utworzenie Gubelni Łomżyńskiej – rok 1867, zakres badań

obejmuje powiaty, które stale wchodziły w skład guberni łomżyńskiej: kolneński, łomżyński, makowski, mazowiecki, ostrołęcki, ostrowski i szczuczyński. Były to dawne ziemie mazowieckie: łomżyńska, nurska, różańska i wiska, oraz zachodnie połacie Podlasia, które autorka nazywa Łomżyńskiem.

Zakres chronologiczny pracy obejmuje głównie okres od lat osiemnastych XIX stulecia do pierwszej wojny światowej. Jednak aby ukazać dynamikę przemian, rozwój lub stagnację, autorka porównuje z innymi okresami, jak i z guberniami i Królestwem Polskim.

Ważne miejsce w pracy zajmują materiały statystyczne, normatywne, sprawozdawcze, jak też wykorzystanie prasy, spisów ziemian, wywiady z przedstawicielami ziemiańskich rodów, wspomnienia, pamiątki, prywatne kolekcje, fotografie. Praca posiada bogatą i interesującą bibliografię źródeł, archiwaliów i rękopisów.

c.d. na str. 38

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



■ XV OGÓLNOPOLSKI Jubileuszowy Zlot Druha „Szarego” – twórcy Krzyża Harcerskiego odbył się w Łomży i Drozdowie. Fot. Adam Babel

■ III MIEJSCE w klasie do 2000 m³ w Pucharze Zimy w Warszawie zajął kierowca Paweł Nowak i jego pilot Marcin Jasiński, członkowie Automobilklubu Łomżyńskiego.

■ PROKURATOR Tadeusz Marek z Łomży objął obowiązki Prokuratora Okręgowego w Białymstoku.

■ STARANIEM Starosty Łomżyńskiego, Krzysztofa Kozickiego, dyrektora Zespołu Szkół w Marianowie, Marka Kaczanowicza oraz Państwowego Centrum Pomocy Rodzinie w Łomży już

siódmy pełnoletni wychowanek Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych z Łomży odebrał klucze do własnego, wyposażonego w niezbędny sprzęt i meble, mieszkania w bloku w Marianowie.

■ ÓSMĄ już „Giełdę pomysłów na życie” zorganizowała społeczność III Liceum Ogólnokształcącego w Łomży. Maturzyści z Ziemi Łomżyńskiej spotkali się z przedstawicielami około 30 wyższych uczelni z całego kraju. Szeffem tego wielkiego przedsięwzięcia jest Sławomira Głasek – pedagog i doradca zawodowy w III LO.

■ Od 1 LIPCA br. wejdzie przepis uprawniający do bezpłatnej jazdy autobusami miejskimi w Łomży mieszkańców, którzy ukończyli 70. rok życia.

■ CZARNE stroje, „marsz milczenia” ulicami Łomży, wielki transparent „Akcja protestacyjna w obronie szkoły” – to oznaki walki uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół Drzewnych w Łomży z planami przeniesienia szkoły do innego budynku.

■ XXIII ŚWIATOWY Dzień Młodzieży Diecezji Łomżyńskiej odbył się w Niedzielę Palmową w Grajewie i Szczuczynie. Uroczystościom przewodniczyli biskupi: Tadeusz Bronakowski i Stanisław Stefanek.

Wspomnienia Janusza Chróścielewskiego

Niewielkiego formatu książka, a właściwie książeczka, opowiadanie Janusza Chróścielewskiego p.t. „Przeżyliśmy wojnę. Wspomnienia – wieś Glinki 1939–1945” nie budzi swym zewnętrznym wyglądem, ani prostym tytułem specjalnego zainteresowania. Ot, jeszcze jedna pozycja, jakich wiele, relacja z czasów wojny. Przeczytałam ją dopiero po kilku tygodniach od otrzymania od Autora. Zaczęłam raczej z obowiązku. W pewnej jednak chwili, w miarę czytania uzmysłowiłam sobie, że czytam z dużym zainteresowaniem i nie chcę odkładać na później. Czytam jednym tchem, nie dlatego że jest niewielka – zaledwie 35 stron, ale jakich!

To opowiadanie o przeżyciach wojennych jednej polskiej, skromnej rodziny nauczycielskiej, a jednocześnie są to przeżycia tamtejszej, zapewne nielicznej społeczności wsi Glinki. A właściwie w dużym stopniu (zmieniając to, co powinno być zmienione) obraz zmagania z ciężką rzeczywistością wielu polskich rodzin, w tych czasach, na Ziemi Łomżyńskiej, a może i nie tylko. Czytając przypominałam sobie w wielu fragmentach: ach tak i u nas w Łomży tak było, a już umknęło z mej pamięci. – Te potrawy ze zmielonego w ręcznym młynku ziarna, te buty z prawdziwych materiałów, te ubiory... Niezwykłość jednak i wartość tego opowiadania polega także między innymi i na tym, że to relacja z pozycji właściwie dziecka, bo 8–13-letniego chłopca. A napisana z zadziwiającą precyzją szczegółów, dojrzałością obserwacji, sądów i przeżyć.

Zapewne pamięć dziecka, jeszcze nie obciążona nadmiarem obocznych, nieważnych zdarzeń, notuje wyraziście, mocniej utrwała te traumatyczne przeżycia, będące udziałem sześciuosobowej rodziny i całej lokalnej społeczności. A ile tam heroizmu, skromnego, bez patosu, ile trafnych obserwacji, dotyczących właśnie tej wiejskiej społeczności.

Przychodzi refleksja – jak niedoceniana była w tych czasach, a może i teraz ta grupa społeczna. To cisi, nieznani wtedy mnie bohaterowie pracy, odwagi, poświęcenia, patriotyzmu. Gdzie teraz te wartości! – chciałoby się zawołać. A w szczególności w odniesieniu do społeczności wiejskiej, o której często w mediach mówi się nieprzychylnie. A może to też powierzchowna opinia? Trudna, mało wdzięczna praca rolnika daje się poznać tylko temu, kto choćby krótko ją wykonywał.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ WYBRANO nowy Zarząd Łomżyńskiego Klubu Sportowego, na czele którego stanął Lech Gołaszewski.

■ W GMINIE Kolno – do Brzozowa, Czerwonego, Lachowa i Zabiela powrócą wiejskie świetlice. Remont, wyposażenie i szkolenie pracowników sfinansowane będą z funduszy Unii Europejskiej

■ DYREKTOR Narwiańskiego Parku Narodowego w Kurowie, Ryszard Modzelewski zapowiada, że od dnia 1 lipca niebawem atrakcją turystyczną będzie kładka (1050 metrów) na sześciu staro-

rzeczach Narwi. Połączy ona dwie gminy i dwa powiaty.

■ WIEŻNIOWIE z Zakładu Karnego w Czerwonym Borze wysłuchali utworów Bacha, Mozarta, Bizeta, Vivaldiego oraz The Beatles podczas koncertu zespołu instrumentalno-wokalnego „Camerata” z Zambrowa, prowadzonego przez Mariolę Zalewską.



Karol Marek Nieciecki

Poranek

Wszystko zaczęło się latem
Bładym porankiem, rosą na trawie.
Uściskiem dłoni,
Milczeniem dwojga przy czarnej kawie.

Poranne słońce było nieśmiałe,
Jakby się chować chciało w ukryciu.
Kwiaty, co kwitną raz tylko w roku,
Szczęście, co kwitnie raz tylko w życiu.

W oddech miarowy jak w serenadę,
Wsluchani cicho liczyli chwile.
Bogu dziękując za to co przyszło
Błagając razem o drugie tyle.

Wiersz z tomiku „Czerwcowe Wiersze”. Miejska Biblioteka Publiczna w Łomży, 2007 rok.

Warto poznać, wspomnieć losy tych ludzi podczas wojny, nie tylko zapewne we wsi Glinki. Aż chce się tu zacytować „Nasz naród jak lawa: z wierzchu zaskorupiała, zimna, plugawa, lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi. Plwajmy na te skorupę i zstąpmy do głębi”.

Janusz wydał tę książeczkę w 2006 r. jako już dorosły, starszy człowiek. Zapewne jego bogaty życiorys pozwolił mu także dojrzałej spojrzeć, ocenić te przeżycia, co nie umniejsza wartości opowiadania. Napisane ono jest z iście hemingwowską zwięzłością, ani jednego słowa za dużo.

Nam, łomżyniakom Janusz dał się poznać kilka lat temu, odkąd zaczął przyjeżdżać na zjazdy, a szczególnie na złoty harcerskie do Nowogrodu. Ubarwia je swą grą na akordeonie, śpiewem i niekiedy własnymi wierszami, poezją.

PS. Napisalam ten tekst jeszcze z życia Janusza (stąd brak „i” w słowie „ubarwia”). I co ważne, dałam mu to do przeczytania na spotkaniu w Olsztynie, na zbiórce zastępu Drużyny Weteranów. Gdy wyszliśmy na korytarz podszedł do mnie, uściskał mi rękę i pocałował. Może Mu się ta opinia, boję się powiedzieć: „recenzja”, podobała?

Anna Maria Badyda niegdyś Chłudzińska

■ 15 MARCA odbył się Wiosenny Złot „Przed Palmową Niedziłą”, czyli Regionalne Spotkanie Drużyn Harcerskich w Muzeum Przyrody w Drozdowie. Główną postacią spotkania była Jadwiga Solińska, twórczyni ludowa, która – podobnie jak przed rokiem – prezentowała swoją twórczość.

■ KONRAD Wyszyński i Kacper Zalewski, zawodnicy UKS „Return” Łomża przy III LO okazali się najlepsi wśród 17 par startujących w Mistrzostwach Województwa Podlaskiego Młodzieńców w tenisie, w grach deblowych.

■ NAJLEPSZYMI okazali się również uczniowie klas młodszych SP nr 10, przed drużynami SP nr 4 i SP nr 7 w Łomży, podczas piątego finału konkursu „Łomża – Moja Mała Ojczyzna”, który

Urodzaj...

Opracowanie to ukazuje obraz ziemiaństwa w Guberni Łomżyńskiej. Pomimo utrudnień związanych z dostępnością źródeł i niedokładnością urzędowych statystyk, przedstawia stan własności ziemiańskiej oraz związane z nim zmiany, życie dworu, folwarku, działania ziemian w środowisku. Na obszerny opis czeka życie codzienne i życie towarzyskie tej sfery. Choć udało się dotrzeć do potomków ziemian z Łomżyńskiego, to niestety, w wielu przypadkach zatarły się wspomnienia i niewiele pozostało rodzinnych pamiątek. W ostatnich latach tematyka ziemiaństwa staje się coraz bardziej znana, uaktywniają się środowiska ziemiańskie, powstają wydawnictwa, odbywają się rodzinne zjazdy. Książka została wydana przez Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów.

Drugą interesującą książką z życia ziemiaństwa jest „Pamiętnik Wacławy Lignowskiej”, wydany staraniem Muzeum Przyrody w Drozdowie. To opowieść barwna, interesująca i – co najważniejsze – autentyczna. Opowieść młodej łomżyńskiej nauczycielki Wacławy Lignowskiej, która pamiętnik swój pisze przez cały okres od roku 1897 do 1918 roku. Opisuje dokładnie rytm codzienny życia dworskiego. Rytm ten przez całe lata, zgodnie z porami roku,

wytyczał każdą chwilę: obowiązków, pracy, zabawy, posiłków. W tym uporządkowanym obrazie życia był czas na relaks, na kontakty towarzyskie, ale też na kontakty z mieszkańcami wsi i okolicy, na prace społeczne i charytatywne. Najistotniejszym i bardzo plastycznym zabiegiem jest przedstawiany bardzo dokładnie obraz życia codziennego i świątecznego. Autorka opisuje koloryt tego życia, smak i zapach. Jest towarzyszką pani Pauliny Lutosławskiej, ale również wypróbowaną przyjaciółką Jej rodziny. Przez całe swoje życie była świadkiem niezwykłych wydarzeń w rodzinie, jak liczne śluby, narodziny kolejnych wnuków, śmierć dzieci i dorosłych. Dzięki pani Wacławie Lignowskiej mamy obraz tamtych lat życia, nie tylko w Drozdowie, ale też w Krakowie, Warszawie, Moskwie, Petersburgu oraz w innych krajach europejskich.

Autorka pokazuje nam dom w Drozdowie, który dawał solidne podstawy do prowadzenia życia przyzwoitego i twórczego. Dom, w którym panowało silne przekonanie o misyjnej roli inteligencji, o pracy społecznej i pomocy. Pokazuje też pracowitość gospodarzy majątków w Drozdowie. Ich poczucie odpowiedzialności oraz nowe spojrzenie na różne dziedziny życia. O tym świadczy powstawanie kolejnych etapów rozwoju browaru, przetwórstwa spożywczo-mlecznego, ogrodnictwa. Założenie wodociągu, elektryfikacja,

założenie młyna elektrycznego, modernizacja całego gospodarstwa i produkcji. Jest to jedyny w swoim rodzaju opis dworskiego życia w niezwykłych burzliwych czasach przełomu wieków i tragicznych latach wojny.

„Czerwcowe Wiersze” natomiast to zbiorek, w którym znalazły się utwory finalistów siedmiu dotychczasowych edycji „Czerwcowego Konkursu Jednego Wiersza”. Konkurs organizowany jest przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Łomży we współpracy z poetą, księdzem Jerzym Sikorą. W ciągu siedmiu lat w finale zaprezentowano 92 wiersze pióra 57 autorów. Najliczniejszą grupę stanowią nauczyciele i uczniowie. Bardzo dużo jest licealistów i gimnazjalistów. Prawie połowa autorów publikuje w prasie, antologiach i wydaniach zbiorowych. We wstępie ks. Sikora stawia pytanie: „Z czego biorą się wiersze?” I zaraz daje odpowiedź: „Z niezgody na świat, na „plastikowość” istnienia. Rodzą się z nadmiaru szczęścia, ale też z bólu, samotności, potrzeby wykrzyczenia siebie”. Stawia też drugie pytanie: „Jak w wierszu o tym wszystkim powiedzieć naprawdę własnym głosem?” I dalej: „Gdy będziecie państwo czytać te wiersze, w trakcie lektury nie jeden raz metafora błysnie jak iskra, jak gwiazda, jak jasna smuga światła. Pięknymi metaforami poeci obdarowują nas dzięki łasce zdziwienia i obserwacji.”

Irena Rymwid-Mickiewicz

zorganizowały nauczycielki SP nr 4 w Łomży, Anna Mioduszewska i Bożena Wykowska. Konkurs wspierany jest przez TPZŁ.

■ **WYSTAWA „60 lat za nami”** w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży rozpoczyna cykl imprez zaplanowanych na jubileuszowy rok placówki.

■ **AKADEMIA Medyczna** w Białymstoku jest piątym w kraju Uniwersytetem Medycznym.

■ **RADA Gminna Zrzeszenia „Ludowe Zespoły Sportowe”** w Grajewie została wyróżniona w ogólnopolskim współzawodnictwie Zrzeszenia LZS za rok 2007.

■ **SIEDMIU DZIESIĘCIU** uczestników z kraju i Irena Santor jako przewodnicząca jury konkursu – to główni goście Centrum



Katolickiego przy parafii Krzyża Świętego na I Ogólnopolskim Konkursie Krasomówczym „Uśmiech spod Kapelusza”.

■ **ODZNAKA „Szkola Przyjazna Dziecku Autystycznemu”** przyznało Miejskiemu Gimnazjum nr 1 w Zambrowie Stowarzyszenie Dzieci Autystycznych SYNAPSIS.

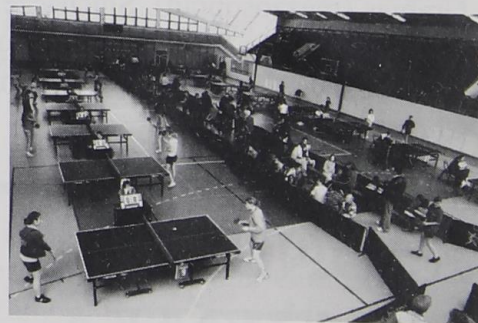
■ **TENISISTKI** stolowe drugoligowego AZS PWSliP Wałkuscy Łomża wygrały wszystkie gry indywidualne i deblowe na Mistrzostwach Województwa Podlaskiego Seniorów w Białymstoku.

■ **ADAM Makowski** z Zespołu Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących nr 6 w Łomży został laureatem XXI Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej.

■ **AŻ 224 prace** wpłynęły na konkurs „Tradycje Wielkanocne na Kurpiach”, którego organizatorem jest Gminny Ośrodek Kultury w Turośli.

■ **BUDYNEK** zambrowskiego kina Kosmos, późniejszy Polonez, został rozebrany, Plac czeka na nową inwestycję – jest własnością prywatną.

■ **ZAPOWIEDZIANY** został – z dniem 1 września – nabór do jedynej podlaskiej klasy wojskowej w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Jedwabnem.



GALERIE

Swoich studentów z warszawskiej ASP do Łomży przwiózł Leon Tarasewicz, wybitny polski malarz współczesny. A że większość organizowanych przezeń plenerów to imprezy niekonwencjonalne, czerpiące z genius loci i związanych z nim ludźmi (były już choćby spotkania z Zenkiem z Hajnówki



i Nikiforem z Krynicy, choć nie żyją od lat!), tak i teraz plener łomżyński to przedsięwzięcie z „kluczem”. Jest nim eksprejonista amerykański Barnett Newman (1905–1970).

„To artysta wszechstronny, powiedziałbym renesansowy. Czego się dotknie zamienia w sztukę – dobrą sztukę” – tak o Przemysławie Karwowskim mówił Roman Borawski, dyrektor łomżyńskiego MDK-DŚT.

We wtorkowy wieczór tłumy ścisnęły się w głównym pomieszczeniu Galerii Pod Arkadami przy Starym Rynku w Łomży. To tu wystawę swoich nowych prac malarskich otwierał Przemysław Karwowski. Wystawę – jak mówił autor – „o przemijaniu” na 50-lecie urodzin.

Fot. Marek Maliszewski



KONCERTY

Już po raz ósmy w Katedrze Łomżyńskiej zabrzmiały słowa „Ludu mój, ludu cóżem ci uczynił?”. Improperia, czyli pieśni na adorację Krzyża Świętego wykonali: Zespół Muzyki Dawnej VOCI UNITE, pod kierunkiem Katarzyny Szmitko oraz Schola Gregoriańska Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, pod kierunkiem ks. prałata Szczepana Dobeckiego.

Wielkopostne wiersze polskich poetów średniowiecznych recytował znany aktor teatralny i filmowy, Olgierd Łukasiewicz. Podczas koncertu pasyjnego Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej śpiewały Patrycja Krzeszowska (sopran) i Bernadetta Grabias (mezzosopran). Słuchacze podziwiali „Stabat Mater” neapolitańskiego kompozytora Giovanniego Battisty Pergolesiego (1710–1836), czyli pieśni o męce i ukrzyżowaniu Jezusa Chrystusa.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ MARIA Konołka, dyrektor łomżyńskiego Oddziału banku BPH zdobyła tytuł „Bankiera Roku 2007”.

■ 8 MARCA na łomżyńskim rynku pod ratuszem odbyły



się tradycyjne Wileńskie „Kaziuki”. Zespoły „Zgoda” i „Cicha Nowinka” z Wileńszczyzny dały koncert na zaproszenie oddziału łomżyńskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

■ Z INICJATYWY wójta Jacka Nowakowskiego, siłami strażaków ochotników z gminy Łomża oraz skazanych z Zakładu Karnego w Czerwonym Borze w marcu uporządkowano Górę Królowej Bony.

■ W MARCU zmarł Jerzy Rudnicki, urodzony w Łomży chirurg ortopeda, traumatolog i specjalista medycyny społecznej. Autor książek o Ziemi Łomżyńskiej i malarz z zamiłowania. Prace

Barwne dwugodzinne widowisko przygotował 26 kwietnia Zespół Pieśni i Tańca „Łomża”, który w sobotni wieczór świętował 30-lecie działalności. Sala koncertowa Łomżyńskiej



Orkiestry Kameralnej, obchodzącej w tym roku identyczny jubileusz, pękała w szwach, a choć panowały egipskie upały i tancerze pocili się w kurpiowskich, czy krakowskich przytupach, goście gorąco bili brawa i śpiewali z występującymi. Wszyscy będą mieli co wspominać przez następne 30 lat!

Fot. Jacek Babel



MUZEUM

Dwa miliony zwiedzających i 535 wystaw czasowych ma w dorobku Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży, które otworzyło wystawę jubileuszową „60 lat z nami...” W Galerii Sztuki Współczesnej, goszczącej czekające na remont siedziby przy ul. Dwornej muzeum, tłumów nie było, ale też sale nie świeciły pustkami. Tym bardziej że pojawiło się w nich około 500 z ponad 26 tysięcy eksponatów.



prezentował na wystawach indywidualnych. Pełnił funkcję przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury, był też wiceprezesem Łomżyńskiego Towarzystwa Muzycznego, członkiem Narodowej Rady Kultury.

■ ZA PÓŁTORA roku będziemy mogli zapoznać się z projektem zadania inwestycyjnego „Tereny sportowo-rekreacyjne nad Narwią – Bulwary”, na wykonanie którego umowę ze specjalistami Wydziału Inżynierii i Kształtowania Środowiska Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie podpisał prezydent Łomży.

TEATR

Balladyna w minispódniczce z falbanką i w pończochach na paskach?! Na srebrzystych obcasach i z wyzywającym karminem ust?! Z perfumami w sprayu przed przyjazdem rycerza Kirkora, który przypomina polskiego kawalerzystę międzywojennego z drewnianym półkoniem pod pachą i szabelką?!



© 4lomza.pl

To gwałt na obiegowych wyobrażeniach o zbrodniczej historii wiejskiej dziewczyny, która zabiła siostrę Alinę, bo sama nie nazywała tyle co tamta malin. Bo uległa złu, które budzi upiory. Bo zachłysnęła się żądzą władzy i bogactwa. Kto dokonał tego gwałtu na dramacie romantycznym narodowego wieszcza Juliusza Słowackiego (1809–1849)...? Reżyser Andrzej Rozhin w Teatrze Lalki i Aktora w Łomży. Premiera okazała się sukcesem reżysera, scenografa, autora muzyki, aktorów i całego teatru! Fot. Marek Maliszewski

Dziesięcioro piętnastolatków z Katolickiego Gimnazjum im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego zakwalifikowało się do finału wojewódzkiego Festiwalu Małych Form Teatralnych, w którym na deskach popularnego „Węgiełka” wystąpiło osiem grup scenicznych gimnazjów z Podlaskiego. W finale zmierzyły się, m.in. z uczniami Gimnazjum nr 6 w Łomży i gimnazjum z Szepietowa.

Zakończył się trzeci i ostatni etap eliminacji wojewódzkich Festiwalu Małych Form Teatralnych „Dramat i tragedię po-zostaw teatrowi”. Dziewięć grup z gimnazjów Łomżyńskiego w śróde wystawiło w Teatrze Lalki i Aktora w Łomży spektakle, w których młodzież ukazała problemy, z jakimi boryka się na co dzień: brak porozumienia z rówieśnikami, rodzicami i nauczycielami, poczucie odrzucenia i samotność. Osiem naj-



■ **PIERWSZE** w Łomży boisko o sztucznej nawierzchni zostało przekazane do użytku przy Szkole Podstawowej nr 5.

■ **PANSTWOWA** Szkoła Muzyczna I i II stopnia w Łomży uplasowała się na pierwszym i drugim miejscu w woje-

wództwie podlaskim. Specjalne badania wyników nauczania przedmiotu „Kształcenie słuchu” we wszystkich szkołach muzycznych I stopnia w Polsce przeprowadziło Centrum Edukacji Artystycznej.

■ **WSPÓŁORGANIZATOREM** Finału XXXIV Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Mleku i Mleczarstwie był Zespół Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży.

■ **PRACOWNICY** Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi w Drozdowie wraz z wolontariuszami ratują rocznie ponad 10 tysięcy żab w rezerwacie „Kalinowo”.

lepszych ekip zagra na scenie Teatru Dramatycznego w Białymstoku.



DOMY KULTURY

Urszula Durzyńska, solistka Studia Wokalnego eMDeK, działającego w Miejskim Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w Łomży, została zaproszona do nagrania programu muzycznego TVP „Szansa na sukces”. Telewizyjną przepustkę odebrała z rąk producentki i reżyserki programu – pani Elżbiety Skrętkowskiej, za swoje osiągnięcia artystyczne.

Bardzo dobrze zaprezentowali się młodzi piosenkarze z Łomży podczas odbywającego się w Grajewie XV Regionalnego Konkursu Piosenki. W kategorii od 14 do 21 lat pierwsze miejsce zdobyło trio wokalne „Mezzoforte” w składzie: Marta Olszyńska, Ilona Kowalik i Patrycja Łebkowska, a drugie miejsce zajęła grupa wokalo-instrumentalna „Rodzeństwo Lewiarz” – Adela, Kinga, Piotr i Bartosz.

Młodzi artyści z pracowni plastycznej MDK – DŚT w Łomży już po raz piąty w tym roku szkolnym zdobyli nagrody i wyróżnienia w konkursach plastycznych. Tym razem na uznanie jurorów zasłużyły ich prace przedstawiające znajdujące się w Warszawie obiekty: Pałac Kultury i Kościół Ewangelicko-Augsburski.

Aż siedmiu solistów Studia Piosenki POPART z Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w Łomży (wszyscy, którzy brali udział w eliminacjach I stopnia) zakwalifikowało się do półfinału XIII Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki dla dzieci i młodzieży „Wygraj sukces”. W Warszawie młodzi łomżanie udanie rywalizowali z młodymi wokalistami z całego województwa mazowieckiego. Za niespełna miesiąc siódemka podopiecznych Bernarda Karwowskiego – szefa POPART-u, weźmie udział w II etapie konkursu, który kwalifikuje do finałowego konkursu w Tarnobrzegu.

Grupa bboy's z „Crazy Twisting Group” działających w Miejskim Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w Łomży wywalczyła kwalifikacje na Mistrzostwa Świata „HipHop Days” podczas Krajowych Mistrzostw Polski HipHop, Electric Bogie i Break Dance.

■ **AŻ 85** grup zajęć pozalekcyjnych funkcjonuje w Miejskim Gimnazjum nr 1 w Zambrowie.

■ **WYSOKIE** Mazowieckie zdobyło prestiżowy tytuł laureata „Europejska Gmina – Europejskie Miasto” w rankingu Ministerstwa Rozwoju Regionalnego i „Gazety Prawnej”.

■ **PRZEDSTAWIENIE** grupy teatralnej z Warsztatów Terapii Zajęciowej BONA z Łomży otrzymało nagrodę marszałka województwa podlaskiego, a potem zajęło II miejsce w Przeglądzie Teatralno-Muzycznym „Albertiana 2008” w Krakowie, organizowanym przez Annę Dymną.



Zespół Śpiewaczy Klubu Seniora działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Piątnicy i pochodzące z tej samej miejscowości Rodzeństwo Lewiarzy zdobyło pierwsze nagrody podczas V Podlaskiego Festiwalu „Zmartwychwstał Pan”, który odbył się w Białymstoku. Seniorzy z Piątnicy zdobyli I nagrodę w kategorii zespołów śpiewaczych, a Lewiarze w kategorii zespołów.

Robert Miniak na co dzień jest dyrektorem łódzkiej fabryki, produkującej lakiery do paznokci i pomadki do ust. Choć 39-latek wiersze pisze dopiero od roku, zdobył pierwszą nagrodę w VI Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Jana Kulki. Finał odbył się w słoneczną sobotę po południu w Galerii Pod Arkadami w Łomży. Oprócz lauru poetyckiego, zwycięzca zabrał z grodu nad Narwią ufundowane przez zakłady spożywcze Bona 2,5 tys. zł, a z nimi wspomnienia z wycieczki do Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie i notes z adresami pozostałych laureatów. Fot. Marek Maliszewski

Na odbywającym się w Białymstoku VIII Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Złoty Mikrofon Radia Jar” kwintet Studia POPART z MDK-DŚT zdobył jedną z głównych nagród festiwalu, zwyciężając w kategorii „zespoły”, w swojej grupie wiekowej.

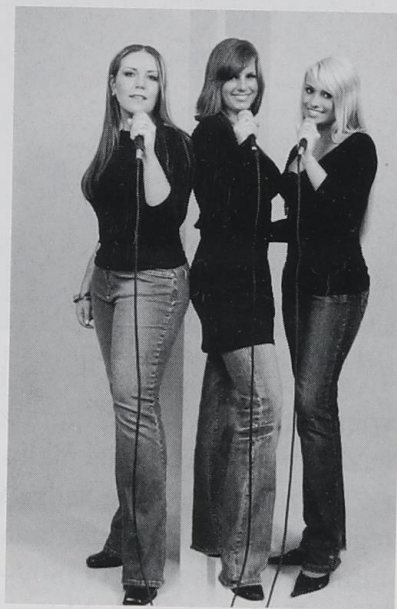
Młode wokalistki ze Studia Wokalnego eMDeK wyśpiewały drugie miejsce podczas odbywającego się w Toruniu, już jedenastego Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni i Piosenki Bożonarodzeniowej im. bpa Jana Chrapka. W finale festiwalu uczestniczyło ponad pięćdziesięciu młodych piosenkarzy oraz kilkanaście zespołów wokalnych z różnych regionów Polski.

Bardzo dobrze zaprezentowali się młodzi tancerze z łomżyńskiego AKATU podczas I Ogólnopolskiego Turnieju Tańca

Towarzyskiego w Wyszkowie. Podopieczni Magdaleny Pardo-Baczewskiej i Jacka Baczewskiego z Klubu Tańca Towarzyskiego wytańczyli w swoich kategoriach wiekowych trzy pierwsze, trzy drugie i trzy trzecie miejsca.

34 zespoły wzięły udział w Przeglądzie Teatrów Wiejskich i Obrzędowych Województwa Podlaskiego, który odbył się na scenie Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży. Spektakle prezentowały zarówno zespoły dzieci, młodzieży, jak i dorosłych. Jury oceniało je w dwóch kategoriach: teatrów zgodnych z tradycją i zespołów wykorzystujących elementy tradycji.

Studio Wokalne eMDeK działa w Miejskim Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w Łomży już prawie siedem lat. – Miniony rok był dla nas łaskawy, ale również i bardzo pracowity – mówi instruktor i twórca zespołu eMDeK, Magda Sinnoff. – Było dużo koncertów i występów, a także udział w konkursach i festiwalach w całym kraju. Z większości z nich młode łomżyńskie piosenkarki powracały z laureami. Fot. Marek Maliszewski



Agata Żelechowska, uczestniczka zajęć plastycznych w MDK-DŚT prowadzonych przez Annę Bureś zdobyła I nagrodę w kategorii młodzieżowej za drzeworyt pt.: „Zgodne bicie serca” w XXXII Ogólnopolskim Konkursie na Drzeworyt. Organizowany przez Muzeum Okręgowe w Lesznie konkurs o tematyce muzycznej skupia od lat na terenie kraju wielu sympatyków wśród twórców uprawiających grafikę, opiekunów artystycznych i grona młodych adeptów sztuki.

„Rokendrolowe dzieciaki” ze Studia Piosenki POPART wystąpiły u boku muzyków Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. Podopieczni Bernarda Karwowskiego, instruktora MDK-DŚT, choć kojarzymy ich z nieco innym repertuarem, wywiązali się – w zgodnej opinii widzów koncertu i samych muzyków ŁOK – z tego niecodziennego zadania śpiewając.

MINISTERSTWO DAŁO. 1 mln 670 tys. zł – tyle otrzymała w tym roku placówki kultury z Łomży z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pieniądze pochodzą z programu

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



■ W ROKU Miłosierdzia Bożego w Diecezji Łomżyńskiej rozpoczęła się peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego. Fot. Adam Gardocki

■ JUŻ 25. Turniej Tenisa Stołowego „Kontaktów” – rozstrzygnięty. Posypały się puchary, dyplomy i nagrody w czterech grupach wiekowych w kategorii dziewcząt i chłopców. W klasyfikacji drużynowej szkół I miejsce zajęły: SP Czarna Białostocka, Publiczne Gimnazjum nr 8 w Łomży, Zespół Szkół Rolniczych – Centrum Kształcenia Praktycznego w Białymstoku.



■ STATUETKĘ Ambasadora Wizerunku Sieci Regionalnego Ośrodka Europejskiego Funduszu Społecznego w

„Mecenat 2008”. Instytucje kultury otrzymały je na inwestycje, ale przede wszystkim na prowadzenie bieżącej działalności. Z łomżyńskich placówek najwięcej otrzymało Muzeum Północno-Mazowieckie. Na pozyskiwanie muzealiów, konserwację i remonty, poprawę infrastruktury technicznej i obchody 60-lecia Muzeum Ministerstwo Kultury przeznaczyło 450 tys. zł. 300 tys. zł dotacji otrzyma Łomżyńska Orkiestra Kameralna na realizację koncertów kameralno-symfonicznych oraz edukację muzyczną dzieci i młodzieży. Dotacja w wysokości 260 tys. zł wesprze Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży, który ma realizować program ochrony dziedzictwa kulturowego „Wracamy do korzeni”. Należące – tak jak ROK – do powiatu łomżyńskiego Muzeum Przyrody w Drozdowie na prowadzenie nadnarwiańskich spotkań z przyrodą, historią i sztuką pozyska 250 tys. zł.

Pieniądze z ministerstwa pomogą także Miejskiej Bibliotece Publicznej w Łomży, która jako ponadlokalne centrum udostępniania zbiorów bibliotecznych, informacji, upowszechniania i promocji czytelnictwa otrzyma 210 tys. zł. Ostatnią z naszych placówek na liście tych, które otrzymają pieniądze z ministerstwa jest Teatr Lalki i Aktora w Łomży. Na popularyzację twórczości artystycznej pozyskał 200 tys. zł.



BIELICKA MÓWI



– Nie było łatwo, ale nikt nam nigdy nie przyrzekał, że w życiu będzie łatwo – powiedziała podczas ogłaszania werdyktu Irena Santor, przewodnicząca jury I Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. Hanki Bielickiej „Radość spod kapelusza”, który zakończył się w Centrum Katolickim im. Jana Pawła II w Łomży. – Najważniejsze, że młodzież daje sobie radę z językiem na scenie i jest dobrze prowadzona przez nauczycieli i instruktorów – dodała Pierwsza Dama Polskiej Piosenki.

Po blisko ośmiu godzinach prezentacji i obrad jurorów najlepszym krasomówcą okazał się Kamil Olszewski z PG nr 6 w Łomży, a krasomówczynią – Hanna Maciąg z I LO



w Białymstoku. W kategorii piosenki kabaretowej (wspólnej dla obu grup wiekowych) zwyciężyła Martyna Ciok.

W imprezie towarzyszącej konkursowi publiczność bawił znakomicie Teatrzyk Bez Nazwy z rewelacyjnym Kubą Zalewskim (na zdjęciu).

Na laureatów oczekiwały koperty i statuetki w formie kapelusza najśłynniejszej łomżynianki.

ODSZEDŁ MISTRZ. Zmarł Jerzy Rudnicki (1926–2008), łomżyński ortopeda, malarz amator i miłośnik dziejów i zabytków Ziemi Łomżyńskiej. Autor naszej monumentalnej „try-



© 4lomza.pl

logii historycznej” przedstawił blisko 150 miast, miasteczek i wsi od Kolna po Zambrów, przez Łomżę aż po Grajewo. Latami gromadził fiszki z informacjami o budowlach nawet tak niepozornych jak krzyż przydrożny i o ludziach, którzy przez stulecia tworzyli historię i codzienność naszego regionu.

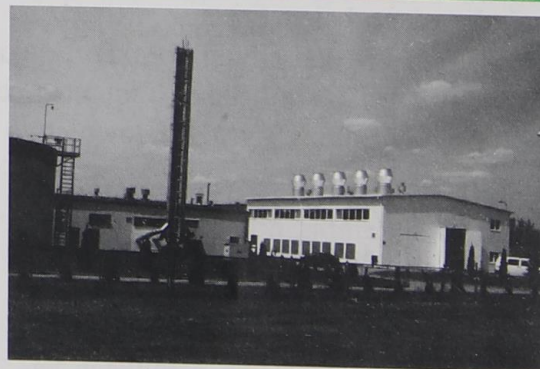
Fot. Marek Maliszewski

JUŻ DMIA! Po latach zapowiedzi w mieście powstała Łomżyńska Orkiestra Dęta. Działa przy Zespole Szkół Mechanicznych i Ogólnokształcących Nr 5 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Już dziś gra w niej 28 osób, a kolejnych 11 ćwiczy, aby do niej dołączyć. Sceniczny debiut ŁOD miała tuż przed świętami Bożego Narodzenia, a ostatnio zagrała kolejne koncerty. Udań!

Łomży dla Wyższej Szkoły Agrobiznesu odebrał rektor uczelni, prof. Roman Engler za największą ilość i wartość zrealizowanych dotacji unijnych.

■ **MATKĄ** Chrzestną statku „Podlasie” będzie Zofia Kopczewska, emerytowana nauczycielka I LO im. T. Kościuszki w Łomży, obecnie prowadząca dom dla osób starszych w rodzinnej Wojtówce k. Knyszyna. Statek budowany jest w Chinach.

■ **RUNEŁA** kamienica w centrum Łomży. Budynek przy ul. Długiej 17 zajmowany przed kilkoma laty m.in. przez Polskie Stronnictwo Ludowe jest obecnie prywatną własnością.



■ **MIEJSKIE** Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Łomży otworzyło ekologiczną, jedyną tego typu w Polsce spalnię osadu ściekowego. Uzyskany w spalarni żużel wykorzystywany jest przy produkcji betonu lub kostki brukowej.

Pod patronatem TPZŁ 15 zespołów startowało
w XI Ogólnopolskim Turnieju Minikoszykówki

LICZY SIĘ ATMOSFERA

– Super, ekstra, dzieciaki są bardzo zadowolone – to najczęstsze opinie trenerów i rodziców zawodników drużyn,



które wzięły udział w XI Ogólnopolskim Turnieju Minikoszykówki Chłopców i Dziewcząt „Łomżyńska Zima 2008”, pod patronatem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. W tegorocznej edycji wystartowało 8 zespołów chłopców i 7 dziewcząt z rocznika 1996 i młodszych. To drugi pod względem ilości startujących drużyn turniej w historii „Łomżyńskiej Zimy”.

– Bardzo cieszy nas rosnące zainteresowanie turniejem wśród młodzieży z całego kraju – mówi prezes ZG TPZŁ, Zygmunt Zdanowicz. – To tym bardziej cenne, że młodzi sportowcy oprócz rywalizacji mają czas, by zwiedzić Łomżę, poznać jej zabytki, walory turystyczne i być może wrócić tu jeszcze nie raz.

Trzy miesiące w trzy dni

Do Łomży przyjechały m.in. ekipy z Sopotu, Olsztynka, Piaseczna, Ostrołęki, Działdowa, i Gdańska. Dla ich trenerów powód przejechania kilkuset kilometrów i wzięcia udziału w turnieju jest jeden:

– Odpowiada nam formuła zawodów, gdzie każdy gra z każdym – podkreśla Krystian Mucha, opiekun zespołu „Korsarz” Gdańsk, który w tym roku po raz pierwszy przyjechał do Łomży. – Dla dzieci w tym wieku możliwość zagrania tak wielu meczy jest bardzo ważna. To najlepsza droga do ich rozwoju.

Wtórzy mu trener „Top Spina” Olsztynka, który wygrał rywalizację wśród chłopców:

– Udział w takim turnieju rekompensuje mi trzy miesiące pracy na hali – podkreśla Mariusz Obarek. – Chłopcy podczas jednego meczu uczą się więcej, niż podczas nawet najbardziej intensywnego treningu.

Najważniejsze są dzieci

Ale nie tylko możliwość rozegrania kilku spotkań ściąga zespoły z całego kraju do Łomży.

– Panuje tutaj niesamowita, niemal rodzinna atmosfera – podkreśla trener drużyny chłopców z „Trójki” Działdowa, Paweł Szczurzewski. – Przez trzy dni dzieci nie tylko mogą grać, ale także mają okazję miło spędzić czas.

O atmosferę podczas turnieju dbają organizatorzy, którzy w każdym roku

przygotowują dla uczestników sporo niespodzianek.

– Dla nas najważniejsze są dzieci i ich dobre samopoczucie – deklaruje Andrzej Wojtkowski z UKS „Dziewiątka” Łomża.

– Co roku zawodnicy otrzymują koszulki, a każdy zespół wyjeżdża z Łomży z pamiątkowym dyplomem i pucharem. To są może drobiazgi, ale one budują opinię o naszym turnieju – dodaje.



Andrzej Wojtkowski i Wojciech Kamiński od wielu lat są duszą imprezy. Tak naprawdę, to wiele zespołów przyjeżdża do Łomży tylko dzięki nim. Znają się jak łysy konie. Są przyjaciółmi. Ale sami też stworzyli wielkie grono przyjaciół koszykówki i Łomży. Słowa wielkiego podziwu i uznania za pomysł, konsekwencję, pracowitość, upór...

W tegorocznej edycji „Łomżyńskiej Zimy” wśród chłopców zwyciężył zespół „Top Spin” z Olsztynka. Przyjezdni w meczu decydującym o pierwszym miejscu 62:36 pokonali nasz UKS „Dziewiątka”, który turniej ostatecznie ukończył na trzecim miejscu. Na najniższym stopniu podium zawody ukończyły także dziewczęta „Dziewiątki”.

Paweł Lisiecki

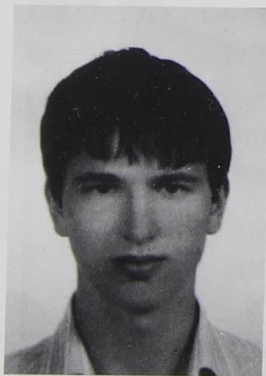
KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ TRZY siostry w wieku 17–20 lat i ich koleżanka zginęły w wypadku drogowym pod Szczuczynem. Samochód, którym jechały, zderzył się z tirem.

■ TEMATEM VII edycji Spotkań Edukacyjnych, zorganizowanych przez Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących Nr 4 w Łomży, było „Budownictwo – Hotelarstwo – Gastronomia”.

■ ABSOLWENT I LO w Łomży, laureat Międzynarodowej Olimpiady Biologicznej, Rafał Śledziwski został zakwalifikowany na indywidualny staż badawczy w najlepszych ośrodkach badawczych i instytucjach naukowych z obszaru Bostonu i Cambridge w USA. Jest jednym z dwóch Polaków wśród 25 uczestników spoza USA.

■ I liga tenisa stołowego w Łomży – faktem! Zespół AZS PWSiP Wałkuscy Łomża 7 maja pokonał SZS 40 Warszawa 8:2. Drużynę trenuje Wacław Tarnacki.



■ ZESPÓŁ Pieśni i Tańca „Łomża” uroczystym koncertem uczcił 30 lat swojego istnienia. Fot. Jacek Babieli

■ Z OKAZJI 590. rocznicy nadania Łomży praw miejskich miasto złożyło zlecenie w Mennicy Państwowej na wydanie „Łomżyńskich Jantarów” o nominałach 4 i 40 Jantarów. Ukaże się 50 tysięcy sztuk monet zwykłych i 300 – srebrnych.



Duma miasta z... III ligi

W ostatnim meczu wiosennej rundy piłkarze ŁKS Browar Łomża zremisowali bezbramkowo z Kmitą Zabierzów. Niestety, byt ŁKS-u na zapleczu ekstraklasy po tym meczu został praktycznie przesądzony. Piłkarze ŁKS-u powinni byli wygrać...

– Szkoda, było tak blisko, wystarczyło strzelić bramkę – mówił po meczu trener Czesław Jakolcewicz.

W sobotnie, chłodne popołudnie, około 1200 widzów gorąco kibicowało swojej drużynie. Mimo zimna i przelotnego deszczu nie szczędzili gardeł, aby pomóc zawodnikom. Był to mecz o życie obu zespołów. Dużo walki, zaangażowania, mało niestety sytuacji podbramkowych w wykonaniu obu drużyn. W 74 min. kibice na stadionie przeżyli horror. Po faulu Pronaja w polu karnym sędzia podyktował rzut karny, który wykonał Dariusz Gawęcki. Doskonała interwencja Pavlo Pronaja, który wyczuł intencje piłkarza i rzucił się we właściwą stronę wyłapując piłkę, wywołała wielką euforię wśród kibiców. Jakiej to dodało wiary w sukces! ŁKS z gorącym dopingiem rzucił się do zmiany wyniku spotkania. Drużyna Kmity jednak dobrze spisywała się w obronie, a zawodnicy z Łomży nie potrafili wypracować dogodnej sytuacji do zdobycia bramki.

Po meczu Cezary Stefańczyk powiedział: – Mieliśmy wygrać, tragicznie graliśmy. Niby była walka, ale w innych meczach stwarzaliśmy sytuacje, w tym meczu praktycznie nic. Możemy mieć tylko i wyłącznie pretensje do siebie.

Trener ŁKS-u, Czesław Jakolcewicz: – Graliśmy tak jak nas na to w tej chwili stać. Nie będę się tłumaczył, że nie było tego czy innego zawodnika. Dziękuję zawodnikom za walkę do końca, próbowali, ale więcej nie mogą dać, bo więcej nie mają. Co do przyczyn dlaczego tak jest, nie chciałbym dzisiaj mówić i tłumaczyć. Wiele się na to złożyło. Nie dzisiaj przegraliśmy tę ligę, ale we wcześniejszych meczach.

Piłkarze ŁKS-u Łomża nie wywalczyli na boisku utrzymania na zapleczu piłkarskiej ekstraklasy i – jak się okazuje – nie dopisało im szczęście także przy stolikach w Polskim Związku Piłki Nożnej. Wydział Gier PZPN oznajmił, że do III ligi (nowej II ligi) spadają zespoły Pelikana Łowicz i ŁKS Łomża. O spadku ŁKS Łomża zdecydował brak porozumienia pomiędzy Śląskiem Wrocław a Groclinem Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski, które to zespoły zgodnie z zapowiedziami miały się połączyć. „Zważywszy na fakt, iż w dniu 27 maja 2008 roku do PZPN wpłynęło pismo podpisane przez Przewodniczącego Rady Nadzorczej i Prezesa Zarządu WKS Śląsk Wrocław zapowiadające złożenie przez ww. klub do dnia 31 maja 2008 roku dokumentów licencyjnych na grę w Ekstraklasie (co zmienia dotychczasowe ustalenia odnośnie planowanej fuzji z klubem Groclin Dyskobolia SA Grodzisk Wielkopolski), Wydział Gier postanowił odwołać wyznaczone na dzień 28 i 31 maja 2008 roku spotkania barażowe o miejsce w Ekstraklasie. Ustalono nowe terminy meczów barażowych

tj. 7 i 11 czerwca 2008 roku. Zgodnie z weryfikacją tabeli II ligi dokonanej w dniu 27 maja 2008 roku mają w nich wystąpić kluby Jagiellonia Białystok i Piast Gliwice. W związku z powyższym do III ligi (nowej II ligi) spadają zespoły Pelikana Łowicz i ŁKS Łomża” – czytamy w komunikacie Wydziału Gier PZPN.

Tymczasem z nieoficjalnych informacji wynika, że ŁKS ma znowu około milionowe zadłużenie, a zobowiązania płatnicze stale rosną. Zdaniem wielu rozsądnie myślących kibiców, to m.in. świadczy o tym, że II liga przerosła Łomżę już dawno. Klub nie miał i nie ma zaplecza finansowego, bo nie ma szczęścia do menadżerów. Do tego wszystkiego dochodzi teraz fakt, że klub może stać się... bezdomny i bardzo szybko będzie musiał opuścić stadion przy ul. Zjazd. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży, które od kwietnia ubiegłego roku zarządza stadionem, wypowiedziało umowę ŁKS-owi. Jak twierdzi dyrektor MPG-KiM Arkadiusz Kułaga ŁKS notorycznie nie płaci rachunków.

– Dłużej nie mogłem czekać – tłumaczy Kułaga, argumentując że stadion jak i stojący obok niego hotel, to mienie miasta o które on jako dyrektor MPGKiM musi dbać.

Pod koniec czerwca piłkarze ŁKS-u powinni rozpocząć treningi przed kolejnym sezonem rozgrywek. Ilu z nich zjawi się na treningu? Kto ten trening poprowadzi? Trenera Czesława Jakolcewicza w Łomży już nie ma... Jego śladami podąża też coraz więcej piłkarzy. Stanisław Wyspiański skomentował by to niewątpliwie: „Miałeś chamski złoty róg, ostał ci się jeno sznur...”

Za www.prostozlomzy.pl

■ NOWYM prezesem Stowarzyszenia Na Rzecz Zdolnych Ziemi Łomżyńskiej OMNIBUS został Jerzy Łuba, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Łomży.



■ WICEMISTRZOSTWO Polski na Gimnazjum w Limanowej w tenisie stołowym wywalczyły uczennice Publicznego Gimnazjum Nr 8 w Łomży w składzie: Ren Bingham, Monika Narołewska, Weronika Łuba, Emilia Majewska. Uległy jedynie mistrzyniom Europy z Nadarzyna.

Kodeks trenera

Kiedy obowiązywał Kodeks Bohdziewicza, każdy kto popełnił jakiś niewłaściwy czyn, „strzelał sobie w łeb”. Alternatywą była utrata godności, czyli coś nazywanego śmiercią cywilną.

Wiek nawet nie minął, ale gdyby obecnie samobójstwo miał popełniać każdy, kto jakiś błądów się dopuścił, groziłoby nam wyludnienie. Teraz najwyżej po piątej, poważnej wpadce, można odebrać mu tytuł Nieomylnego...

Wydaje się, że ostatnimi ludźmi honoru, według tych dawnych pojęć, są trenerzy sportowi. Przykłady to w ŁKS-ie Witold Mroziwski, teraz w Jagiellonii – Artur Płatek. Obaj, po ko-

lejnym, przegranym spotkaniu swojej drużyny, oddali się do dyspozycji władz klubowych. A te w obu przypadkach skorzystały z tego, pozbawiając ich stanowisk.

Zapewne było to niezbyt miłym przeżyciem dla obu zainteresowanych, ale kto twierdzi, że seppuku ma być przyjemne?

Co prawda Kodeks Bohdziewicza dotyczył pojedynków, a nie samobójstw, ale reguł tych drugich nawet Bohdziewicz nie mógł określić. To trzeba po prostu wiedzieć. Chociaż, oczywiście o wiele wygodniej jest, ocierając ślinę z twarzy, mówić, że znowu pada deszcz.

Adam Dąbrowski

Wawrzyniec Kłosiński

OBYWATEL ŚWIATÓW

„Szły od tych ulic i placów, od tych murów i ogrodów wyraźnie wyczuwalne powiewy starej kultury i dawnej, lepszej przeszłości, które ludek nasz szkolny chwycił dziwnie szybko. Któż obliczy, ile w każdym z nas, wychowanców starej szkoły łomżyńskiej najcenniejszych i najtrwalszych pokładów



duszy wytworzyły te fluidy kochanego miasta?” Autorem tych słów jest prof. Bohdan Stefan Winiarski. Zamieścił je w wydanej przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej książce „Nad Pissą, Wissą i Narwią”.

Członek Polskiej Akademii Umiejętności, jedna z najbardziej świetlanych postaci w dziejach Łomży. Swoją życiową aktywność zwięźcił obowiązkami prezesa Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.

Chłopak z Bohdanowa

Przyszedł na świat w rodzinie leśnika i sekretarza sądu gminnego Stanisława, 27 kwietnia 1884 roku w leśniczówce Bohdanowo nie opodal Zbójnej, na Ziemi Łomżyńskiej. Podstawówkę zaliczył z wyróżnieniem w Szczuczynie, gimnazjum rosyjskie ukończył maturą w Łomży. Już jako uczeń IV klasy uczestniczył w tajnych organizacjach narodowych o niepodległościowych dążeniach. Studiował prawo w Warszawie, Krakowie (gdzie uzyskał tytuł doktora praw), potem jeszcze uzupełniał wiedzę w Paryżu i Heidelbergu. W trakcie studiów miał trzy procesy polityczne i był skazany na 7 miesięcy więzienia.

W 1913 roku z Wandą Morawską zakłada szczęśliwą rodzinę. W trakcie 56-letniego pożycia cieszą się synem i dwiema córkami.

Nie po drodze z marszałkiem

W 1915 roku otrzymał powołanie do wojska rosyjskiego. Do Polski wraca dopiero w 1917 roku. Rzuca się na nowo w wir pracy politycznej i naukowej. Pracuje na Uniwersytecie Poznańskim, przez

dwie kadencje jest posłem na Sejm z listy Związku Ludowo-Narodowego. Stale w opozycji do rządu marszałka Józefa Piłsudskiego. Po wybuchu II wojny światowej został aresztowany przez Niemców, a potem wraz z rodziną wysiedlono go do Generalnej Guberni. Uciekając przed kolejnym aresztowaniem w 1940 r. przekroczył potajemnie granicę węgierską i dotarł aż do Paryża, a potem do Anglii. Tu współpracował z Ministerstwem Prac Kongresowych RP i przewodniczył rządowej komisji dla zbadań przyczyn przegranej Polski podczas kampanii w 1939 r. W 1941 r. z rąk gen. Sikorskiego odebrał nominację na prezesa Banku Polskiego. Funkcję tę sprawował do 1946 r. Prowadził wykłady na polskim wydziale prawa w Oxfordzie.

Sędzia sędziów

Po wojnie wrócił do kraju. 6 lutego 1946 r. Zgromadzenie ogólne i Rada Bezpieczeństwa ONZ wybrały prof. Winiarskiego z podłomżyńskiego Bohdanowa sędzią w Trybunale Międzynarodowym w Hadze. Pełnił tę funkcję przez 21 lat, w tym także na urzędzie prezesa Trybunału!

Zmarł w Poznaniu 4 grudnia 1969 r.

Nie mógł się napatrzeć

Ulica Bohdana Winiarskiego w Łomży łączy Wesołą przez Krętą z ul. gen. Sikorskiego.

– No jakże? – dziwi się mieszkanka ulicy Anna Wyszyńska. – Toż Winiarskiego chyba w Łomży zna każdy. Jest się kim pochwalić!

Przed gmachem banku przy Dwornej stoi popiersie profesora. Na jednym z filarów katedry, obok której mieszkał i w której spędzał wiele czasu – tablica pamiątkowa.

„Nie mogłem się napatrzeć na piękny obraz Matki Boskiej, o której bodaj pan Zygmunt Gloger napisał, że przedstawia typ niewiasty łomżyńskiej, tak dobrze dawnej, jak dzisiejszej. Tak, było nad czym dumać w kradzionych chwilach pod gwiazdzystym sklepieniem Fary łomżyńskiej.”



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Hasło krzyżówki z nr 11 brzmi: Nasze miasto sukcesywnie pięknieje. Nagrody książkowe otrzymują: Katarzyna Sitnicka z Kwidzyna, Edmund Zakrzewski-Rawicz z Pucka oraz S. Zajkowska i Czesław Czerwiński z Łomży. W sprawie odbioru nagród prosimy o kontakt telefoniczny z TPZŁ (086) 216 28 33.

wiadomości
ŁOMŻYŃSKIE

WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE – pismo Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Adres redakcji: ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża.

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, prezes – Zygmunt Zdanowicz.

Numer konta: Bank BPH I Oddział Łomża 56 1060 0076 0000 4013 4001 7251.

WYDANO PRZY POMOCY FINANSOWEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W ŁOMŻY.

Kontakt z czytelnikami, prenumerata i egzemplarze archiwalne (godz. 9–15.00) (086) 216 28 33. Redakcja korzysta z prawa do poprawiania, skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułów lub nie publikowania materiałów nie zamówionych.

Redaktor naczelny: Wawrzyniec Kłosiński. Zespół: Józef Babel, Donata Godlewska, Adam Dąbrowski, Maciej Gryguc, Ewa Sznejder, Irena Rymwid-Mickiewicz, Zygmunt Zdanowicz, Aleksandra Gierwat, Paweł Chojnowski, Adam Gardocki, Cezary Zborowski, Marek Maliszewski, Paweł Lisiecki. Zdjęcia nie podpisane – Józef Babel.

Korekta – Nina Omelczenko. Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny – Tadeusz Babel.

Druk – Drukarnia Kamil Borkowski, ul. Wojska Polskiego 1, 18-400 Łomża, tel. (086) 216 31 03.



Życie dla jubileuszy?

Złośliwcy twierdzą, że Zespół Pieśni i Tańca „Łomża” istnieje już tylko po to, by co pięć lat świętować swój kolejny jubileusz. Przypomina mi to to anegdotę o pewnej jednostce strażackiej, wyspecjalizowanej w organizowaniu defilad. Jej komendant na pytanie dziennikarza tv czym zajmują się tak na co dzień, odpowiedział bez mrugnięcia okiem: – Nic nie robiem, nawet pożarów nie gasięm, tylko paradujęm”.

Znany niegdyś w kraju, a nawet w tzw. krajach demokracji ludowej zespół zdaje się być potrzebny teraz przy tzw. „okazjach”. Odeszli Wielcy Mistrzowie od choreografii, śpiewu, muzyki. Znakomici tancerze i śpiewacy pozakładali lub zakładają rodziny, moszczą się w niełatwej codzienności. Kapele, podobnie jak wokale zastępuje płyta CD. Kostiumy zaczynają wyraźnie się sypać. Nie wypaliły fuzje z różnymi mecenasami i sponsorami. „Łomża”, będąca znakiem rozpoznawczym Regionalnego Ośrodka Kultury i Starostwa Powiatowego, stała się balastem nie do udźwignięcia. Ale – czy to jedyne powody, dla których okupującą niegdyś renomą „Łomżę” dziś oglądać możemy niemal wyłącznie przy okazji jubileuszy? To pytanie zadają coraz częściej nie tylko sympatycy folkloru.

Pięć lat temu prasa donosiła: „Barwne, roztańczone widowisko uświetniło obchody 25-lecia Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża”. Teraz m.in. na www.4lomza.pl czytamy: „Barwne dwugodzinne widowisko przygotował Zespół Pieśni i Tańca „Łomża”, który w sobotni wieczór świętował wesoło 30-lecie działalności (...) Wszyscy będą mieli co wspominać przez następne 30 lat!(...)” Myślę, że jednak najpóźniej za pięć lat obejrzymy to samo widowisko, usłyszymy te same głosy. No, może tylko twarze kolejnego wydania „Łomży” nieco się zmienią...

Wawrzyniec Klośński



pierwszy z regionu członek
elitarnego stowarzyszenia
Million Dollar Round Table (MDRT)

Zbigniew S. Ciszek

Specjalista Ubezpieczeniowy



0 602 753 191

LOSOWANIE DO OFE

– 11 lipca odbędzie się losowanie do Otwartych Funduszy Emerytalnych ?

Zbigniew Ciszek: – *Tak, jest to data jaką wyznaczył ZUS dla osób, które po raz pierwszy rozpoczęły pracę, a nie wybrały funduszu emerytalnego. Przynależność do funduszu jest obowiązkowa i bezpłatna.*

– Czy wybór funduszu jest tak ważny?

Zbigniew Ciszek: – *Jest bardzo ważny świadomy wybór, a nie zdanie się na ślepy los. Tym bardziej, że ustawodawca wykluczył z losowania 3 największe fundusze z liderem Commercial Union na czele. Jest to jeden z pierwszych wyborów młodego człowieka, niech to robi świadomie z odpowiedzialnością za swoją przyszłą emeryturę!*

– Dlaczego należy zapisać się do Commercial Union OFE ?

Zbigniew Ciszek: – *Jest to największy fundusz emerytalny, uznany za najlepszy fundusz emerytalny w Europie Środkowej 2006, jednocześnie Studenckim Produktem Roku 2007. Posiadającym ISO 9001. Klienci funduszu mają dostęp on-line do konta, mogą skorzystać z infolini, mają dostęp do biura w Łomży oraz mogą skorzystać z porad agenta.*

– Jak zatem zapisać się do funduszu?

Zbigniew Ciszek: – *Można przyjść do biura i podpisać umowę, można za pomocą internetu wypełniając kwestionariusz na stronie www.cuofe.ciszek.pl, jak również wysyłając sms o treści OFE pod numer 0602 75 31 91 lub dzwoniąc na infolinię 086 216 33 59.*

Zbigniew Ciszek

jest specjalistą ubezpieczeniowym Grupy Commercial Union Polska.

W 2006 roku

spełnił kwalifikację MDRT

– elitarnego stowarzyszenia najlepszych

agentów ubezpieczeniowych na świecie.

Nie przegap
kolejnej szansy!



Wypełnij umowę OFE
przez internet



COMMERCIAL UNION
Polska

COMMERCIAL
UNION
grupa AVIVA

